



MARCINA LUTRA Nauka jest:  
„Czyście Słowo Boże,,

Dua przeto póki świat stoi,  
Bągnać nie może!

Johannisburg, 1854.

Verantwortlichkeit, Druck u. Verlag  
von A. Gonschorowski.

Preis: 7½ Egr. — In Parteen für Schulen billiger.

1071/46

55428

I

Don. mgra Graczyka





**MARCIN LUTER,**  
Reformator Wiary i. Ewangelickiej, Doktor słowa Bożego  
starożytnej nauki prawdziwego Kościoła  
chrześcijańskiego.

# Warcia Luter.

194

**N**AJECN prawdziwy Chrystusa wyznawca,  
Wniolom równy, bo światłości dawca,  
Nymstą fałszywą naukę pokruszył,  
Całą podstawę Watykańu wzruszył,  
■ miliony mężnie oswobodził  
Niemieckich ludów, których Nym zawodził.  
**N**AJECN nam podał czyste Słowo Boże  
Cwieśdź nas teraz takwie kto nie może;  
Nemu, gdyby nam wmałwiał wiarę czują,  
Nj, pręciusięńko ukażmy Byblią;  
Nychło przez Prawdę błędy się wytrują.





**B O G U**  
**WSZECHMOGĄCEMU**  
**NA**  
**CZEŚĆ I CHWAŁĘ**  
**A LUDOWI**  
**JEGO**  
**NA**  
**ZBAWIENIE!**



# Marcin Luter

Doktor Słowa Bożego,

Reformator Wiary E. Ewangelickiej.

Lubież

początek, przesładowanie, rozkrzewienie  
i zwycięstwo

**Lugsburskiej Konfessyi**

czyli

**Prawdziwego Chrześcijańskiego  
Kościoła.**

**D o d a t k i e m:**

1. K. Samuela Dąbrowskiego Kazanie na dzień  
ś. Marcina.
2. Wiadomość o pomniku Marcina Lutra w Wittenbergu.  
Przypisek Wydawcy.
3. Tablica chronologiczna albo czasowa.

**Dla użytku Szkół Narodowych  
i dla zbudowania Wszystkich Chrześcian.**



**Podług prawdziwych dziejów.**



**Johannisburg, 1854.**

**Kaładem i drukiem A. Gąsiorowskiego.**

**Cena: 7½ gr., w partyjach, dla Szkół taniej.**



**MARCINA LUTRA** Nauka jest:  
**„Czyście Słowo Boże,,**  
 Ona przeto pólá świat stoi,  
**Baginąc nle wojel**



## PRZEDMOWA

do

nabożnego chrześcijańskiego Czytelnika.

**M**ilki Czytelniku! Tyście Chrześcian. prawowiernych znajduje się w naszych stronach, którzy się z chlubą nazywają Ewangielikami, lub Luteranami, a przecież niewiedzą dokładnie czemu tak się mianują i z kąd ta nazwa pochodzi. Bo mało wie o początku Prawdziwego Chrześcijańskiego Kościoła, o Augsburskiej Konfessyi, którą wyznają; nie wiedzą zgoła nic, co za prześladowania, przez owego wielce znakomitego i odważnego Zakonnika (Marcina Lutra) odnowiony Kościół Boży, od nieprzyjaciół światłości i prawdy ewangelicznej ucierpiał, — niewiedzą o frogich męczeństwach i krwie rozlewu stałych Wyznawców Czystej Nauki Chrystusa, jak ją śmieie ogłaszał w ciemności i obłąkaniu ducha zostającym, brodzącym, od chytrej chłasty, Rzymskich papieży i niścemnych zwołenników ich, przez wielki utrzymywany narodom wśelkim, a nasamprzód Narodowi Niemieckiemu, *M A R C I N L U T H E R*, Doktor w Kościele Bożym, Mąż odważny i przed trzy sta laty wielce zawołany, światłość prawdziwa wśystkiego kościoła Rzymskiego, Anioł on, którego Jan ś. widział lecącego przez posrodek nieba z Ewangelią wieczną, aby ją oznajmił obywatelom ziemi, i wśystkiemu narodowi i pokoleniu, i językowi i ludowi,“ (jak nasz Dąbrowski w drugiej części kazań swych o Marcynie Lutrze mówi). — A jestże sfałszością mało dbać o to, co nas tak bardzo obchodzić powinno?



Nie, mili Chrześcianie! Męża tego świętego, który jako niegdyś Mojżesz Żydów z niewoli Egipskiej, narody Europejskie z niewoli Rzymskiej oswobodził (wybawił), który całemu światu chrześcijaństwu otworzył i pokazał źródło czystej Ewangielii Pana Jezusa Chrystusa, (przetłómaczywszy Biblią s.), którego Katechyzmu (nauki religijnej) w szkołach i domach chrześcijańskich już przez więcej jak trzy sta lat, do dnia dzisiejszego młodzież się uczy, którego pieśni ku chwale Boga w świątyniach Pańskich i familiach nabożnych po dziś dzień z Kanconatów naszych przed Tron Najwyższego się wznoszą; którego słowa na kazaniach Jego dla złych i występnych piorunami być się zdawały; takiego Męża więc żywot, sprawy i czyny należycie poznawać, rozpamiętywać i one ile możliwości naśladować, powinien każdy prawowierny chrześcianin.

A że oile mi wiadomo żywało dotąd w języku mazursko-polskim na zyciorysie Doktora Marcina Lutra, któryby oraz w szkołach (osobliwie wiejskich) jako książka do czytania dla młodzieży mógł być używany, ośmieliłem się zatem napisać niniejszą książeczkę podług prawdziwych podań historycznych. S chociaż sam bardzo dobrze czuję, jak słabem i niewystarczającym jest pióro moje do przynależnego, godnego skreślenia charakteru, działań i przymiotów zaletnych Męża tak Wielkiego, jednak rościć tą nadzieję, iż lubo szczupła, lecz szczera ta praca moja, wynikła z przekonania o znacności wielopomnego Reformatora, przy łasce i pomocy Wszechmocnego Boga, jakkolwiek przynajmniej korzyść duchowną zwiastować może.

Sohannisburg, w Kwiecniu 1854.

Wydawca.

## W s t e p.

—

### 1. Kościół chrześcijański przed reformacją.)

**D**o najbardziej szkodliwych czasów spierało się w kościele chrześcijańskim o prawdę zdań religijnych, i ganiono nadużycia, które się doń wcieliły. Kościół rozstrzegał spory, wyłączał innowierców od swego społeczeństwa i zarządzał potrzebne reformy.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Papieże rzymscy<sup>2)</sup>, którzy się sami nazywali zastępcami Chrystusa, w owych czasach przywłaszczyli sobie nieograniczoną władzę, nie tylko w sprawach religijnych, ale i świeckich (ziemskich). Mieślił się w rządy wszystkich krajów, a osobliwie królów i cesarzy chrześcijańskich uważali za poddanych swoich. Sztuczna a chytra polityka ich trzymała państwa europejskie, w haniebną niewolę.

---

<sup>1)</sup> Reformacja czyli reforma tyle znaczy, co poprawienie, przerobienie albo oczyszczenie; lecz tu się ma tylko rozumieć poprawienie nauki czyli kościoła bożego.

<sup>2)</sup> Rzym, główne miasto państwa kościelnego albo papieskiego, nazywają zwyczajnie katolicy stolicą świętą albo apostołską.

Na końcu średniego wieku bardzo wiele gorzących zwyczajów w kościele panowało. Spróć tego w krainach niemieckich była wielka odraza naprzeciw stolicy rzymskiej. Nadawite flótnie papieżów z cesarzami od 12. do 14. wieku zstawiły ziarno nienawiści, które malej przyczyni tylko potrzebowało, aby wyrosło w ożywiłą nieprzyjaźń.

Dla tego, że zawsze podług woli rzymskich biskupów<sup>3)</sup> wszystko nieomal się działo, więc zdawało się im samym iż byli bogami na ziemi, iż wola ich była świętą prawdą; postanowienia ich, nawet śmiechne, niesłuszne i niegodziwe, musiał każdy chrześcianin jako nieomyślne uważać i pełnić.

## 2. Papieże i duchowieństwo przed reformacją.

Na końcu 15. wieku panujący papieże dawali przez życie i postępfy swoje całemu światu bardzo wielkie zgorzienie. Paweł drugi (od roku 1461 do 1471) rozpoczął rządy swoje tem, że przysięgę złożoną w przytomności wszystkich kardynałów przed wyborem, złamał.<sup>4)</sup> Następnego papieża Syxtusa

<sup>3)</sup> Rzymskim biskupem, nazywa się papieża, lecz katolicy nazywają go: namiestnikiem Chrystusa, zastępcą Boga na ziemi, ojcem świętym, głową kościoła bóstwego i t. p.

<sup>4)</sup> Złamanie przysięgi było u papieży rzeczą zwyczajną, oni to uważali za rzecz papieżom wolną. Rubelbach, Savanola S. 11.

czwartego opisuje Szczepan Zusejura, kanclerz miasta Rzymu w owym czasie, że był bezwstydny, na pieniądze łafomy, żadnej piebanii bez zapłaty nie rozdał, nawet godności kardynałskie i biskupstwa sprzedawał, oprócz tego lichwiarski handel ze zyskiem prowadził. Także o nienaturalną lubieżność go oskarża. Po nim osiadł stolice apostolską Innocenc ósmy (od r. 1484—1492). Za jego panowania napelniony był Rzym, nierządnicami, lotrami i rozbójnikami, a ktokolwiek tylko mógł zbrodnię pieniędzmi opłacić, ten ušedł karny. Teraz nastął Alexander szósty, który chytróścią i okrucieństwem największym zbrodniarzem przewyższa. On miał kilku synów i jedną córkę na imię Lukrecyę, która była bardzo urodliwa; niektórzy twierdzą, że ten ojciec święty, Alexander szósty z tą Lukrecyą, rodzoną swą córką cielesnie obcował. Gdy mu na zbytki zabrakło pieniędzy, tedy wydzierał majątki prałatów, sprzedawał urzędy kościelne, przymuszał bogatych ludzi, że mu dobra swe zapisywali, które po śmierci jejich, nie familia onych, lecz chrystu papież ów, sobie przynależał. Dopuszczano też i gwałtu albo morderstwa. Co noc znajdowano zabitych. Przy znacznych, nagłych przypadkach śmiertelnych zaraz domysłano się, że truciźna papieżowa była tego przyczyną. Bogactwa tak niegodziwie zebrane marnotrawił ze synem swym w beczennych uciechach. Gdy naród o tem mógł pomyśleć na to nie niezważano; i tak mało ceniono głos pospólstwa, że gdy w roku 1500



wiele tysięcy pobożnych chrześcian na uroczystość Jubileuszu<sup>\*)</sup> do Rzymu się zgromadziło, owych głosnych bankietów w pałacu papieża niezaniechano.

Lecz za tak wiele zbrodni zbliżała się zemściwa kara. Alexander szósty umarł w dzień 18. Sierpnia 1503 na truciznę, którą kilkoma na ucztę zaproszonym kardynałom kazał podać, aby po śmierci jejch bogactwa im należące mógł zagrabnąć. Lecz przez omyłkę sługa zamienił kubki, a tak padł cios na winowajcę. Żadna sztuka lekarstwa nie mogła papieża uratować, bowiem trucizna, którą wypił, była bardzo ostrą. Julius drugi, jako świecki książę był bardzo zdatny i wielkimi zamiarami napelniony, ale nie był taką głową państwa, jakiej na ten czas potrzeba było. Leon dziesiąty był wielce nauczalnym i łagodnym mężem, przyjacielem sztuk pięknych, przytem ale pożądliwosciami cielesnym podległy, a tak nieduchownego umysłu, iż godność papieżką szczególnie uważał za najlepszy środek do wspaniałego i wybornego życia. Takowe zepsucie dawno już opanowało wszystkich wysokich i niższych duchownych. Wszyscy biskupowie owego czasu wystawiają biskupów i ich podwładnych, jako dumnych, chciwych, lubiących wspaniałość światową, wyuzdanych w grzechach cie-

\*) Jubileusz, znaczy radość, lecz tak nazywa się uroczystości obchodzone na pamiątkę ważnych (znaczących) zdarzeń albo przypadków. Uroczystości jubileuszowe obchodzi się zwykle co 100, 50, albo 25 lat.

leśnych, i w niewstydliwości tak zatwardziały, że nawet nieusilowali życia swego wstecznego przed ludźmi zataić. Nielepiej się działo z Klastorami, które po większej części nazwać można było, jaskiniami kótrów, ale nie domami pokoju i modlitwy, bo w nich zakonniki zamiast spokojnego, wstrzemięźliwego i świątobliwego zachowania się, idąc za przykładem wysofich przełożonych swych, wiedli życie rozpustne. — Naród niemogąc takich ludzi panować, gorzyl się z tego, wymyślał na bogactwa kościelne, skarzył się na ostrość z jaką dzieśięcinę<sup>o</sup>) kościelne zciągano i wołał głośno o skasowanie takich uciążliwości.

---

### 8. Usiłowanie duchowieństwa, aby naród w ciemności i niewiedomości czystego słowa Bożego utrzymać.

Tak czystość ewangelicznego życia przez złe obyczaje księży, tak wiadomość ewangelii przez ich głupotę, zaćmione były. Nauczalność teologiczna była bardzo rzadką. „W mej młodości,” mówi pisarz jeden z końca 15. wieku „pomiedzy tysiącem duchownych ledwie można było znaleźć jednego, któryby akademię tylko był widział.” Nawet znajomość byblii była u większej części bardzo słaba. A gdy uczeni mężowie w hebrajskim i greckim (pier-

---

<sup>o</sup>) Dzieśięcina, pobatek kościelny, który jeszcze i dziś w niektórych okolicach jest w użyciu.

wbnych językach) tefcie, biblię poczęli badać, nie-  
wstydzili się mnichy na to, jako na nowy i nie-  
bezpieczny sposób łacerstwa wyzywać. Tak bar-  
dzo obawiano się pilnego badania w biblji, że wy-  
rażnie zakazywano w szkołach z młodzieżą pisma  
ś. nieczytać, bowiem narodowi miało owe źródło  
wiary zupełnie być odciągnięte, dla niego nie miało  
być innego chrześcijaństwa, oprócz takiego, w któ-  
rem światło ewangelii ś. było zaciemione, albo w  
którem służba Boża powierzchownymi ceremoniami  
(obrzędami) tylko aż za nadto napychana była.

#### 4. O d p u s t a c h.

Najgorzszym i najnieprzychylniejszym zwyczajem w  
kościelnych czasów był handel z odpustami; to też  
było najpierwszym powodem do reformacji. Od-  
pustem nazywano w najstarszym kościele odpuszcze-  
nie (darowanie) kościelnej pokuty czyli łary, jaką  
biskupi i synody (zborny) wielkim grzesznikom za  
zbrodnie popełnione wyznaczali. Takowego odpu-  
stu winowajca mógł się stać godnym przez szczery  
żał i prawdziwą poprawę. Później postanowio-  
no, że i przez jakiegokolwiek bądź inne dobre uczynki, ja-  
ko to jałmużny, posty, pielgrzymki i t. p. może bywać  
łara kościelna odpuszczoną; a jeszcze dalej zaczęli  
biskupi i takim, którzy na zamiar jaki nabożny dar  
w pieniądzach złożyli, przynajmniej część pokuty od-  
puszczać. Ale dawniejszy kościół wysirzegał się te-  
go, aby o nim nie myślano, że dary takowe na

swą korzyść obraca, bo wiemi żebrane pieniądze w samej rzeczy obracano na ubogich. Lecz wszystko się bardzo odmieniło, gdy papieże przy okazji krucyat<sup>7)</sup> (wojen krzyżackich) z odpustem zupełnym za każdy grzech popełniony wystąpili dla tych, którzyby udział w wojnie tej ś. mieli. Niedługo potem to i za inne sprawy papieże wedle swego upodobania i zdania odpustu zupełnego udzielali. Prawda, iż pod karami, jakie kościół odpuścił, tylko kary kanoniczne i doczesne zrzecumieć się miały, lecz narody w ciemności wychowane i zostające o tem ani pomyślały, raczej były tego miemania i mocno w to ogólnie pośpółstwo wierzyło, że pełniąc to, co kościół nakazuje, można także i wszelkich kar bożych uniknąć, nie tylko na tym ale i na tamtym świecie. Aby narodowi pokazać, iż papież ma skuteczną i władzę udzielania odpustów zupełnych, taką naukę wymiśloną: „Pan Jezus i święci mężowie mają tak wielkie zasługi, bo oni daleko więcej uczynili jak im podług przykazania bożego należało, że niemająca część tych zasług spadła na kościół i stała się skarbem jego, tym skarbem ale wolno papieżowi, jako namiestnikowi Chrystusa, dla

7) Krucyatą czyli wojnami krzyżackimi, albo świętymi nazywa się wojny, które od roku 1095 aż do r. 1250 chrześcijanie z mahometaninami (Turkami, Arabami i t. d.) prowadzili, o ziemię ś. czyli Palestynę, aby miejsca ś., osobliwie Jerozalem, Betlehem i t. d. z rąk niewiernych odebrać. A że wojska chrześcijańskie krzyż Chrystusa za główną chorągiew mieli, więc z tą podobną powyższą nazwisko.



korzystać wszystkich grzeszników rozrządzać., — Co ja obraza boża, przypisywać ludziom grzesznym władzę, która tylko Bogu samemu przynależy! —

Nigdy papieżkie odpuszczenie grzechów z wielką uroczystością ogłoszone niebyło, nigdy w takiej obżerności i wspaniałości się niepokazało, jak w onym roku odpustu i jubileuszu, który Bonifacjusz ósmy w r. 1300 w Rzymie rozporządził. W jego bulli na to wydanej stoi: „on udziela wszystkim, którzy w tym roku do kościoła apostołów Piotra i Pawła przyjdą z przysposobieniem do pokuty, nie tylko zupełnego, ale najzupełniejszego odpustu; równego odpustu i ci dostąpią, którzyby w następnym stuleciu (t. j. za sto lat) tak samo uczynili. Skutek ten był nadzwyczajny; ze wszystkich krajów zachodniego kościoła, zgromadzała się niezliczona moc pospólstwa, z czego stolica ś. i mieszkańcy Rzymu tak wielką mieli korzyść<sup>o)</sup>, że Klemens ósmy postanowił dla powtórzenia tej uroczystości końca wieku nieczekać, lecz następny jubileusz w r. 1350 trzymać. Liczba pielgrzymów, którzy do Wielkiej nocy tego roku do Rzymu przyśli i z tamąd znów

---

<sup>o)</sup> Według Maximiliana I., cesarza niemieckiego własnego zeznania, z krajów niemieckich co rok do Rzymu przeszło 500,000 (pięć set tysięcy) czerwonych złotych (dukatów) poszło. Tak oto frwawą pracę pocziwego i pilnego narodu niemieckiego w onym czasie rozpustne duchowieństwo, a szczególnie dwór papieży nie sumiennych, i leniwi mieszkańcy rzymscy, bezwstydnie pojeżeli i tranowili.

odeśli, wynosiła, podług świadectwa ówoczesnego florentyńskiego dziejopisarza Willani, przeszło milion i dwa sta tysięcy; dla największej radości zysku chciwych Rzymian, którzy się tem nadzwyczajnie zбо-  
gacili. Teraz następni papieże na tem nieprzestali. Urban szósty przeznaczył 1389 jubileusz na każdy trzydziesty trzeci rok, a Paweł drugi 1470 na każdy dwudziesty i piąty. Gdy Alexander szósty w roku 1500 jubileusz obchodził, oświadczył przy-  
tem w swej bulli zapowiadawczej, że on z ojców-  
wskiej przychylności oraz i duszom w ogniu czyśczo-  
wym chce pomocy udzielić. Postanowił zatem, że skoro chrześcianie za one dusze podczas roku jubileuszowego jakmużny składać będą, zupełny odpust duszom w ogniu czyśczo-  
wym do całkowitego odpuszczenia karz ma służyć. Wiemanie, że odpust i na ogień czyśczo-  
wy się rozciąga, było nie nowe, lecz dopiero teraz przez wyrok papieżki otrzymało po-  
twierdzenie. Takiego postępfu ponieważył się papież dopuścić, który miłosierdzia bożego bardziej może-  
potrzebował, niżeli jaki inny z tych tysięcy ludzi, którzy odpuszczenie grzechów z ust jego w wierze przyjmowali.

### 5. Jan Wessel i Erasmus z Rotterdamu, poprzedniki Lutra Marcina.

Tak jak w żadnym czasie kościołowi na mę-  
żach nie zbywało, którzy naprzeciw błędom panu-  
jącym powstawali i takowe odważnie ganili i wy-  
korzeniali, tak się też pomnażała liczba bojowników

(walczących) i w owym czasie, gdzie zepsucie coraz głębsze było a niebezpieczeństwa czystej nauce Chrystusowej coraz to więcej zagrażały. Takimi rycearzami prawdy i bojownikami za wiarę byli: Jan Wessel z Gremingen (umarł 1489), o którym Luter mówił, „on w nauce tak się ze mną zgadza (stymuje), iż się zdaje, jak gdybym wszystko z niego wyczerpnął.” — Erasmus z Rotterdamu, (urodzony 1467) mógł wielce nauczać, wydał wiele ksiąg naprzeciw złym błędom w religii zakorzenionym i gorszącemu życiu duchowieństwa; on znacząco się przychylił do utorowania drogi dla onego wielkiego dzieła, które reformacją, czyli poprawieniem (t. j. oczyszczeniem) Kościoła nazywamy.

Lecz sława i chwała wykonania tego wielkiego, zbawiennego, świętnego i odważnego dzieła pozostała mężowi mniej nauczałemu, ale prawdziwą miłością ku czystej nauce Chrystusa zapalonemu, którego słowa prawdy tysiące za sobą pociągają, którego niezachwiana wiara przed żadną przeszkodą się nieulekła, którego niewzruszona odwaga naprzeciw wszelkiego niebezpieczeństwa śmiało występowała. Tym mężem oto był **MARTIN LUTER**, którego teraz bliżej chcemy poznać.




# Marcin Luter,

dołtor słowa Bożego, Reformator kościoła  
ewangelickiego.



## 1. O rodzicach, narodzeniu i dawniejszym życiu Marcina Lutra.

artin Luter, biedny poczciwy kopalnik<sup>1)</sup> mieszkając w Turynгии we wsi Mera, pomiędzy miastami Eisenach i Salzungen, udał się później wraz z żoną swoją, Małgorzatą Lindemann do Eisleben. Tu porodziła<sup>2)</sup> żona w dzień 10. Listopada 1483 wieczorem o jedenastej godzinie chłopiątko, którego ojciec zaraz dnia następnego w tamtejszym kościele<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Kopalnik, po niemiecku Bergmann, jest taki, który w głębi gór kruszące (metalle: złoto, srebro, miedź, ołów i t. d.) kopie. Takie takowe urządzenie nazywa się kopalnią p. n. Bergwerk.

<sup>2)</sup> Dom, w którym Marcin Luter był narodzony 1483. r. zgoryżał.

<sup>3)</sup> W tym kościele pokazują na dziś dzień chrzestnicę (Taufstein), w której Luter był chrzczony, także i kazalnica (ambonę), z której później kazania prowadził.



ochrzcić, a że to prawie na dniu Marcina było, Marcinem nazwać dał. Niedługo potem dostał Hans Luter lepsze miejsce przy kopalniach koło Mansfeld, zaczęł też do tego miasteczka przeciągnąć. Tu przytrzymywał synaczka swego wcześniej do nauki, i zanosił go nawet z początku do szkoły na refu. Jednak była ta miłość z nierozważną cięstością połączona, na którą Marcin w swym późniejszym wieku jeszcze często z uzaleniem i naganą wspominał. „Ojciec mój,” powiada, „tak mię razu jednego był wychłostał różgą, iżem go unikał, i nań się gniewałem, aż mię znów do siebie przyzywczaił. Kochani rodzice jednakowoż z całego serca dobrze myśleli, lecz nieznali miary ani różnicy w karaniu.” Z podobną surowością strasował chłopca tyrański szkółnik (nauczyciel) w Mansfeldzie. Jednego przedpołudnia dostał piętnaście razy, różgą, raz po raz.

W czterynastym roku oddał go ojciec do Magdeburga do szkoły łacińskiej; ale że chłopiec w tem tu mieście za bardzo mizerne utrzymanie znalazł, znów go odebrał, i posłał go r. 1490 do Eisenach, gdzie matka miała pokrewieństwo. Lecz krewni też pewnie mało dla niego byli uczynili, bowiem i tu musiał, tak jak w Magdeburgu, śpiewaniem przed domami chleb swój zarabiać, i dostał przed niejednemi drzwiami zamiast spodziewanego chleba przy-

tre słowa, aż jedna dobroczynna niewiasta dla nieśmiałości jego nad nim się ulitowała i go za pozwoleniem męża do domu swego przyjęła. To zrobiło koniec jego najcięższemu kłopotowi, i sprawiło mu czas spokojny do nauki. Bardzo miło jest słyszeć, co on sam, będąc już mężem, o owym stosunku mówi: „Niepogardzaj mi tych pacholców, którzy przededrzwiami wsparcia dla miłości Bożej szukają, i pieśń chlebową śpiewają. I ja byłem takim samym żebrakiem, i odbierałem chleb potępieni przed domami, szczególnie w Eisenach, mojem Kochanem mieście. Chociaż mnie potem ukończony ojciec mój z wszelką miłością i wiernie na wysokiej szkole w Erfurcie utrzymywał. To jednak byłem żebrakiem, a po onym psalmie przez pióro (piśmo) tak dalece przyszedłem, żebym teraz niechciał z cesarzem, tureckim mienić, gdybym miał mieć dobra jego za funta moje.”

W tem miejscu sam także powiada, że po ukończeniu nauk szkolnych na uniwersytet (akademię czyli najwyższą szkołę) poszedł. To było w dzień 17. Lipca 1501. r. Każdą godzinę, która mu od jego studowania (nauk) zbываła, przepędził w bibliotece (zbiorotni ksiąg) uniwersytetu; i tu było, gdzie po raz pierwszy zupełną biblię, lecz tylko w tłumaczeniu, łacińskiem na oczu dostał.

Swoje zadziwienie o tem on sam tak nam opowiada: „Chociażem już dwadzieścia lat był starym,” mówi, „tom jednak jeszcze żadnej biblji nie widział, myślałem, że już więcej ewangeliów i epistolów niema, tylko te, co w porywach są. Nareszcie znalazłem w bibliotece w Erfurcie bibliję, onę czytałem z największem podziwieniem.” Tak rzadką była w ów czas owa księga, która dziś w każdym domu większym się znajduje.

Za wielką pilność i chude jedzenie tranowity widocznie siły ciała jego. Chorzał zgoła ciągle, i wyglądał blado i chudo. Jednakowoż niezaprzestał w nauce i ćwiczeniu się, bowiem tem bardziej uważał filozoficzną godność doktorską, której mu 1505 udzielono, za pobudkę do większego wydoskonalenia się. „Teraz prawie,” tak sam pisał, „studerowanie dla mnie końca mieć niemoże, jeżeli inaczej niemiecłim magistrum<sup>1)</sup> hańby niemam uczynić.” On teraz sam uczył filozofii, przymtem gotował się do nauki praw, bowiem ojciec jego bardzo tego po nim żądał, aby był albo adwokatem, albo sędzią.

Lecz wewnętrzne uczucie jego było naprzeciw takowemu zatrudnieniu. Stać się uczonym prawa,

<sup>1)</sup> Magistrami nazywano się dawniej nauczycieli wyższych szkół czyli uniwersytetów, których się dziś zwyczajnie profesorami tytułuje.

a przez to w zawikłane spory, sumujące zamęty najdzikszego życia się puścić, czego on nigdy z bliska nie oglądał i niem z przeczucia pogardzał, zdawało mu się jak gdyby to nigdy przeznaczeniem jego być niemogło.

Dnia jednego będąc z najlepszym przyjacielem swoim Alexis w polu, byli od grzmotu napa-  
dnięci, i nim zdążyli schronienia jakiego przed falą znaleźć, uderzył piorun i zabił przy bożu Lutra, Alexisa. To niebezpieśliwe zdarzenie tak zasmuciło Marcina, który uznając w tem cudownem ocaleniu siebie palec boski, że postanowił marności doczesne zupełnie porzucić a całe służbie pańskiej się poświęcić. W nocy po dniu 17. Lipca 1505. sprawiwszy przyjacielom swoim małą ucztę bez obznajmienia ich z zamiarem swoim, udał się do klasztoru Augustynianów w Erfurcie będącego, gdzie go wpuszczono; oprócz kilku książek, które z sobą zabrał, wbył-  
to inne zostawił w dawnem swoim mieszkaniu. Dnia drugiego po tem pożegnał się ze swoimi przyjacielami, odesłał akademii dokument magisterski, i doniósł rodzicom swoim tak przedką i niespodziewaną odmianę stanu swojego. Stary ojciec jego bardzo się tem zmieścił i wcale rękę swoją od niego odciągnął.

---



## 2. Marcin Luter w klastorze.

W klastorze musiał wśyskie najpodlejsze usługi sprawować, które na każdego nowicjusza (nowo-przybyłego) włożone były: wynosił gnój z wychodków zakonników, otwierał i zamykał kościół, nafręcał i śtalował (rychtował) zegar klastorny, z żebractw (dziadowstw) torbę po mieście latał dla uproszenia od mieszkańców chleba, jaj, ryb, mięsa i pieniędzy; sprawunki, które tem bardziej oburzające (dla niego były, iż jako akademiczny czytelnik na chwalebne imię przedtem w mieście sobie był już zasłużył. Po zgoła dwurocznej próbie odebrał poświęcenie kapłańskie w dzień 2. Maja 1507. „Mój suffragan (zastępca biskupa),” powiada sam, „gdy mię popem (ksieędzem) zrobił i kielich w rękę mi podał, rzekł do mię po łacinie: weźmij władzę ofiarowania za żywych i za umarłych. Że następdy ziemia nie połchnęła, to było niesprawiedliwie, i wielką cierpliwością Pana Boga.”

Samotne życie klastorne i bardzo trudne nauki wcale dużej Marcina rozłargnęły, bowiem martwa filozofia i panujące zdania teologiczne onego czasu, niepotrafiły go zaspokoić. On wstąpił do klastoru, aby umorzyć, przynębił zmysłową swą naturę (pożądliwości cielesne) przez ostry sposób życia, posły

i umartwienia, a jednak tem wspaniałym niemógł grzesznych porażeń wewnętrznych uciśnić. On wyobrażał Pana Boga sobie jako ostrutnego, ostrego sędziego, którego żadnem usiłowaniem niebędzie mógł ubłagać, pojednać, i to go bez przestanku dręczyło i strachem wielkim napełniało. Wocieszająca nauka, że nie własna sprawiedliwość, ale wolna łaska Pana Boga jest gruntem zbawienia ludzkiego, jeszcze natenczas duszy jego nieprzeniknęła. Młazu jednego nawet przez kilka dni w celi (izdebce) swój się zamknął, i byłby niezawodnie tam umarł, aż wierny przyjaciel jeden drzwiami gwałtem wysłamał i go mocą muzyki, (którą Luter bardzo lubił) z niemocy ocucił.

Na szczęście Lutra przybył na ten czas wiarus gieneryalny zakonu Augustynianów do Niemiec, doktor Jan de Staupis, mąż wielce nau czący i poślanowania godny; ten miał polecenie przejechać się o stanie klasztoru w Erfurcie. Osoba młodego zakonnika bardzo mu się upodobala. Napomniat zatem przeora\*), aby na dal, nie tak ostro z nim się obchodził, sam zaś postępował ów prałat z Marcinem łagodnie i uprzejmie, a gdy go naręście do tego nakłonił, że mu na spowiedzi całe serce swe otworzył, usiłował wszelkim sposobem go

\*) Przeor jest przełożony klasztoru.

pocieszać i na umyśle wzmacniać. „Nie wiem, Marcinie,” mówił do niego, „jak pożyteczne i potrzebne takowe pokusy są dla ciebie. Nie daremnie Bóg cię doświadczając, zobaczył, iż On cię do wielkich spraw przeznaczył.” Takie i podobne mowy nie zostawiły bez pomyślnego skutku na umysł Marcina Lutra, jednakowoż zapadł, nadzwyczajnymi pracami na duszy i na ciele wielce osłabiony, namentem w niebezpieczną chorobę. Wewnętrzny posruch i wszelkie okropności zranionego sumienia jego obudziły się podwójną siłą przy wspomnieniu na grób; leżał się śmierci, drżał przed sądem. Tedy oświadczył onę wielką niespokojność swej duszy staremu zakonnikowi jednemu, który przybył go odwiedzić, ten; niewbawiając się w rozmowy wątpliwe chorego, napominał go, aby się trzymał mocną wiarą owego artykułu wyznania apostołskiego: „wierzę w grzechów odpuszczenie!” Słowa, które jakby promienie światła duszę Lutra przeniknęły; i niewypowiedzianie go na zawsze pokrzepiły.

Dla postawienia go na miejsce, któreby dla wspaniałego ducha jego było przyżywoisze, polecił go Staupis w roku 1508 książęciu - elektorowi Saksonii za nauczyciela teologii dla nowozałożo-

nego uniwersytetu w Wyttenbergu. W taki więc sposób został pociągnięty z celi swej do czynności publicznego życia. Jednakże został Luter zawsze zakonowi swemu wiernym, i wziął też w Wyttenbergu mieszkanie swoje w celi tamtejszego Klastoru Augustynianów.

Wysoka religijność jego była powodem, że go Staupis zachęcał do prawienia kazań. Lecz do tego miewał się być niezdolnym, bowiem tak bardzo był nieśmiałym i pokornym, że oprócz wielkich nauk, jakie Marcin posiadał, zdawało mu się samemu, iż nie wiele rozumie. „Panie doktorze,” odpowiedział razu jednego, pozbawicie mię życia jeszcze, ja ćwierci roku nieprzeżyję.” Staupis uchył potem żartu, i nakłonił go nareście do próby. Gmina znalazła zaraz w pierwszym tem kazaniu tak wielkie upodobanie, że go już w roku 1509 za stałego kaznodzieję swego obrała. Ale wszystkie odznaczenia te nie miały innego wpływu na skromność i pokorę jego, tylko iż go ciągle do większej pilności w badaniu biblii zachęcały. Prawdy, które tam znalazł, obmierzyły mu mądrość światową coraz więcej. „Powodzi mi się,” pisał 1509 do



jednego przyjaciela, za łaską bożą bardzo dobrze, oprócz że ćwiczenie filozofii jest mi ciężkiem, szkoda iżem jej zaraz z porządku na teologią nie zamienił.

Dla ferca, które nawet i najmiejße rzeczy na Pana Boga zdaje, są tak prędkie odmiany bardzo zbawienne. Wßelkie dawniejße wątpliwości i troski Lutra, że mu Pan Bóg łaskę swoją objął, zginęły, a na ich miejsce nastąpiły, pocießna odwaga i niewzruszona ufność w Boga. Wyblią, która mu była jedynem źródłem zbawienia i wiecznej prawdy, z jej błędnego ufrycia wydobyć, swoją gminę z nią obznajmić, pociechy, jakiej sam z niej doznał, tysiąc innym udzielać, było mocnem przedsięwzięciem Marcina. Takowe świetne powołanie uważał za przeznaczenie od Boga, przez które on bez usiłowania swojego z ubogiego i mało znanego zakonnika w Erfurcie na publicznego nauczyciela i kaznodzieję w mieście stólecznem<sup>5)</sup> był wywyżßony. Dwo smutny i melancholiczny mąż stał się najweselszym, najprzyjemniejszym towarzyszem, a jego nieśmiałość zamieniła się w otwartość i odwagę. Nawet powierzchołna postać jego stała się okazałą. Jeßce w roku 1519 tak go uczony jeden z Lipska

---

<sup>5)</sup> Wittenberg był wtenczas stolicą książęciami-elektora.

opisał: „Marcin Luter jest średniego wzrostu, ciało jego od wielkiego stunderowania jest tak chude<sup>o)</sup>, że zgoła wszystkie kości w nim można porachować; mowa jego jest czysta i głośna. W obcowaniu jest grzecznym i miłym, nic wyniosłego albo dumnego niema w sobie, i z każdym wie się obchodzić; w towarzystwie (w kompanii) wesołą i miłą mowę prowadzi. Jest wesołym i pewnym, wygląda zawsze wesoło, chociaż przeciwniki (nieprzyjaciele) jego ostro na niego nacierają, tak, że trzeba koniecznie wierzyć, iż on w takich sprawach nie jest bez boskiej pomocy.”

Z przyczyn wesołego temperamentu swego był także w towarzystwach zabawnych lubionych. Głos jego był nieco wysoki, nie gruby, jakby podług portretu jego zdawać się mogło; w młodości swej mógł on bardzo pięknie śpiewać. Śpiewy i muzyka (szczególnie gra na lutni i flecie) były nawet jeszcze w późniejszych latach miłą rozrywką dla niego, on sam też niejedno komponował, i był tak wielkim miłośnikiem muzyki, iż twierdził, ona jest

<sup>o)</sup> W późniejszym dopiero wieku stał się Marcin Luter tłuszczyjsem i grubszym.

po teologii najwspanialszym funktsem, i często lepiej posila niżli poſarm albo napój.

A że go Pan nietylko za Nauczyciela jednego miasta, albo jednego kraju, lecz za Reformatora Kościoła Swojego wybrał, więc mu też podał sposób poznać zepsucie jego. W roku 1510 wysłał go konwent zakonu jego do Rzymu<sup>7)</sup>. Z wszelką pokorą katolickiego chrześcianina przybliżał się Marcin do stolicy zastępcy Chrystusa, i z jaś najświętszym nabożeństwem kładąc wczółgał się po wschodach do kościoła Ś. Piotra. Lecz jaś wielce był zadziwiony, gdy z każdym dniem podróży swej, na której się do Rzymu zbliżał, coraz większą niezobyczajność: zgorzenie i zepsucie duchownych znalazł, a w samym Rzymie dopiero dowiedziało się o najbrudniejszych historyach bezecnego żywota ich.

Gniewała go lekkość i nieścisłość z jaką Włoscy przeją modlitwy swe przewagotali. „Ledwie,” powiada sam, „gdym ja jedną mszę odprawił, to oni już cały medal odczytali. Tak prawie, jaś gdyby na zarobek się modlono; aż obrzybliwie wspomnieć, iż tak rycać podobna im było mszę czytać, jaś gdy-

---

<sup>7)</sup> Przyczyną podróży tej, z pewnością, niewiadomo.

by figle albo komedye jakie wybrabiali. U stołu nasmiewano się i szydzono z obrządków kościelnych.<sup>9)</sup> Potem on często sam mawiał, że owa podróż do Rzymu więcej dla niego znaczy, jak gdyby mu kto 1000 (tysiąc) złotych był podarował. Bowiem tu ujrzał własnymi oczyma tak w pałacu Papieża, jak i pomiędzy duchowieństwem tamtejszem założenione zepsucie, mógł więc naprzeciwko onemu później jako świadek, z przekonania własnego, wystąpić.

Niejaką czas po powrocie z Rzymu nalegał nań przyjacielski dobroczyńca jego Staupitz, aby się stał doktorem teologii. Z początku niemógł się Luter do tego nakłonić; wymawiał się, że jest za młody do przyjęcia takiej godności i że jest słabowitym i chorowitym braciśkiem<sup>10)</sup>, który długo żyć nie będzie. Potem ale uczynił wolę przełożonym swoim, stał się doktorem (dnia 19. Października 1512. roku), a książę-elektor Fryderyk, który go jako doskonałego kaznodzieję poznał, zapłacił za niego kosztą dysputacyi.<sup>11)</sup> Będąc obrany za

<sup>9)</sup> Braciśkami (bracia) nazywają się duchowne osoby pomiędzy sobą. —

<sup>10)</sup> Dochód jego był tak mały, że tylko na konieczne potrzeby wystarczał. Jedynałowoż niebył na pieniądze



doctora pisma świętego, potwierdził uroczystą przysięgą obietnicę, że pismo ś. pilnie wykładać i je naprzeciw wszelkich błędów i fałszów bronić będzie. Tego przysięgą stwierdzonego przyrzeczenia niezapomniał i później, gdy dla obrony prawd pisma ś. w zatargi i spory wielkie z wieloma zwolennikami papieżskimi był zawikłany. Teraz dopiero zaczął z wielką starannością ćwiczyć się w starożytnych początkowych językach<sup>10)</sup> biblii, aby one tem łatwiej mógł zrozumieć. Uczniom swoim wykładał niektóre księgi biblijne, a na kazaniach i naród z nią obznajmiał. Im głębiej ducha Ewangelii ś. przenikał, tem dokładniej i jaśniej wykładał pismo ś. A że żaden z przeciwników jego tak jak on nie

---

śakomym, bowiem drukarzom ksiąg dawał pisma swoje bezpłatnie, i tak samo nauczał. Odzieniem jego była gruba zakonnicka suknia (habit), którą tak długo nosił, jak tylko można było. Czasem darował mu książe-elektor sukna do nowej. Na dar takowy roku 1516 odpowiedział, to jest lepsze sukno, jak dla zakonnego habitu przystoi; gdyby nie było podarunkiem księcia, tobym go nie nosił. Dopiero w dalszych swych latach pamiętał o tem, aby rodzinie swej jakąś małą własność pozostawić.

<sup>10)</sup> Starożytne, początkowe czyli pierwotne języki biblii czyli pisma ś. były: Hebrejski, w którym Stary Testament i Grecki, w którym Nowy Testament był pisany. —

był obeznany z biblią, na którą Luter zawsze się odwoływał, dla tego więc przy każdej dysputacji<sup>11)</sup> chwałę zwycięstwa odnosił.

W roku 1516 musiał z polecenia doktóra Stau-  
pisa podróż odbyć dla zrewidowania wszystkich  
klastorów augustyniańskich w Saksonii. O, co za  
grubą duchowną ciemnotę i gorszącą nieobyczajność  
mógł ten bogobojny tu zobaczyć i znaleźć! — Aby  
takowe zakorzenione złe nałogi i obyczaje z gruntu  
wytepić, starał się usilnie o to, aby wszędy szkoły,  
gdzie potrzeba, zakładano, i napominał do pilnego  
czytania pisma ś. (biblii), i do pobożnego żywota.

Tak oto było prawidło (narzędzie) do Refor-  
macyi przybytkowane. Od Pana był rolnik na  
pole postawiony; on już zbierał owoc pracy swej. Pole  
bowiem długo dość leżało odłogiem, znalazł więc  
rolnik dobrą rolę. Dzień miał przedśmiał zawitać, w  
którym mógł Bóg wyszedł na pole. Rozpoczęła się  
Reformacya. Dzwonami głosnymi, które Zg. całemu  
światu zapowiedziały, były one 95 Artykułów.

<sup>11)</sup> Dysputy albo dysputyacje zwysze się nazywa spory  
religijne.

### 3. Niegodziwy Handel z Odpustami. Jan Teßel.

Działo się w roku 1517, że marnotrawny papież Leon dziesiąty, który wiele pieniędzy do utrzymania wspaniałego dworu swojego, a oprócz tego teraz jeszcze szczególnie dla wyposażenia siostry swej Małgorzaty, potrzebował, rozpiśał w Niemczech odpust, udając, że potrzebuje pieniędzy do prowadzenia wojny naprzeciw Turkom i do ukończenia kościoła ś. Piotra. Wojciech (Albrecht), arcybiskup Mogunchi i Magdeburga, który w przepychach i marnotrawstwie papieżowi wielce był podobnym, i zawsze pieniędzy potrzebował, a o dobro duszy mało co dbał, objął główną pachtę odpustów w krajach niemieckich, za co się zobowiązał papieżowi połowę z całego dochodu tego, złożyć. On starał się zatem ile mógł, aby mu pacht ten przyniosł jak największy pożytek. Wybrał mitchów, którzy całe Niemcy obchodząc i ludziorz Odpusty zalecać musieli; tych, aby go nieobśukiwali ostrą przysięgą zobowiązał. Za to udzielił im ale wszelkiej wolności do zgłupienia i obśukiwania biednych, łatwowiernych dusz, byle tylko pieniędzy przynieśli. Głównem narzędziem łazani odpustowych, oraz za komisarza swego obrał arcybiskup męza,

który wŝyskiego uŝył, aby dochód odpustowy powiększył. Tym niegodziwym człowiekiem był Jan Teŝel, zakonnik z klasztoru Dominikanów w Prynem, ciemny, głupi i niecnotliwy bezwŝydnik, który przedtem raŝ już był za cudzołóŝnictwo na utopienie w miechu osądzonym, i tylko za przyczynieniem się jednej wysokiej osoby, mizerne życie swe otrzymał. Będąc archybiskupim kamisarzem Odpustu, objeŝdŝiał Jan Teŝel Saksonią z dwiema wielkimi skrzyniami, w jednej z tych były papieżowe liŝy Odpustu na różne grzechy popełnione i dopiero mające się popełnić, w drugą kładł pieniądze, tak brudnem ŝachraŝtweŝm ludziorŝm wyłudzone. Po wŝyskich miastach i wŝiach, przez które przejeŝdŝiał, zalecał i sprzedawał swój towar, i dał ŝwykłe obowŝz siebie wielki ogień rozpałić, albo krŝŝ postawić. A ŝe teraz z rzadką bezwŝydnością papieżką Bullę pokazywał, wmawiając ŝgromadzonym ŝluchaczom w Niej jest moc odpuszczenia grzechów, ŝemu udzielona od samego papieża; a ŝe twierdził: jego krŝŝ czerwony z herbem papieża ma równą moc jak krŝŝ Chryŝtusów, on z Odpustem swoim więcej dusz wybałwił niŝeli Piotr s. z Ewangielii swojej, więc wŝysko leciało korzystać z tak ŝlicznej sposobności, i niejeden biedny człek oŝtatni grosz dał za ławał



papieru, na którym mu obiecano wybaczenie ojców lub dziecięcia jego z maci czyścownic, albo odpuśczenie własnych grzechów jego. Zachwalał ośmianemu narodowi na kazaniach swych wielką i we wszystkich przypadkach wielce pożyteczną moc najświętszego odpustu papieżowego. Niewstydliwość jego była bez granic. Grabowanie kościoła i krowoprzysięstwo (fałszywe przysięganie) kosztowały podobu taksy (bacunku) jego 9 dukatów, morderstwo 8 dukatów, wybaczenie duszy z czyścza 4 srebrne groše i t. d. Miał on też i listy na mleko i na masło, a ktokolwiek takowy wykupił, wolno mu było podczas postu bez obawy kary kapłańskiej z mlekiem i z masłem jadać. Nawet listy odpuśczenia grzechów, których się ludzie dopiero dopuścić myśleli, fromotnił ów sprzedawał. Przysłowie jego było i zostało:

„Lećwie pieniądź w strzywie brzęknie,  
Zuż się dusza w niebo wemnie!“ —

Takowy z niesłychaną bezwstydnością prowadzony handel odpustów, stał się niemałym zgorzeleniem dla wielu. Książęta gorzko się skarżyli na to, że ich poddanych w tak brudny sposób obślizywano, przeżco własne ich fraje, a zatem i oni sami ubożeli; gdyż ów Tegeł ze samego Frejburga tylko

więcej jak dwa tysiące złotych wyprawdził. Niemala liczba była też i takich, którzy handel ten z odpustami za głópsstwo uważali, lecz nikt się nie chciał naprzód odważyć, aby głos swój podniósł naprzeciwko zabobonu od wieków przez papieżów wymiślonego i utrzymywanego. Czestokroć papieże takowe religii i obyczajności szkodliwe kuglarstwa (oszukiwania) wyrabiali, a nieponieśli najmniejszej z tego szkody. Ta razą ale wskrzesała Spatrzność meża, który im winę ich pełną miarą odpłacił.

---

#### 4. Marcin Luter występuje naprzeciw Odpustu. 95 Artykułów.

Luter widząc fromotę takową w bliskości swej coraz bardziej się rozpościerającą, pisał do sąsiednich biskupów, z prośbą, aby naprzeciw tak grubego i haniebnego oszukiwania wystąpili i onemu dalej rozkrzewiać się zabronili. A że to niepomogło, zaczął z początku, jak on sam mówi: „porządne kazania prawić.” Na pierwszem takowem „Kazaniu o Odpuszczeniu”, prawionem w Wittenbergu, starał się fałszywe i mylne miemania o Nim poprawić i sprostować, wykazawszy, iż Odpust nie rozciąga się na karę Boską za grzechy, lecz tylko na łaski i dobre uczynki; one ale dla właś-

neś popratwy trzebaby raczej przyjąć, nie od nich się wykupić; dobry, miłosierny uczynek, okazany nędznemu, lepszym jest aniżeli Odpust. „Czyż dużej, rzekł on, z ognia czyśczonego przez Odpust będą wybawione, niewiem, ani też niewierzę; także też i Kościół tego jeszcze niepoślanowił; daleko lepiej jest, że ty za nie się modliś i dziakaś; bowiem to jest skuteczniej, i jest pewne.“ — Na umysł Tepla do najobrzydliwszej wścieczności i bezwstydnosci zawwardziały, nieuczyniło żadne, nawet najoczyniwszymi dowodami wsparte przedstawienie najmniejszego wrażenia. Został przy swoim; groził nawet Lutrowi skargą o łacerstwo (niedowiarstwo) i postawił stół,<sup>12)</sup> na którym zaraz tych wszystkich groził spalić, którzyby Odpust jego bluźnić mieli. Tedy dopiero przedsięwziął Luter, „bęben przedziurawić.“ —

Wieczorem dnia 31. Października 1517. r. przybił na kościele w Wyttenbergu owe 95 sławnych Artykułów naprzeciw odpustu, oraz zapozwał każdego, który chce i potrafi, z bliska lub z daleka,

<sup>12)</sup> Stół, wielka gromada drzewa, na którą dawniej na śmierć ogniową osądzonego postawiono, do słupa w środku przywiązano i stół ze wszystkich stron zapalono. Dziś zwyczaj ten okrutny ustał. —

słowami albo przez pismo, jeżeli ma zarzut jaki, aby na publiczną dysputę się stawił. Najznakomitsze z tych Artykułów były następujące:

27) Tacy prawią marność ludzką, którzy powiadają, że skoro grób w sstrzynię wrzucony brzęknie, tej samej godziny dusza z ognia czyszczonego wyleci.

28) To jest pewne, że skoro grób w sstrzynię brzęknie, tedy zysk i łakomstwo się znajdują, przybierają i większemi będą, lecz pomoc lub możliwość Kościoła jest jedynie w upodobaniu i woli Pana Boga.

32) Tacy wraz z mistrzami swoimi, polecają do diabła, którzy myślą przez odpustowe listy być pewnymi zbawienia swojego.

36) Każdy chrześcianin, byle tylko miał prawdziwą skruchę i żal za grzechy swoje, dostąpi zupełnego odpuśczenia łary i winy, które mu i bez odpustowego listu należą.

37) Każdy prawdziwy chrześcianin, niechaj on będzie żywy lub umarły, ma udział we wszystkich dobrach Chrystusa i Kościoła z daru Pana Boga, i bez odpustowego listu.

45) Trzeba chrześcian nauczać, iż ten, który widzi bliźniego swego łaknącego, a również Odpust wykupuje, taki niewykupuje Odpustu papieżowego, lecz zaciąga na siebie niełaskę Pana Boga.



- 50) Trzeba chrześcian nauczać, że papież, gdyby wiedział o zdzierstwie odpustowych kaznodziei, wołałby, aby kościół Piotra ś. na proch był spalony, niżeliby skórą, mięsem i kośćcami owieczek jego miał być pobudowany.
- 62) Samym prawdziwym skarbem Kościoła jest najświętsza Ewangielia chwale i łaski Boga.
- 79) Powiadać, że krzyż z herbem papieża wspaniale wystawiony, tyle sprawić potrafi co krzyż Chrystusa, jest bluźnierstwem Boga.
- 81) Takowe haniebne i bezwstydné kazanie i chwalenie Odpustu sprawuje, że trudno jest i uczonym sławie i godności papieża bronić naprzeciw ośczerstwa, albo nawet naprzeciw ostrym i podstępnyim pytaniom prostego człowieka.

Te dziewięćdziesiąt i pięć Artykułów prędko się rozgłosiły po wszystkich krajach niemieckich, były często drukowane, odpisywane, tłómaczone i czytane. Wielu cieszyło się i podziwiało męża, który miał odwagę, coś podobnego publicznie powiedzieć. Rzec to się stało w cichości tylko; najznajomitsi uczeni narodu milczeli, a biskupi głośno gniew swój okazywali. Kto Lutrowi sprzyjał, życzył, żeby Dn

spokojnie się zachował, bowiem nawet najrozumniejsi  
 protokolowali Mu lichy koniec. Pewien starz, poczci-  
 wy kapłan w Hörter w Westfalii, czytając owe  
 95 Artykułów Marcina Lutra, pokreślił głową  
 i rzekł: „Mój Kochany bracie Marcinie, skoro ty  
 ogień czyściznowy i papierkowy handel (z Odpustami)  
 potrafiś wygładzić (wygubić), jesteś zaprawdę wiel-  
 kim panem.“ Tym czasem istra w naczę nie-  
 miecką upadła, która, przy owoczesnej, zgoliła we  
 wszystkich miastach niemieckich panującej niezgodzie  
 pomiędzy magistratami i biskupami, i przy wielkiem  
 przybieraniu nauki (oświecenia) w narodzie, dość  
 prędko się rozrzążyła i jako płomień wielki wy-  
 buchnęła. Kramarzy Odpustu bez bojaźni wyspy-  
 dzano i lżono.<sup>13)</sup>

O tym czasie niemiał jeszcze Luter zamiaru  
 od papieża zupełnie się oderwać; bo jak sam mó-

---

<sup>13)</sup> Gdy Tecl z Züterbofu, miasta wyjeżdżał, w którym  
 dość długo bawił, pojechał za nim słachcie jeden,  
 z kilkoma sług swoich; który, gdy Tecla w lesie do-  
 gonil, prosił go o list odpustny na grzech, który ów  
 słachcie dopiero chciał wypełnić. A gdy kartę dostał,  
 zabrał Teclowi strzynkę z pieniędzmi, i śmiejąc się  
 rzekł: „oto jest ten grzech, którym chciał wypełnić,  
 i na który odpust kupilem!“ Strzynkę przywiózł do  
 Züterbof z tryumfem, gdzie ją na pamiątkę do dziś  
 dnia chowają.

wi, „był natenczas tak zajęty i zachwycony naukami papieża, żeby był gotów nawet tych wszystkich pozabijać, którzyby się ponieważyc mieli, aby jednym słowem tylko papieżowi nieposłuszeństwo okazać.” W tym jednym punkcie ale, zdatwało mu się, że papieżowi niegodzi się władzy swej w taki nieprzychylny sposób używać, uważał więc za obowiązek i powinność, pokazać i dowieść papieżowi z pisma ś., że się myli. Z radości jego, za to przekonanie swe na wszystko się odważyć, przemawia wiele miejsc w pismach jego. Wiedzy innemi mówi razu jednego: „Kto chce coś dobrego zacząć, niechaj patrzy, aby je zaczął, i niechaj się z ufnością na łaskę Pana Boga do tego odważy, ale niechaj się taki niezdaje i niepuszcza na ludzką pociechę i pomoc, ani też niechaj się nie boi ludzi ni całego świata. Bowiem ten wierzący nie będzie klamał: dobrze jest ufać w Pana. Jezus Chrystus mówi w 2. Rozdziale: Patrzcie miłe dzieci, pomiędzy wszystkiemi pokoleniami ludzkiemi, tedy się dowiecie, że żaden niezginał, który ufał w Pana. A w Psalmie 25: Wszyscy, którzy na Ciebie wyglądają, z tych żaden niezginie. — Kto ale niechce, ani na Boga się zdać albo Jemu wierzyć niemoże, ten niech raczej przestanie, i niczego nie rozpo-

czynna, co jest boskiego i zbawionnego, na pociechę ludzi. Gdyż ja po raz pierwszy Odpust podchwycił, a wyszłszy świat oczy wytrzyścić (otworzyć), i był tej myśli, że ta sprawa za bardzo w górę poszła, przysli, mój przeor i podprzeor do mnie, otwym wrzaskiem porużeni, i bali się, i prosili mnie bardzo, ażebym zakonu nie prowadził w fromotę. Ledyż ja odpowiedział: Kochani ojcowie, jeżeli to się nie zaczęło w imieniu Boga, tedy ono prędko upadnie; jeżeli się ale zaczęło w imieniu Bego, więc dajcie Mu władać. Na to milczeli, a ono dotąd idzie, i z woli Boga będzie było dobrze aż do końca, Amen!" Tak niewzruszoną, i mocną była nadzieja Lutra. Draz niechaj miejsce to służy za przykład, jak maż ten dzielny był przenikniony duchem bybliijnym, że niby wszystkie jego mowy zdawały się wypływać z pisma ś. Otwartość i prostota duszy jego, święta gorliwość dla prawdziwego chrześcijaństwa, mocne przywiązanie do byblii, zdrowy, rozsądny wgląd w nadużycia ówczesnego duchowieństwa, gruntowne przeżenienie, że odpuśczenie grzechów jedynie tylko z wolnej łaski Pana Boga, w pokucie i w wierze nastąpi, wszystko to, co Lutra Reformatorom zrobilo, znajdujemy już w onych 95 Artykułach zawarte. Tylko



że tu jeszcze jako nieśmiały, bojaźliwy zawounik występuje, który odważny proś czyni, z mocną ufnością w sprawę dobrą, lecz jeszcze z nijakim brakiem osobistej pewności, i z niemalą lekliwością o skutek.

Luter złagodził śmiałość prośu swego poprzedzi, że Artykuły swe jeszcze 31. Października posłał z pokornym listem do księcia-elektora Wojciecha (Albrechta), prosząc go, ażeby salbiersztwu kramarzy Odpustu, zapobiedz raczył. Podobne listy pisał Luter i do innych biskupów. Poważny biskup Brandenburgii Scultetus, mimo że prawdę treści Artykułów przyznał, dał Lutra prosić, by dla utrzymania pokoju, był cichym. Również oświadczyli się i inni, od Lutra poważani mężowie; również myślał też jeszcze natenczas pan kraju, (w którym żył Luter), książe-elektor Fryderyk Mądry, tenże niechciał prawdzie gwałtem się opierać, lecz że i pokój publiczny bardzo miłował, zasmucił go więc nieco rozpoczęty bój w Kościele chrześcijańskim. Pomieśanie lekliwości i odwagi, które w początkowem wystąpieniu Reformatora spostrzegamy, prześonywają nas o czystości myśli i zamiarów jego, takowe, bowiem z każdego słowa

i czynu jego tak jasno wypływają, że się tem samem głupie zarzuty i niegodziwe posądzania Kościoła katolickiego, jakie już w ów czas słyść się dały, zbijają.

Teżel, któremu teraz handel odpustowy zaczął kulawieć, pisał się ob złości na Lutera, spalił Artykuły, jego wydał jadowite pismo bluźnierskie naprzeciw niemu, i poruszył niebo i ziemię, aby go zgubić. Teższe i inne bluźnierskie pisma wydał, które dawały tę krótką poradę, z jaką się zwykłe Kościół katolicki w podobnych zdarzeniach szukał ratować, aby Pasterza (niebowiarka) tego żywca spalić. Przyszedł też Teżel przez Konrada Wimpfina, profesora teologii uniwersytetu w Frankfurcie nad Odrą, oporne twierdzenia naprzeciw Artykułom Lutra napisać, także i inni dominikanie wystąpili z pismami, wykrzykując postęp Lutra jako niesłychaną obrazę majestatu papieżkiego. Przyszedł też Luter zmuszony do odpowiedzi, między innymi i do tego twierdzenia: jeżeli papież i kardynałowie jego z tymi bezwstydnymi podchlebcami swymi się zgadzają, tedy bez wątpienia jest Rzym siedzibą Antychrysta. Czasem może się obawiał i lękał, wspominalszy na zawistania, w jakie się

dośłał. Rzec w pośród wewnętrznej i zewnętrznej walki (wojny) powstało też to mocne przekonanie jego, że nie swoją, ale Chrystusa rzecz prowadzi, i że on w skłótnim pokoju z Odkupicielem swoim na tym świecie niczego oczekiwać ani lekać się nie potrzebuje. Tak najpierw powstała w duszy Lutera owa myśl, która później całą budowlę papieżstwa wstrząsnęła.

Alle on sam nie miał jeszcze żadnego przeczucia o tem. Podczas onych małych potyczek nieprzejacielskich, odbył, teraz już wstawiony Luter, który dotąd wszelkie obowiązki zakonu z jak największą sumiennością wypełniał, w Kwietniu 1518 podróż do Heidelberga, aby tam na zgromadzeniu zakonu Augustyna ś. być przytomnym. Korzystał z tej sposobności, bowiem na jednej dysputie gorliwie bronił przekonań swych z pisma ś. czerpanych. Owa dysputa jest tak wielkiego znaczenia dla dzieła reformacyi, że w tem niezawodnie palec boski uważać można. W południowych krajach niemieckich najmniej Luter i Artykuły jego znano; najdziwaczniejsze historie o nim tam rozgłaszano. Dopiero teraz on sam przybył, i — zgoda wszystkich serca pozyskał. Swych późniejszych współpra-

cowników około dzieła reformacyi, jakimi oto byli: Marcin Bucer, Erhard Schnepf, Jan Brenz, tam on sobie zjednał.

### 5. Luter powołany przed kardynała Rajetana do Augsburga.

Powróciwszy z Hejdelberga, pisał Luter 30. Maja 1518. pokorny list do papieża Leona dziesiątego, na który już w Lipsu przyszła odpowiedź. Była to cytacha (wezwanie), aby Marcin Luter w 60 dniach stanął w Rzymie, od kacerstwa się uniewinił, i z postępcu swego złożył rachunek. Gdyby Luter podług rozkazu tego był uczynił, i do Rzymu się udał, niełatwoby potępienia, a nawet śmierci był ušedł. Bowiem, jak wiadomo, kościół katolicki-rzymski nie lubił żartować z tymi, których za kacerzy albo odstępceńców uważał, i krótki proces z nimi robił. Na szczęście niepodobalo to się księżciu-elektorowi Fryderykowi, który nie tylko że Lutrowi osobiscie był przychylnym, ale i że niedawny, od księżcia-elektora założony uniwersytet w Wytenbergu, najulubieńszy zakład jego, sławę Marcina Lutra tak prędko się wywyższył, że z wszystkich stron Niemiec młodzi ludzie na nauki do niego się ubiegali. Prosił zatem księżę papieża,



sprawę tę w Niemczech załatwić. Leon nieprze-  
widując ważności całego zatargu owego, uważał,  
takowy za małoważną kłótnię zakonniczą, prztem  
miał powód, aby księcia-elektora sobie zobowią-  
zać, uczynił więc zadosyć życzeniu jego. Luter ode-  
brał powtórny rozkaz stawienia się do Augsburga  
przed nuncyusa papieżskiego, kardynała Tomasa de  
Vio z Gaety (pospolicie Kajetanem zwanego).  
Ostrzegano kilkakrotnie Lutera, ani nawet do Augs-  
burga nie chodzić, i w prawdzie zdaje się, iż on  
sam tedy miał przeczucie losu Husa.<sup>14)</sup> Lecz podo-

---

<sup>14)</sup> Jan Hus, urodzony 6. Lipca 1373 w Huszynie  
koło Prachaty w Czechach (Boehmen) poszedł 1389  
na uniwersytet do Pragi, gdzie się nauką niemałą  
odznaczył. Jako magister 1398 sam już nauczał, po-  
tem 1402 stał się kaznodzieją betlehemskiej kaplicy w  
Pradze. Dbeznany z byblią, począł naród z nią o-  
beznawać i nieprawości duchowieństwa i błędy kościoła  
karać (ganić.) Stołeczne miasto Praga, później  
zgola cały kraj czeski przyznali się do nauki Husa,  
który mże za dusze zmarłe, część obrazom, zakonnic  
życie, spowiedź do uszu, posty i t. p. za wymysły  
buchowatego despotyzmu i zabobonu, a zabronienie kie-  
licha u stołu Bożego, jako naprzeciw wiśma ś., ogło-  
sił i potępił. Powołany przez Jana XXIII, papieża  
do stawienia się na koncylium (zbor) do Rostnie, udał  
się tam w towarzystwie hrabi Cylum i dwóch  
innych Czechów szlacheckich, których mu Wencel,  
król czeski dodał tu bezpieczeństwa jego; prztem  
wyflednął sobie list zarczenia od Zygmunta,  
ówczesnego cesarza niemieckiego, do którego państwa  
miasto Rostnica należało, gdzie Jan Hus, stanął

bienstwo, tam życie swoje utracić, bynajmniej go niezatrwożyło. Za naukę swoją, za słowo Boże umrzeć śmiercią męczeńską, to zdawało mu się być największą sławą przed Bogiem i ludźmi. „Cóż mogę zgubić? pisał do przyjaciela swego Staupisa. „Dom mój jest obfity. Pozostaje tylko słabe i ułamne ciało; jeżeli te wezmą, skrócą mi o dwie lub o jedną godzinę życia. Lecz duszy zabrać mi nie mogą. Wiem, iż słowo Chrystusa na świecie jest takiego rodzaju (artu), że, ktokolwiek takowe chce nosić, ten musi z Apostołami wszystko

4. Listopada 1414. r. poczem go papież Jan XXIII. także o wszelkiem bezpieczeństwie dla życia i osoby jego zapewnił. Jednakowoż już 28. Listopada był pojmany i uwięziony. Wszelkie wstawienia się za nim czeskich i morawskich panów były daremne; Husa mimo że zachorował, trzymano w więzieniu i niepozwolono mu nawet sobie obrać adwokata (obrońcy), któryby go przed sądem duchownym zastępował i sprawę jego bronił. Na publicznem wysłuchaniu dnia 5. Czerwca 1415. zagłuszyli ojcowie zboru krzykiem i złorzeczeniami wrzaskliwemi, mowę, którą Jan Hus na obronę swoją do zgromadzenia zborowego trzymał. Na wysłuchach 7. i 8. Czerwca w przytomności cesarza Zygmunda żądano od niego, aby odwołał i przestął się kacerstwa, które nauczał. Al że Hus stale wiary swej się trzymał, przeto na ostatnim wysłuchaniu 6. Lipca 1415 osądzoną go na śmierć. Tu jeszcze miał Hus tę odwagę, że cesarzowi przypomniał jego zaręczenie bezpieczeństwa, przeczco się Zygmun-  
6

opuścić, wszystkiego się odrzec, i laba godzinę śmierci oczekiwać. Ono jest śmiercią odkupione, śmiercią opowiadane, przez śmierć zapieczętowane, ono też i przez śmierć utrzymane być musi. Bowiem Oblubieniec nasz jest nam Oblubieńcem trwałym. Módlcie się tylko, ażeby Pan Jezus ducha naszego wierniejszego grzesznika Swojego wysłuchał i zachował.<sup>4</sup>

W Październiku 1518 puścił się Marcin Luter w drogę do Augsburga, bosy (bez obuwia), w lichem odzieniu, prawie jak uczeń Pana Jezusa.

---

Ileś wstydem zaczerwienił; lecz zajądlwość naprzeciw człowieka, który śmiał prawdę mówić, była tak wielką, iż o ratunku jego nie było ani myśleć. Duchowni zabójcy nieprzekonali Husa o błędach jego, i miedowiedli mu pismem ś. fałszu nauki, którą w Czechach głosił, a przecież go żywcem spalili, a popiół jego w rzekę Ren rzucili. W drodze do stosu, przechodząc koło miejsca, gdzie pisma jego spalone były, uśmiechnął się, wesoło i gorąco się modląc, oddał ducha Panu Bogu. Sami nawet nieprzyjaciele Husa mówią z podziwieniem o niepokalanej cnocie jego za życia i o mężnej stateczności przy śmierci. — Uczniowie jego odpadli od Rzymu, nazwali się na pamiątkę zamęczonego mistrza swego: Hussytami i prowadzili przez długie lata okropne i zające wojny w Czechach, naprzeciw rzymskim katolikom; palili ich kościoły, burzyli klasztory, mordowali zakonników, i tak strasznie oto pomśczoneą była krew niewinnie przelana, na mordercach Jana Husa.

Pierwej ale wyszedł sobie w skutek nalegania przyjaciel swych, od cesarza list bezpieczeństwa. W dzień 7. Października stanął w Augsburgu prawie gdy reichstag<sup>13)</sup> się ukończył. Kajetan mniemał go z łatwością przywrócić na łono Kościoła rzymskiego. Wymagał po nim, ażeby odwołał, dalsze go rozpowszechniania nowej nauki swojej zaprzestał, i na przyszłość tego wszystkiego, się wystrzegał, przez co by Kościół naruszony i zamieszany być mógł. Luter żądał dowodów i przekonania z pisma ś., że istotnie nauka jego jest mylną. Kardynał zaś odwoływał się zawsze na ustawy i rozporządzenia papieży. Trzy dni trwały te umowy i spory. Aż nareście kardynał widząc, że z Lutrem nie wykonać nie może, i poruszony, jako sam tedy mówił: „od tej niemiedziej sobaśi (bestyi) z głęboko myślącemi oczyma i dziwnemi spekulacjami (wymysłami) we łbie,” razął mu odejść i prędzej nieprzychodzić, aż odwoła. Lecz Luter wytrwał statecznie przy swoim przekonaniu, nie dał się uludzić, ani obietnicami, ani się też uląkł pogrożeń, — jakimi go strasiono. Tak go się też pytano,

<sup>13)</sup> Reichstag, sejm czyli zgromadzenie krajowe, na które dawniej cesarze niemieccy wszystkich książąt, książąt, hrabiów i t. d. z całego państwa wyzywali na radę ważnych spraw cesarstwa.



alboż on myśli, że Rząże-elektor gwoli (dla) niego w wojnę się będzie chciał wdawać? On odpowiedział: iż o tem ani myśli. Tedy go się znów dalej pytano, gdzie się chce pozostać, gdy papież wyda na niego Flakwę<sup>16)</sup>, a Rząże-elektor go od siebie oddali? „Pod niebem, albo w niebie,” była odpowiedź Lutra.

Dla załatwienia tej sprawy, dla uśmierzenia wszelkich zatargów i dla uspokojenia zaburzonych umysłów zobowiązał się Luter przez pismo, że odtąd o Odpuszczeniu nic mówić nie będzie i wcale spokojnie chce się zachować, byle tylko i przeciwnikom jego też samo przykazano, lecz żadnej odpowiedzi na to nie dostał. Potem napisał do papieża, aby go o wszystkich lepiej uwiadomić i nauczyć, przed notaryuszem i świadkami apelacyą, która drugiego dnia po odejździe jego na tumie<sup>17)</sup> w Augsburgu przybitą była. Odejзд ten<sup>18)</sup> był z powodu słuźnej obawy bardzo śpieszny i tajemny; przyjaciele jego wypuścili

<sup>16)</sup> Człowiek, na którego papież lub biskupi dawniej Flakwę kościelną włożyli, nieznalazł nigdzie przytułku, bowiem niewolno było żadnemu katolikowi rzymskiemu, u siebie go trzymać.

<sup>17)</sup> Tum, albo wielki i wspaniały kościół.

<sup>18)</sup> Lutra przedkładał i potajemny objazd z Augsburga przypada na 20. Października 1518.

go po północy małą furtką (drzwiami) z miasta, wsadzili go bez rejthuzów, butów i osirogów (špo-  
rów) na dobrego konia, przydali mu za towarzysza  
jeźdźca, który wiedział drogę, i który z nim co dzień  
ośmi mil, na Norymberg<sup>12)</sup> jechał. Dnia 30.  
Października przybył zdrowo do Wytenberga.

Z tak uśpiał Luter tego razu szczęśliwie rąk  
nieprzyjaciół swoich, i cały świat widział niesły-  
chaną scenę, że wysoko nauczający i wielce wysta-  
wiony kardynał z biednym zakonnikiem niemógł przyśdź  
do skutku. Rajetan pełen zapalczywości, pisał do  
książęcia-elektora, skarżąc się na Lutera i żądając  
po nim, aby go wydał do Rzymu, albo przynaj-  
mniej z kraju swego wypędził. Ten list posłał  
Fryderyk ostro obwinionemu, Marcinowi, który  
krajowemu panu swemu natychmiast na piśmie  
dał odpowiedź, tak doskonałej i wielkiej wymowy,  
że ją nawet katolicki pisarze wychwalali, i która  
na książęcia-elektora szczególnie dobre wrażenie spra-  
wiła. Pisał mu, bowiem, iż w Augsburgu bronił  
tylko prawa swojego, i że tylko prawdzie by był  
mógł ustąpić, prosił go, by się nie stawał Piłatem

<sup>12)</sup> Norymberg, p. n. Nürnberg starożytnie, wielkie  
i wspaniałe miasto.

nad nim, i oświadczył się być gotów do wędrówki (wychodu) na nędzę. „Chcę wyjść, piśe do niego, gdzie się przedwiecznemu, miłosiernemu Bogu upodoba, jestem gotów się poddać Jego łaskawej, boskiej woli, niechaj On ze mną czyni, jak chce. Bowiem serdecznie żał by mi było, gdyby jakakolwiek bądź osoba ludzka, a tem mniej Wasza J. D. Mość Książęcia, dla mnie w nieprzyjaźni albo niebezpieczeństwie przyszedł miała. — Ja jestem, tak kończ, do tego czasu jeszcze z serca wesółym, i dziękuję Panu Bogu, że mię mizernego grzesznika Syn Jego ukochany Jezus Chrystus za godnego wybrał, abym w tej dobrej, świętej sprawie smutek i prześladowanie ucierpiał, i który Waszą Łaskawość niechaj zachować raczy! Amen.”

Luter oczekiwał lada dzień Kłatwy z Rzymu, i dla tego wszystko przygotowywał, aby w takim razie wyciągnąć do Francyi. Te dnie bojaźni i nadziei są pełne ważności dla reformacyi. Czy Luter się pozostanie albo odejdzie, — tak to jak owo Książęcia-elektora leżało. Już był od Książęcia-elektora Luter do pośpiechu napomniany, już on wyprawił z pocieszającą odwagą wiary przyjacielom swoim uczte na pożegnanie; tedy wzięły górę

(przezwyciężył) u księcia=elektora przedstawienia uniwersytetu, który mistrza swego, jako najpiękniejszej jego ozdoby, niechciał zgubić. Luter musiał się pozostać.

Tym czasem owa z postrachem oczekiwana flakwa nie przysłała. Kardynał Rajetan, który przez groźby swoje naprzeciw Lutera w Augsburgu całą tę sprawę pogorszył, wpadł u dworu papieżkiego w niełaskę. Wystał przeto Rzym dworzanina niemieckiego, Komorzego<sup>20)</sup> papieżkiego, Karola de Miltiz, aby ten ile możliwości wysiłko do dawnego porządku przyprowadził. Miltiz, który w drodze swej wszelkie umysł i serce dla Marcina Lutera rozpalone znalazł, przybywszy do księcia=elektora, przyniósł mu od papieża dar honorowy, złotą, poświęcaną różę (kwiat) różowy takie bowiem zwykle jako osobliwy znak łaski, rządzącym głowom, co raz jedną, w podarunku przesłano. Tem myślał papież księcia=elektora na swą stronę obrócić, lecz się bardzo zmógł, gdyż dar ojea ś. bardzo ozięble był przyjęty. Miltiz wezwał Lutra w Stryczniu 1519 z uszanowaniem do Altenburga; był bardzo uprzejmy ku niemu, przyznał mu słuźność w wy-

<sup>20)</sup> Komorzy, p. n. Kammerherr, jest urzędnik nadworny,



stąpieniu naprzeciw Odpustów, okazał gniew swój na bezwstydne go z nimi handlarza Teyla, lecz zaprzysięgał i prosił go uścisnąć i nie zostawać przy swym uporze, ażeby kościół przez roztargnienie nie upadał. Luter dał mu przyrzeczenie, iż gotów jest spokojnie się zachować, „skoro przeciwniki jego milczeć będą;” chciał też jeszcze raz papieżowi posłuszeństwo swoje okazać; lecz do odwołania żadnem sposobem nakłonić się nie może. Pisał do papieża list pełen upokorzenia, stawiając kościół rzymski nad wszystko, ale nie nad Chrystusa.

---

## 6. Dysputa w Lipsku, i co z tego wyniło.

Miltiz myślał teraz na prawdę, że całą tę kłótnię uspokoił. Lecz sprawa ta nie opierała się już więcej na przekonaniu, myślach i zamiarach jednego. Cały duch i zmysł czasu, a szczególnie narodu niemieckiego, wziął za wiele żywego, wewnętrznego udziału w zadawanych pytaniach i rozpoczętych badaniach, ażeby przez takowe uciszenia przytłumione być mogły. Sprzeciwniki Lutra nie milczeli, ani też onemu podobno było na raz już zapoczątej drodze spokojnie stanąć. Pierwszą przyczynę do dalszego boju dał w krótkie najgorębszy nieprzyjaciel

Lutra, doktor Cc<sup>21)</sup>), profesor i profandlerz uniwersytetu w mieście Ingolstadt, najskatniejſzy teolog i najſwiatłſzy uczoney Kłotnik czasu ſwego w Niemczech. Ten wyſtąpił przez piſma naprzeciw Lutra; lecz już na początku tych zaczępek ujął ſię gorąco za ſprawę Lutra jeden z towarzyszyſów jego, profesor w Wytenbergu, nazwiſkiem Jędrzej Bordenſtein, zwykłe podług mieſca, gdzie ſię rodził, Karłſtadt zwany, i wydał kiſka uſzczepliwych piſm na doktora Cc'a; na które ten Karłſtatowi znów przez inne piſmo odpowiedział. Kłotnia ta zapaliła ſię tak bardzo, że Cc' wedle tamtejszego poſpolitego zwyczajn przeciwnika ſwego Karłſtata do publicznej dyſputacji wyzwał, na której go prawda krzykiem ſwym zagłuſzył, ale o niczem nie przeſonał. Lecz na tem Cc' niepoprzeſtał, chciał on koniecznie nad Lutrem tryumfować; wydał przeto, aby Go zacząpieć, trzynaste artykułów, naſpajując nimi najwaźniejſze nauki Jego. Pomiędzy innymi twierdził Cc' w jednym artykule; że pierwſzeńſtwo (najwyżſzą władzę) rzymskim biſkupom w Koſciele od dawna przyznawano. Temu utrzymywaniu opierał ſię Luter bardzo w arty-

<sup>21)</sup> Cc' cyta ſię: Cc.

Rzeczach sprzecznych, które natychmiast wydał, a gdy nad tem głębiej badał, dowiedział się o rzeczach, o jakich przedtem nawet ani myślał. „Może,” tak sam pisał (7. Lutego 1519), „to będzie przyczyna, że z tej sprawy, z którąśmy dotąd tylko się bawili (żartowali), prawda będzie, i tyranstwo rzymskie zły skutek (koniec) weźmie.” Przyjaciel jego radził mu być ostrożnym. Lecz Luter mu odpowiedział: „Niemyślałem ja nigdy odpaść od stolicy apostołskiej. Ani chcę tać, co za niespokojność czuję przez to wewnętrznie. Czynię teraz umyślnie z pilnością papieżkie prawo (zakon) na oczekiwana dysputacya w Lipsku, i — niechże to panu powiem do ucha — nie wiem, czy papież nie jest antychrystem, albo apostołem jego; tak niegodziwie jest przez niego prawda zepsuta i pokrzyżowana. Wiele bardzo żal jest, że biedny naród chrześcijański pod pozorem praw (zakonów) i nazwiska chrześcijańskiego tak urągany bywa. We mnie rośnie coraz bardziej grunt (fundament) do pisma świętego.”

Tym czasem rozpoczęła się dysputa w Lipsku dnia 27. Czerwca 1519, która trwała aż do 13. Lipca. Zawsze była sala słuchaczami pełna napchana, pomiędzy którymi każdego razu, przed i

po południu także i książe Grzegorz<sup>22)</sup> sam się znajdował i z największą pilnością na wszystkie mowy dysputujących uważał. Spierano się mocno o wolnej woli, o odpuszczeniu, o ogniu czyścicielskim i o najwyższej władzy papieża. Luter bronił swego twierdzenia (utrzymania), że nie biskup rzymski, lecz Chrystus Pan jest głową Kościoła, i że papieżowi pierwszeństwo nie wedle prawa boskiego, ale wedle ludzkiego przynależy, i że władza, jaką papież teraz sobie przywłaszcza jest naprzeciw pisma ś. i dziejów kościelnych z pierwszych wieków<sup>23)</sup>. Uczynił to Luter ze wszystkich sił. Gdy ale odnowił naprzeciwko Lutra obwinienie husyckiego łacerniwa. Na który zarzut gdy Luter ale odpowiedział: „Kochany panie doktorze, nie wszystkie nauki Husa są łacerniwe!” nietylko gdy wcale od siebie odpuścił, ale i książe Grzegorz też tak głośno zawołał, iż w całej sali można było słyszeć: „To głucha sprawa!” pokręcił głową, i podparł obie ręce pod boki.

<sup>22)</sup> Był później zaciętym sprzeciwnikiem Lutra i jego nauki.

<sup>23)</sup> Dziejami kościelnymi pierwszych wieków, nazywa się historią początkowego chrześcijaństwa, t. j. z czasów apostołskich.



Ta Dysputacya miała podwójne wielkie bogostawieństwo dla prawdy. Bowiem naprzód mówiono o papieżstwie, błędach i nadużyciach jego z niepospolitą wolnością, i one tem bardziej wyjawiono. Powtóre, nieochybiły tu wyrzeczone prawdy wpływu swego przynajmniej na jedną część słuchaczy. Osobliwem i ważnem zdarzeniem było, iż jeden młody kolega (towarzysz) Lutra przy Wyttenbergskim uniwersytecie, Filip Melanchton<sup>24)</sup>,

---

<sup>24)</sup> **Filip Melanchton**, syn kunsztownego kowala broni, Grzegorza Szwarzerb, był rodem z Bretten w Renńskiej Salcy, gdzie 16. Lutego 1494 na świat przyszedł. Jego dziatkiem (gruskiem) był ów sławny mędrzec Reuchlin. Gdy skończył łacińskie szkoły w Pforchelm, udał się, 12 lat dopiero starzy, na uniwersytet w Heidelbergu. Tu został po dwóch latach już bachelaryusem filozofii, i starał się niedługo potem też o godność magisterską, której mu ale dla młodości jego odmówiono. Zniechęcony przez to, poszedł do miasta Tübingen, studiował tam jeszcze z pilnością, napisał gramatykę grecką, stał się 1514 magistrem, i zaczął wkrótce potem sam nauczać. Z polecenia Reuchlina był 1518 za profesora do Wyttenbergu powołany. Tu pozyskał sobie wkrótce ogólną miłość; osobliwie uczni i słuchacze jego wielce go lubili i zausali mu. Mając taki wpływ na umysły, stał się Melanchton szczególnie naukowym reformatorem. Z Lutrem zawarł prędko czułą przyjaźń. Wśród łącząc uprzejmość z gruntownością, posiadał Melanchton czystość myśli postępów, bieżącą niewinność zachowania się, prawdziwą, szczerą pobożność, czem ogólny hacunek sobie zjednał. Bez słabości posiadał on łagodność,

który z Lutrem przybył do Lipska, podczas tej dysputy, zupełnie do Lutra i prawdziwej nauki Zego przysłał. Ten professor, 22 lat mający młodzien przyczynił teraz do reformacyi słarb swoich nauk (wiadomości), przeżca się stał, oprócz Lutra, głównem jej narzędziem.

Odtąd liczba przyjaciół Marcina Lutra znacznie się pomnażała, lecz i nieprzyjaciół mu coraz więcej przybywało.

W następnym roku udał się Eł do Rzymu, aby tam na zgubę Lutra co wykonać. I w samej rzeczy wydano 15. Czerwca 1520, bullę flatywy, w której ogłoszono 41 artykułów z pism Lutra, za kacerskie, fałszywe, zwołujące, gorzące i ułom chrześcijańskim nieznośne. Temu samemu zaś i

---

delikatność i spokojność charakteru, co go aniołem położu reformacyi zrobiło, podczas gdy Luter, jako zarębe w polu (na placu) stojący rycerz, w owych wielkich walkach, (bojach) stał. Stółsunek pomiędzy temi mężczyznami, gdzie jeden drugiego zastawiał i wspierał jest najśliczniejszem zjawiskiem onego wielkiego czasu. Była to czysta i wzniosta przyjaźń, ugruntowana wspólną miłością do Najwyższego i wspólnem ubieganiem się za najdroższymi prawdami i dobrami, dla tego nigdy niepokalana (niezmazana) zazdrością i podejrzeniem, nigdy nierozłączona przez kłótnie, jakie złętych ludzi aż nadto rozsiewać się starali. Przyjaźń ta była woskopianą i wzmacnioną słachetnym zapalem dla jednego wielkiego zamiaru.

spzrymierzeńcom jego, pozwolono sześćdziesiąt dni czasu do namysłu, po których upłynieniu śląwie podpaśdż mają, jeżeliby tym czasem błędów swych nie mieli odwołać. Z tą bullą przybył Euf w tryumfie do Niemiec. Jednakowoż dał się Luter przez Komerczego de Miltzha nakłonić, raz jeszcze pisać do papieża, aby, jak Miltzch ufał, sprawę tę w dobroci zakończyć.

---

## 7. List Marcina Lutra do papieża.

Dla początku listu tego zapewnia Luter, iż osobę papieża zawsze miał w uczciwości, i że zawsze z przynależnym uszanowaniem o niej mówił, i że któkolwiek go nazywa obczercą takowy klamie. „To jest ale prawda, mówi dalej, że działo się stołek rzymski naruszył, który rzymskim dworem się nazywa, o którym i Ty sam i żaden na ziemi inaczej wyznać nie może, jak tylko, iż on jest gorzki i niegodziwym, niżeli kiedykolwiek Sodoma lub Gómorra w Babilonii były. Z o ile uważam (miaruję), niemożna już złości jego ani zaradzić ani pomódz. Bowiem w nim jest wszystko zepsute i pomieśane. Dla tego gniewałem się, iż w imię Twoje, i pod zastoną Kościoła rzymskiego

biedny naród obśukiwano i malspowano (złowdżono).  
 Opartem się naprzeciw temu, i będę się jeszcze tak dłu-  
 go opierał, dopóki duch mój chrześcijański żyć nie-  
 przestanie. Nie dla tego, abym się chciał podjąć  
 tak niepodobnych rzeczy, i cokolwiek wykonać w tej  
 najbezpieczniejszej rzymskiej Sodomie i Gomorze, gdzie  
 tak wiele wściekłych podchlebców mi się sprzeciwia,  
 lecz dla tego, że się za winnego sługę wstyśkich  
 ludzi chrześcijańskich uznaje, przeto mi się należy im-  
 radzić i ich ostrzegać, ażeby nie wszyscy przez rzym-  
 skich przewrotników pošli na zgubę.<sup>4</sup>

Potem przedstawia (opisuje) skarbność i zepsu-  
 cie dworu rzymskiego, i żałuje biednego papieża,  
 że w tak niegodziwym towarzystwie musi siedzieć,  
 niby owieczka pomiędzy wilkami. Zaręcza, iż mu  
 zawsze żał było, że tak sprawiedliwy pan prawie  
 teraz musiał zostać papieżem, któryby lepszych cza-  
 sów był godzien. „Stolica rzymska, piśe Luter  
 dalej, jest Ciebie ani Tobie równego nie godna,  
 raczej gdy duch miałby być papieżem, który w tej  
 Babilonii pewnie więcej rządzi, niżeli Ty sam. O-  
 chciałby Bóg, ażebyś, porzuciwszy tę godność (jak  
 Twoi najniegodziwszy nieprzyjaciele to nazywają),  
 mógł mieć na inny jaki sposób Twoje wyżywienie!



Zaprawdę, takową chwałę nie powinien żaden być uczczony, otydeż Judaś Sfarhot i jemu równi, których Pan Bóg od Siebie odrzucił. Bowiem powiedzże mi, natóż Ty jeszcze papieżtwu użytecznym być możesz, trosk coż gorszym, i złośliwszym się staś, im więcej Twojej władzy i godności na złe używa, aby ludzi usłodzić na majątku i na duszy, grzech i hańbę pomnożyć (powiększyć), wiarę i prawdę przytłumić? O najniebezpieczniejszy Leonie, Ty, który siedzisz na stolicy najniebezpieczniejszej! Ja tylko istotną prawdę Ci powiadam, życzę Ci bowiem wszystkiego dobrego."

„Wierzę, mówi dalej, że mąż rzetelny na wiekšy podjęt u papieża zasłużyć sobie nie może, jaś gdy mu szczerze i otwarcie przedstawi, w co za okropnej, rozwarłej paśćce piekielnej on się znajduje." Jednakby tej nieprzyjemnej pracy był niepodejmował, gdyby go tak bardzo nie drażniono (gorszono). „Bowiem skórom widział, że mu pomódz nie można, koszt i praca były daremne, pogardzałem nim, darowałem mu list pozwoleniwa (Urlaubbrief), i rzekłem, ade Mzymie Kochany, niechaj odtąd tam śmierdzi co smród wydaje, i niechaj na zawsze zostanie nieczystym, co nieczystem jest. Przeto udałem się

w spokojny łaciń dla cichego studerowania (badania) pisma ś., abym się stał użytecznym dla tych, u których mieszkam. Alzem tu nie potajemnie działał, otworzył żyły ducha oczy swe, i spostrzegł to. Prędko obudził głupią pożądlivością chwały, sługę swego, Jana Gęsa, osobliwego nieprzyjaciela Chrystusa i prawdy; podał mu, ażeby mię niespodzianie pociągnął w dysputę, i mię złapał za słówko o papieżstwie wyrzeczone, które mi z nienadą (oprócz woli) wypadło. Szukał się tedy ów wielki przechwalony bohater (rycerz), przysłał i sarpał, jak gdyby mię już był pochwycił; i rzekł, iż chce dla chwały Boga i czci świętego Kościoła rzymskiego wszelkie rzeczy podjąć i wyprowadzić (wykonać); nadął się i chlubił swoją potęgą, której na to użyć chciał, aby za najwyższego teologa we świecie był powołanym."

Jednakże obiecuje, wszystkimu dać pokój, byle tylko przeciwnikom jego nakazano, aby cicho byli i na niego nie nacierali. „Ja kłótni nie lubię, niechęć nikogo zaczepiać ani drażnić (gniewać), ale też niechęć, ażeby mię drażniono. Lecz skoro zaczepiony, będę tedy, przy pomocy Boskiej nieomieszkać się bronić mową i piśmem."

W końcu prosi papieża poufale o pozwolenie udzielenia mu dobrej rady. Przedewszystkiem niechaj podchlebców unika, bo wtem ci są najgorzsiemi nieprzyjaciółkami jego. „Zatem mój Dzię świąty, niechciej słuchać tych, którzy Ci słodko do ucha śpiewają, mówiąc: iż Ty nie jesteś samem tylko człowiekiem, lecz połączony z Bogiem, który masz wszystkie rzeczy rządzić i prowadzić. Tak się to stać nie może, Ty tego niedokazasz. Jesteś sługą wszystkich sług Bożych, i w niebezpieczniejszem, mizerniejszem położeniu (stanie) niżeli jakikolwiek inny człowiek na ziemi. Nie daj się obśmukać od tych, którzy Ci klamią i podchlebiają, że jesteś panem świata; którzy nikogo za chrześcianina nie uznają, oprócz Tobie podległych; którzy pletą (bredzą), iż Ty masz władzę nad niebem i nad ogniem czyszczywym. Oni są nieprzyjaciółkami Twymi, i usiłują duszę Twoją zgubić, jak Ezajasz mówi: „kochany narodzić mój, którzy cię chwala i pieścą, ci obśmukają ciebie.“ Wzylą się (błądzą) wszyscy, którzy powiadają, iż Ty jesteś nad konchylum i zbór chrześciański. Błądzą, którzy Tobie tylko przypisują władzę (moc) wykładania pisma ś.; oni wszyscy razem o nic więcej się nie starają, byle tylko pod Twojem Imieniem niechrześciańskie swe przedsięwzięcia (czy-

ny) w chrześcijaństwie mogli umocnić. Z resztą niezawierzał nikomu, który Cię wywyższa, ale tylko tym, którzy cię upodlają. To jest bowiem sąd Boży, jak stoi napisano, on złożył potężnych z ich stolich, a wyniósł maluczkich."

Papież nierozgniewał się bynajmniej tym listem; pochwalił nawet piękny talent w pisaniu brata Marcina, i uważał całą tę sprawę tylko za kłótnię zakonniczą.

---

### 8. Szlachta Niemiecka ujmuje się za Lutrem.

Luter był do wytrwania w przedsięwzięciu swojem nie mało zachęcony, widząc w tej sprawie coraz większy i coraz znaczniejszy udział nacyi Niemieckiej. Franc de Sylvingen i Sylwester de Schaumburg, dwaj potężni niemieccy rycerze, których mężstwo i odwaga daleko słynęły, pisali do niego, aby bez obawy dalej w rozpoczętem dziele swem postępował, a gdyby mu w Wittenbergu niebezpieczeństwo jakie zagrażało, tedy niechaj do grodów (zamków) ich przybędzie, tam obiecali go po rycersku naprzeciw wszystkich nieprzyjaciół jego bronić, i jako się ze szlachty są gotowi na to z nimi się połączyć. Także i Ulrich de Hutten

8\*



oświadczył, że gdyby potrzeba było, chce Lutrowi z duszą i z ciałem być pomocnym<sup>25)</sup>.

Luter cieszył się z takowych dowodów miłości. Lecz niepokładał on nadziei swej w mieczu, tylko w odwiecznej miłości Pana Boga, którego miło-

---

<sup>25)</sup> **Ulrich de Sutzen**, jeden z najmłodszych wojowników w onych zaburzonych czasach. Własna niespokojność i prześladowania, które przez swą odwagę zaciągnął, na się gnaly go ustawić po świecie. Umarł, nieznalazłszy nigdzie przytułku, 1523 na jednej wyspie (łepie) w Cyrnickim jeziorze, w 36 roku życia swego. Znakomity i niepospolity ten rycerz, wojował za prawdę mieczem i piórem. Wydał wiele pism w językach: łacińskim i niemieckim, w których ostro ganil i zbijał występstwa, głupotę i chciwość mnichów (zakonników). Był pełen ognia i siły, przęco czasem z namiętną popędlivością i niepamiętaną ostrością naprzeciw kapłaństwa rzymskiego występował, które, widząc w nim zaciętego wroga (nieprzyjaciela) swego, że wszystkich sił go prześladowało aż do śmierci jego. Ten mąż pisał do Lutra tak: „Obódź się, słachetna (zaczna) wolności! Chociażby też i w tem, co, jak teraz widzę i słyszę, z wielką stałością i pobożnym umysłem Wyście przedsięwzięli i czynicie, jaśka kolwief przeszkoda stać się miała, tobym za prawdę nieco się uradował. Chcę Wam we wszystkim, niech ono idzie jak chce, z ochotą i wiernie pomagać; dla tego możecie mi nabrać bez obawy wszelkie Wasze zamiary odwajnie objawić i zausać. My chcemy przy pomocy Boskiej nas wszystkich wolność (religijną) obronić i zachować, a ojczyznę naszą od tego wszystkiego, z czem dotąd była przygneębiona i uciemiężona, mężnie oswobodzić (uwolnić). Zobaczcie, Pan Bóg nam w tem pomoże.”

sierdzie niema granic. Widzimy to z listu jednego, który pod ów czas pisał do Spalatyna, gdzie mówi: „Gdyby Ewangielia miała być od potentatów (mocarzy) utrzymywana, pewnieby rybakom od Boga powierzona nie była. Nieprzystoi świątcom, słowa Bożego bronić. I ja także nie pożądam dla sprawy tej od nich opieki. Czego Gutten żąda, sami widzicie. Niechciałbym ażeby Ewangielii gwałtem lub rozlewem krwi broniona, i taką dalem mu też odpowiedź.” — Tak nie mawiali papieże i rzymscy kapłani, gdy brodzili we krwi tak zwanych kacerzy, gdy zwłóczyli drzewo na spalenie Husa. —

Teraz wydał Luter pismo pod tytułem. „Do Najjaśniejszego Cesarza i do chrześcijańskiej szlachty nacyi Niemieckiej o poprawie stanu duchownego;” w tem piśmie wzywa cały naród by odrzucił haniebne jarzmo Rzymskie, i odebrał papieżowi wpływ na Kościół Niemiecki i one wielkie dochody, które z tego wyciągał; kapłanom zalecał stan małżeński; radził klasować klasztory leniwych a wścietecznych zakonników pracharskich; kramarzy (handlarzy) papieżkich, ze wszystkiem, co mają na sprzedanie (jako to odpusty i t. d.) kazał

z fraju polwyganiać. Skutek pisma tego był nadzwyczajny. Wkrótce nastąpiło inne: „D Ba-byłońskieji niewoli Kościoła“, w którym stoi: że papieństwo nie od ludzi, lecz od samego diabła musi być wymyślone i postanowione, że prawdy czystej Ewangelii narodowi chrześcijańskiemu niegodziwie przez osuistów (obłudników) papieżkich były zamknięte, zatrzymane, i t. d. —

### 9. Luter rzuca w ogień na spalenie papieżową bullę flątwy.

Ceś ogłosił, że każdy, który Marcina Lutra naukę przyjmie, będzie od Kościoła Rzymskiego wedle bulli (dekretu) papieża przeklętym, że taki utraci wszelkie godności i urzędy, i że po śmierci nie będzie na świętem miejscu mógł być pochowanym i t. d. — Lecz u roznego narodu Niemieckiego nie bardzo mu się poszczęściło. Bowiem, tem samem, iż on był, który bullę naprzeciw Lutra z Rzymu do Niemiec przywiózł, wpadł w nienawiść i ogólną pogardę. Rozsądniejsi upatrywali w tem tylko chytrość i zemstę doktora Ceśa. Nawet w Lipsku, grożono mu przez listy i urągano mu na różny sposób, gdzie, że jedną bullę publicznie dał przybić, powalano ją błotem, a on sam

zaś musiał z miasta uciekać przed rozgniewanemi  
 studentami. W Erfurcie podarli studenci bulle  
 na drobne kawałki, które potem spalili; na innych  
 miejscach poodrywano i splugawiono poprzybijane  
 karty, na których była kłatwa papieżowa, a tu i  
 owdzie nawet zabroniono, albo zwierzchność nie-  
 pozwoliła bulli ogłaszać (publikować). Lecz naj-  
 ważniejsze było, jak książę-elektor, Fryderyk bulle  
 przyjmie. Dwaj posłowie (legaci) papieża, Alean-  
 der i Naraccioli nalegali na Fryderyka, żądając,  
 aby wszystkie księgi Lutra w kraju swym zaczął  
 popalić, a Dnego samego albo uśmiercić, albo  
 pojmanego do Rzymu odesłać. Lecz książę-elektor  
 dał prałatom tym odpowiedzieć, iż sprawa ta  
 musi być wprzód od niepodejrzanych, nabożnych i  
 nauczających ludzi podświadczone, a Luter dowoda-  
 mi z pisma ś. przekonany, i dopóki to się nie sta-  
 nie, życzenia ich wykonać niemoże. Tak samo da-  
 remne było usiłowanie Aleandra, sławnego Graś-  
 ma obietnicami nakłonić do tego, aby pisał na-  
 przeciw Lutra. A gdy książę-elektor Grasma w  
 tem się poradził, usłyszał jak najlepsze zdanie o Lutrze.  
 Grasmus nawet żartował, mówiąc: „Marcina  
 Lutra najwięcej przewinienie jest, że się ponieważżył  
 papieża za koronę a mnichów za brzuchy złapać.



Tym czasem wedle przepisu bulli papieżkiej popalono księgi Lutra w miastach: Antwerpen, Loewen, Mogunchi (Mainz), Kolonii (Cöln) i Ingolstadtzie, przyczem naród ale bardzo był oburzony.

Wszyscy byli w największem oczekiwaniu, co Luter na to uczyni. On powtórzył naprzód 17. Listopada swe przed dwoma laty ogłoszone odwołanie się na zdanie (sąd) pospolitego zgromadzenia kościelnego (zboru). Potem na samą bullę natarł (nastąpił) w jednym piśmie, w którym oświadczył: „Trzymam wydałcę za antychrysta, i przeklinam bullę, jako nieprzyjaciółkę Chrystusa!” Zaraz potem wydał drugie pismo, broniąc w niem wszystkich przez bullę potępionych nauk swych, a naostatku zapieczętował odważne mowy swe jeszcze odważniejszem dziełem. Niechciał Rzymowi ustąpić. Co papież uczynił, toż samo i zakonnik chciał zrobić. Słowo za słowo, ogień za ogień.”

Dnia 10. Grudnia 1520 czytano na murach Wittenbergskiego uniwersytetu przybite ogłoszenie: aby wszyscy profesorowie i studenci o 9. godzinie z rana przed bramą Cyroczą (Elsterthor) się zgromadzili. Wiele doktorów, studentów i narodu ze-

brato się, z którymi wyszedł Marcin Luter za  
bramę. Tu już stał stos z drzewa nałożony; ma-  
gister jeden znakomity zapalił go. Gdy płomień  
wysoko się rozpalil, tedy przystąpił do ognia do-  
tór słowa Bożego, Marcin Luter, w swej ka-  
pocie zakonnej, trzymając w ręku papieżkie księgi  
zakonu (czyli prawa kanoniczne), niektóre pisma  
przeciwników jego (Ceka i innych) i bulę klątwy.  
Naprzód popalił księgi zakonu Rzymskiego, i wszyst-  
kie inne, które miał przy sobie, a potem podniósł  
bulę papieżową do góry, i rzekł: „Dzies ty  
świątego Pańskiego zasmuciła, więc nie-  
chaj cię zasmuci i strawi ogień wieczny!”  
i rzucił ją w ogień. Działem tem okazał Luter,  
że od Rzymu i papieża wcale się odłączył i niechce  
z nimi mieć żadnego społeczeństwa. Dnia następ-  
nego, ostrzegał na kazaniu słuchaczy swoich przed  
papieżstwem i ustawami (zakonami) jego.

Odtąd prawie dopiero zapoczęła się Reformacja;  
odtąd dopiero zapoczęło się utworzenie (zało-  
żenie) osobnego, nowego od papieża nieza-  
leżnego Kościoła. Teraz musiał każdy, albo za  
Lutrem, albo naprzeciw Nięgo się oświadczyć,  
a kto za Nim się oświadczył, ten zerwał wszelki  
związek z Kościołem Rzymskim.

10. Luter na sejmie przed cesarzem i księżętami Niemieciami w mieście Worms.

W kilka tygodni po spaleniu buli rozpisał cesarz Niemiecki Karól Piąty sejm, który w Lutym 1521 w mieście Worms się rozpoczął. Papież widząc, że kłatwą swoją na Marcinie Lutrze nie wymógł, ani obietnicami przekupić Bożego męża tego niepotrafił, więc starał się przez legata swego Aleandra na sejmie, aby Lutra zgubić, co mu się ale też nie udało, bowiem sejm niechciał Go bez wysłuchania potępić.

Dnia 6. Marca 1521 wyszło pismo cesarskie z napisem: „do chwalebnego, Kochanego, pobożnego doktora Marcina Lutra“<sup>26)</sup> ażeby w 21 dni przed cesarzem i państwem się stawiał. Przytem posłał mu cesarz list, w którym go o cesarskiej swej opiece zabezpieczył. Zaręczenie to było też Lutrowi teraz tem bardziej potrzebne, bowiem 3. Stycznia tego samego roku (1521)

<sup>26)</sup> Cesarz Niemiecki Karól V., chociaż gorliwy katolik (bowiem z Hiszpanii rodem) był rozsądniejszy jak papież, który w buli swej nie inaczej, jak tylko wścdy „przeklętym“ Lutra nazywał. W tem widać jawną Szpatrię Boską, która sprawiła, że oto teraz w krajach Niemieckich nie wiele na przekleństwa Rzymskie zważano.

wyšla druga bulla kłótwy z Rzymu na Diego, w której był przez ostre słowa ze wszystkimi obrońcami, opiekunami i sprzymierzeńcami swoimi prześlęty i od katolickiego Kościoła na zawsze odrzucony; lecz tak mocno teraz znaczenie papieżowe w Niemczech upadło było, że naród zgoda nie na to nie dbał, i tem więcej jeszcze Lutrowi sprzyjał. Z ochotą udał się w podróż 2. Kwietnia 1521, a chociaż go febra (ograsła) tak osłabiła, że ledwie co w drodze nie został, jednak, pokładając ufność w Bogu, nie rozpaczął. Wędrowkę Sego z Wittenberga do Worms, można obchodem chwale (tryumfem) nazwać, tak bardzo wszędy, gdzie przechodził, naród się zgromadzał, aby nieustraszonego męża tego ujrzeć. Starce z siwymi włosami, błogosławili dzień ten, w którym oglądali zakonnika męznego, co się odważył wystąpić na przeciw tyranii papieżkiej, który ich samych i potomstwo ich chciał wybawić z niewoli Rzymskiej, i który czystą ewangelią im opowiadał.

Recz im bliżej do celu swego się schylał, tem bardziej rozmaite groźne pogłoski przybierały, ci, co mu dobrze życzyli, lękali się o żywot jego. Wielu odradzało mu, aby do Worms nie chodził



i wróżyli (prorokowali) mu, iż i jemu toż samo przytrafić się może, co Jana Husa spotkało. Onym ale Luter odpowiedział: „I chociażby oni żałożyli ogień, któryby pomiędzy Wyttembergem a Worms aż do nieba sięgał, to jednak, chcę w imie Pańskie się stawić, i Chrystusa wyznawać, i sprawę moją Jemu poruczyć (zbać).”

Takie natenczas było wewnętrzne usposobienie Lutra, pokazuje owa śliczna pieśń: „Przednie mocny Grunt jest Pan Bóg nasz,” którą w podróży tej napisał i notę do niej też sam skomponował.<sup>27)</sup>

---

<sup>27)</sup> Pieśń ta Marcina Lutra, pochodząca z pięknej i mocnej wiary ewangelicznej, znajduje się w Ranczónach pod numerem 542, na łarcie 522., lecz klade Ci ją tu, Kochany Czytelniku, tak jak ona w pismach Doktora Marcina Lutra się znajduje:

**P**przednie mocny Grunt jest Pan Bóg nasz,  
 I zbroja mocna broniąca nas,  
 Bronić nas tu i w niebezpieczny czas,  
 Który już potrafił ninie nas.  
 Nieprzyjaciół nasz duszny,  
 Ten pilnie myśli,  
 Wielka moc i chytrość,  
 Jest jego przynudność;  
 Na ziemi nie jest jemu równość.

Blisko miasta Worms wysłał mu przyjaciel  
jego Spalatin, (nadworny kazaodzieja księcia  
elektora saskiego), człowieka wiernego z listem na-  
przeciwko, prosząc go, i ostrzegając, aby na zgubę  
swoją do miasta nie wjeżdżał. Na co on ale od-

Nic nie pomoże moc króla,  
Bowiem przeciw niemu jest mąca,  
Wszak walczysz za nami wszechmocny Pan,  
Który Bogu Dicu jest miły sam;  
Pytašli: „któż jest?”  
„Jezus Chrystus,  
Pan Bóg Zastępów!”  
Nie jest żaden inny Bóg,  
Zemuż bądźś wsławienie zwycięstwo.

By też ten świat pełen diabłów był,  
A nas wszystkich poźrzeć utarzył,  
Jednak my się nie strachamy,  
I z nami się uba, ufami.  
Choć księżę świata tego,  
Wygrają się frogo,  
On nam nic nie uczyni,  
Bowiem jest osądzony;  
Słowo Boże, potępić go może.

Słowa Bożego nikt niezwójsze,  
Bo przed niem wszelka moc ustępuje!  
Z nami Bóg na polu stoi,  
Pociecha nas łaską Swoją.  
Choć ci odbiorą ciało żywotne,  
Majątek, sławę, dziecię i żonę, —  
Pućć z dobrą wolą!  
Zyskuc w tem nie mają.  
Królestwo wieczne nam jednak zostanie!

powiedział.: „Wezwano mię; i gdyby tak wiele diabłów w Worms było, jał cegieł (dachówek) na dachach, to ja jednał tam pojść.“ Tak żaden człowiek mówić nie będzie, oprócz, który jest pewien swej sprawy, i który wie, że Pan mu jest tarczą i mocnym gruntem jego. —

W dzień 16. Kwietnia (1521) o 10 godzinie przed południem, wjeżdżał Luter do Worms. Przed nim jechał, na koniu dla jego obrony, cesarski woźny (herold) Kaspar Sturm. Ogromna moc narodu otaczała wóz jego. Mężowie, niewiasty, starzy i młodzi powitali go z radośnymi okrzykami. W gospodzie wiele chrybiów (grafów) i panów, duchownych i świeckich, nawet późno w nocy go odwiedzali i z nim rozmawiali. Landgraf Heski także przyjechał do niego, aby go zobaczyć. Przy odchodzie podał mu rękę, i rzekł: „Jeżeli wy macie prawdę, panie doktorze, tedy niech wam Pan Bóg dopomóż!“

Już drugiego dnia przybył do gospody Lutera, marszałek koronny, aby go zaprowadzić na zgromadzenie państwa (sejm). Stółkoś ludu w ulicach, był tak wielki, iż niektórzy, aby go lepiej oglądać, baczę poodkrzywiali, a Lutra marszałek ogrodami i tylnemi uliczkami (gasami) przepro-

wadzić musiał. W sieni, przed otwartemi drzwiami sali, był pomiędzy innymi jeden waleczny rycerz i sławny naczelnik wojskowy (Feldhauptmann), Grzegorz de Grundsberg. Ten poklepał mimo się przechodzącego Lutra po ramieniu, i rzekł do niego czule: „Zakonniczku! Zakonniczku! Ty idzieś teraz krokiem, jakiego ani ja ani żaden inny wódz (Oberster) nieuczyniliśmy, nawet podczas naszego najniebezpieczniejszego bytu (porządku) wojennego. Lecz gdy jesteś na prawdziwym umiarkowaniu, i twej sprawy pewnym, tedy z Bogiem postępuj dalej, a bądź tylko wesółym, Bóg cię nie opuści.”

Teraz stanął doktor Luter przed cesarzem i bratem jego Ferdynandem, przed 6 książętami-elektorami, 28 książętami, 11 margrabiami, 30 biskupami, 200 innymi panami rządzącymi, nierachowawszy 5000 innych słuchaczy, którzy w sali, w przedpokojach i przed oknami stali. Takiej wspaniałości i potęgi nigdy on jeszcze nie widział; a przecież nie zadrżał.

Na stole leżały księgi, które Luter dał drukować. Na zapytanie Elektorsto-Trewirskiego oficjaka<sup>26)</sup>, czyli zechce odwołać to wszystko, co tu

<sup>26)</sup> Po Niemiecu: Kurtrierschen Offizials, wystąpił gościnie.



w piśmie jego stoi, odpowiadał nieco lęśliwie i bardzo pokornie: pytanie to jest tak ważne, że musi upraszać o jeden dzień czasu do namyslenia. Pozwolono na to, i odłożono sprawę do jutra. — Przez całą noc Marcin Luter w gorących modlitwach błagał miłosierdzia Boskiego o pomoc na dzień jutrzejszy.

Dnia następnego, [18. Kwietnia], wieczorem o 6. godzinie, gdy już zapalono pochodnie, stanął Luter znów w sali sejmu. Lecz teraz najmniejszej obawy nie okazywał, i mówił z wielką spokojnością i przystomnością ducha. Trewirski officyjał odpowiedział mu, iż to, co tu mówił, wcale do rzeczy nie należy, i że go nie dla tego na sejm wezwano, aby z nim dysputować, żąda się od niego krótkiej odpowiedzi tylko, czy chce odwołać, albo nie. Tedy rzekł Luter z uroczystą powagą: „Gdyż Wasza Cesarska Mość i Wasza odemnie żąda krótkiej i okrągłej odpowiedzi, tedy chcę takową dać, która niema mieć ani rogów ani zębów, więc tak: „chyba że świadectwami pisma & i jawnymi dowodami będę zwyciężony, [bowiem ani papieżowi samemu, ani konchliom (zbiorom) tylko, nie wierzę, gdyż jest objawione, że oni często się mylili i sami z sobą się nie

zgadzali), więc nie mogę i nie chcę nic odwoływać, albowiem niebezpiecznem jest ani godzić się czynić cokolwiek naprzeciw sumienia swego. Tu stoję, inaczej nie mogę, Bóg niech mi dopomóż! Amen.<sup>4</sup>

W towarzystwie dwóch mężów był potem do gospody swej odprowadzony, gdzie przyśledszy, rzekł do Spalathna: „Chociażbym tysiąc głów miał, tobym je wołał wśzystkie sobie dać poodcinać, niżeli-  
bym miał odwołać.“

Wardzo wielkie wrażenie Luter dnia onego sprawił na cały sejm. Wiele serc, nawet pomiędzy książętami sobie zjednał. Podziwiano ślachtetne, poważne i mężne słowa, które przed cesarzem i w przytomności tak wielkiej liczby książąt, grafów i duchownych prałatów wyrzekł. Najbardziej radował się książę-elektor Fryderyk, który rzekł do Spalathna: „O jak pięknie mówił pater (ojciec) Marcin przed cesarzem i państwem; był on dość odważnym, może za odważnym!“ Książę Brun-  
swigu, Erich, posłał Lutrowi na posiłek, srebrny dzban dobrego piwa; za co on książęciu dał podzię-  
kować i mówić: „Jako dzisiaj książę Erich

o mię pamiętał, tak niechaj o nim pamięta Pan nasz Jezus Chrystus w ostatniej jego godzinie!"<sup>29)</sup>

Aby Lutra na inne myśli przyprowadzić, i go do odwołania nauki jego nakłonić, wybrano kilku księząt i prałatów, aby raz jeszcze dali się z nim w rozmowy; lecz nadaremne były wszelkie usiłowania ich. On wytrwał statecznie przy swojem zdaniu, i pożegnał się z nimi słowy Samuela z dziejów apostołskich: „jeżeli to dziecko jest z ludzi, tedy ono zaginie, jest ono ale z Boga, tedy wy go nie możecie przytłumić."

Marcieście pozwolono mu, jak sam tego życzył, z Worms się oddalić.

Kilku księząt, osobliwie duchownych, namawiali cesarza, aby z Lutrem, jako z odstępniem i łaccerzem krótki proces dał zrobić, tak jak niegdyś z Hussem postąpiono, lecz niektórzy, między nimi też i książe Saksi Grzegorz, (jeden z największych przeciwników Lutra), wielce się na taką zdradę rozgniewali i mocno się jej opierali. Nawet sam cesarz Karól lubo, że trzymał za papieżem, oburzył się tak niegodziwą chytrością, i wyrzekł owe prawdzi-

---

<sup>29)</sup> Umierając, przypomniał ten pobożny książe sobie owe słowa Marcina Lutra.

wie cesarskie słowa: „Gdyby nawet na całym świecie nie było żadnej wierności i wiary, jednak u cesarza Niemieckiego one być muszą.” Dnia 26. Kwietnia Luter z miasta Worms wyjechał.

## 11. Marcin Luter na Wartburgu. Przetłumaczenie Biblii.

Gdy już stany państwa (sejmi) po większej części się porozjeżdżały, wyszło 26. Maja cesarskie rozporządzenie naprzeciw Lutera które go ze wszystkimi, sprzymierzeńcami i dalszymi obrońcami jego, pojęło<sup>30)</sup>. Rozporządzenie to wyszło z głowy i piora żąłtego nieprzyjaciela Lutera i narodu Niemieckiego, papieżowego posła Aleandra<sup>31)</sup>. Lecz podówczas znajdował się Luter już w zupełnem bezpieczeństwie. Bowiem dobrotliwy opiekun jego, Fryderyk Mądry, książę Saksi dał wcale szczególne środki (przygotowania) poczynić, dla ochro-

<sup>30)</sup> Taki, od cesarza i państwa potępiony był wolny jak ptak powietrzny, każdemu bowiem wolno było go pojmać, a nawet i zabić.

<sup>31)</sup> Ten Rzymski praelat był tak wielkim nieprzyjacielem narodu Niemieckiego, iż razu jednego wściekłym gniewem zapalony rzekł: „Chociaż wy Niemcy jawnie rzewicie chcecie zrzucić, to my jednak zrobimy, że wy pomiedzy sobą sami się sterać i w ważej krwi własnej zablawić (ubusić) się musicie!”



nienia go, przynajmniej w pierwŝym czasie, przed morderczymi napastowaniami, przytem ale dla zabezpieczenia samego siebie przed zawisklaniami (zastargami), aby o nim nie mówiono, że przechowywa od papieża, cesarza i państwa wyŝłetego kacerza. Zdało się, iż jeszcze w Worms z Lutrem na to się umówił. Bo potwracając, zabawił się Luter dzień jeden we wsi Möra, u swej krewności. A gdy 4. Maja rano z tamtąd odjechał, aby dalszą swą podróż przez Szwajnę i Altenstein odprawić, był w bliskości zamku Altenstein wóz, na którym siedział niespodzianie napadnięty i przytrzymany przez jeźdźców (jazdę) z pokrytymi twarzami (obliczami), którzy Lutra gwałtem porwali<sup>22)</sup> z nim głęboko w las pognali, a innych zaś podróżowców przeleŝnionych dalej puścili. Gdy musiał lecieć wprzód całą chwilę obok ich koni, wsadzili go potem samego na jednego konia i pokusowali z nim przez kilka godzin po różnych drożynkach w lesie, aż nareŝcie przybyli do mocnego zamku Wart-

---

<sup>22)</sup> W bliskości zamku Altenstein, przy miejscu, gdzie Luter od jazdy księcia-elektora, Fryderyka porwany i do Wartburgu zaprowadzony był, stał natenczas buł (drzewo bukowe czyli buczyna), który nazywano, „bukiem Lutra” (po Niemiecu: „Luthers Buche”); ten 18. Lipca 1841. r. błyskawica potrzaskała. —

burg zwanego, który stoi na górze blisko miasta Eizenach. Tu mu bykowe mieszkanie urządzono, w którym miał wszelkie swe wygodny, nawet książki i wszystko, co do pisania jest potrzebne, tu znalazł, cichy i wierny dozorca starał się oto, aby mu niczego nie zabrakło. Ludzie w sąsiedztwie nie dowiedzieli się, kto on jest; trzymano go za więźnia krajowego, a jeżeli wyjechał, lub gdziekolwiek dał się widzieć, tedy zawsze junkrem<sup>33)</sup> Grzegorzem się mianował. Także postarano się dla niego o ubiór rycerski, przytem musiał też i brodę, wedle zwyczaju wojowników, zapuścić, jeździł i chodził na polowanie, lecz przytem bynajmniej nie zapominał, ani zaniedbał, ćwiczyć się w lepszym rozpoznawaniu słowa Bożego. I tak niemyślał nikt, iż mógł ten jest ów sławny doktor Marcin Luter; aże przez nie-mały czas wcale o nim nic niesłyszano; więc tak przyjaciele, jako i nieprzyjaciele jego myśleli że umarł.

Na Wartburgu, który swojem Pathmos<sup>34)</sup> nazywał, nieprzestał Luter sprzymierzeńców swoich ciągle nowemi listami pocieść, co było jasnym dowodem, iż jeszcze musi być przy życiu, chociaż nikt nie wiedział,

<sup>33)</sup> Junkier czyli szlachcic p. R. Edelmann.

<sup>34)</sup> Pathmos nazywała się wyspa, na której ś. Jan Ewangelista był na wygnaniu.

gdzieby mógł być. Tam on był często nawidzany różnemi pokusami<sup>25)</sup>, w których natychmiast swą ucieczkę brał do modlitwy. Miał on bowiem tę mocną wiarę, że go diabeł prześladowuje i kuśi za ciężere (wierne) prace i trudy, które około słowa Bożego chętnie podejmował.

25) W Wartburgu pokazują po dziś dzień jeszcze izbę, w której Luter mieszkał i gdzie Biblia tłumaczył. Na ścianie tej izby jest czarna plama inkaustowa (Tintenkleck), której początek ma być taki: Gdy Marcin Luter razu jednego przedstawiając Biblię na język Niemiecki, siedział w głębokiem zamyśleniu, miał mu się pokazać diabeł, który wyrabiał różne psoty, by mu przeszkodził w wykonaniu dzieła świętego, które zapoczął. Al że na kilka razy napomnienia, aby przestąpił, czart nie usłuchał, więc rzucił Luter kałamarzem (tynkfassem) w niego, poczem przepadł. — Powieści tej za istną prawdę ale uważać nie można, gdyż bowiem Marcin Luter sam w pismach swoich nic o tem zdarzeniu nie wspomina. Lecz następny, przypadek on sam potem często jako rzeczywistą prawdę opowiadał :

„Gdym roku 1521 w zamku Wartburg na Rathmo siedział, to byłem daleko od ludzi, w jednej izbie, a nie mógł nikt przysiedź do mnie, oprócz dwóch paniczów, którzy mi dwa razy na dzień jeść i pić przynosili. Dni kupili mi worek laskowych orzechów, którem czasem jadał, i miałem je w skrzynce mojej zamkniętej. Jednego wieczora rozebrałem (zerwółflem) się w izbie, poszedłem do komory, i ułożyłem się w łóżko. Tedy przyszło coś do orzechów, zaczęło tłuc jeden po drugim mocno o belki, gruchotało mi koło łóżka, lecz jam na to nic nie dbał. Al gdym już cołowiek zasnął, tedy zaczęło przy schodach (trepach)

Wielki skutek, jaki pisma jego na całą nacyą Niemiecką miały, napelnili Lutra odwagą, która w wierze Boskiej pomocy, żadnej potęgi światowej więcej się nie uleżała. Mawiał on do królów i książąt głosem, który spokojniejszy przyjaciele jego ganić musieli, co mu ale zwłaszcza u narodu zjednało największe upodobanie. Tak on oto pisał do księcia=elektora Moguncyi, Wojciecha (Albrechta), który dość nierozsądnie, i mieniąc odważnego sprzeciwnika wcale już przygnębiionym, niedawno znów handlarza z odpustami do Halli (miasta) wystął; że on jego samego i domu Brandenburgskiego dotąd ochraniał dla tego, iż on nierozumowi i nieboswiadczonemu księcia=elektora największą winę spraw (czynów) jego przypisywał; teraz nareszcie chce mu powiedzieć iż skoro balwan<sup>36)</sup> ten oddany nie będzie, tedy chce tak księcia=elektora jako

---

taki trzask robić, jak gdyby kopę beczek nabót zrucił (złusnął). Za wstałem, poszedłem do schodów (trepów) i rzekłem: „Czy to ty jesteś? To bądź! — Polecilem się Panu Jezusowi, o którym napisano stoi: Wszystko poddałeś pod nogi jego, jak psalm ósmy mówi, i położyłem się znemu w łóżko. Bawiem to jest najlepszym kunstem, by go wypędzić, gdy się nim pogardza a Chrystusa wzywa. Tego on nie może cierpieć.”

<sup>36)</sup> Balwan czyli bóstwo, istota, której oddawaną część prawemu Bogu tylko przynależną, p. M. Abgott. —



i papieża publicznie uchwycić, wśpółnie skłaradności [bezecności] na niego zwać, i całemu światu pokazać, co za różnica jest pomiędzy biskupem a wilkiem. Że on na list ten oczekuje w czternastu dniach odpowiedzi, gdyby zaś te upłynęły, toby książeczka jego, o bawianie w Halli, wysła. I też książę-elektor przez to albo tak przełamiony, albo mocą prawdy tak dotknięty był, że odpisał odpowiedź: przyczyna, która Lutra do takowego pisma poruszyła, już jest oddaloną. I że on nadal tak się zachować i pokazać chce, jak pobożnemu, duchownemu i chrześcijańskiemu książęciu przystoi<sup>37)</sup>. — Wiele ostrzejszem było pismo, które Luter w krótkce po tem do króla Angielskiego, Henryka ósmego posłał, i one zarazem przez druk ogłosił. Henryk bowiem, który w naukach wychowany i z pismami, osobliwie religijnemi, obeznany był, dał się próżną chwałą uludzić, zatem wmieścił (wdał) się w owe wielkie spory teologiczne, i wydał naprzeciwko książki Lutra: „D niewoli Babilońskiej” pismo, w którym Lutra fromotnemi obelgami znieważyc usiłował.

---

<sup>37)</sup> Bisarz Pland powiada: „Ten, papieża i cesarską ławą obciążony mnich, pisał do pierwszego książęcia państwa Niemieckiego, takim samym tonem, w jakim niegdyś Hildebrand (papież) do nieposłusznych (harydych) biskupów pisywał.

Alle Marcin nie został dumnemu monarche temu nie winien, oddał mu słowo za słowo i uczęstował (trafterował) go, jako najbliższego z teologicznych przeciwników swoich.

Lecz najważniejsze dzieło, które Luter na Wartinburgu ukończył, jest przekłómaczenie (czyli przełożenie) Nowego Testamentu na język Niemiecki<sup>25)</sup>.

<sup>25)</sup> Alzaby Reformacja się i zle nalogi i obyczaje wsteczne kapłanstwa Rzymskiego zupełnie skruszyła, potrzeba było koniecznie w ciemności i niewiadomości zyjącemu i przez Rzymskie tyranstwo utrzymywanemu ludowi czyste i pierwsze źródło odświeżenia i zbawienia odkryć. Potrzeba było, aby każdy sam widzieć i przekonać się mógł, że go księża Rzymscy nie wodą czystą słowa Bożego, ale wodą mątną i błotnistą ludzkich ustaw i wymysłów papiejskich poili. Naród musiał sam Byblią do rąk dostać. Bowiem pismo ś. tylko jest jedyną regułą i skazówką w sprawach wiary. A kto ludzkie ustawy przydaje do słowa Bożego, kto sprawiedliwość zupełną Chrystusa pomijać chce z ludzką sprawiedliwością, ten fałszuje owe dwa główne filary (podpory) chrześcijaństwa. Takiego fałszerstwa dopuścił się Rzym.

Prawda, że już przed Lutrem było kilka niemieckich tłómaczeń Byblii; lecz one były poczęści tak błędne i fałszywe, poczęści tak niezdatne i niewyrozumiałe, że ich naród pospolity wcale nieczytał. Storo ale Luter, naprzód kilka części pisma ś. przełożył, ubiegano się wszędy za nimi, chętnie je czytano, i ogólnie gorące pragnienie za więcej, w narodzie się objawiło. Ten głos narodu, był dla Lutera głosem Bożym. Chciał onemu zadość uczynić.

Co za dobrodziejstwo Pan Bóg przez Marcina Lutra nam przeczto uczynił, że teraz każdy, stary i młody, ubogi i bogaty, święte słowo Boże w kościołach i szkołach słyheć albo w domu sam czy-

Lecz jak już wyżej powiedziano, ukończył Luter na Wartburgu tylko przetłómaczenie Nowego Testamentu, który 21. Września 1522 po pierwszy raz z druku wyszedł w 3000 egzemplarzach, pod tytułem: „Nowy Testament. — Po Niemiedu. — Wittenberg.“ Nazwiska żadnego na nim niebyło. Każdy człowiek mógł teraz sobie za półtora złotego słowo Boże nabyć. Skutek tej pracy przewyższa wszelkie pojęcia. Wszelkie śląski w krótkim czasie rozprzeczano; drugi nakład musiano już w Grudniu wydrukować. W roku 1533 był Luterski Nowy Testament już 58 razy przedrukowany. Kto tylko po Niemiedu umiał czytać „kewcy, Kobiety i wszelki inny lub prosty czytał z największą chciwością,“ jak nawet jeden katolik z onego czasu, nazwiskiem Kachleus, sam donosi. Nożono Nowy Testament przy sobie, uczono go się napamięć, a nawet nieuczenni, którzy, byli przez pilne czytanie z pismem ś. obeznani, w dawali się z kapłanami, mnichami, i nawet z publicznymi nauczycielami i doktorami teologii (czyli słowa Bożego), w dysputy o Wierze i Ewangielii.

Po wyjściu Nowego Testamentu w druk, wydano też. jedną po drugiej, i inne ślągi Starego Testamentu, które Luter przy pomocy swych przyjaciół: Melanchtona, Bugenhagena, Kreucgera i innych przetłómaczył. W roku 1534 była całe pismo ś. (Biblia) po pierwszy raz wydrukowane.

Lecz nie muszę, miły czytelniku, że ta praca Lutrowi i przyjaciołom jego była tak lekko. Dzieło to kosztowało im bardzo wiele trudem i potu. Luter sam o tem tak mówi: „Przetrąciło się nam dość często, iżesmy 2, 3 lub 4 tygodnie jednego wyrazu

tać, i to niem drogę do wiecznego żywota przez  
wiarę w Pana naszego Jezusa Chrystusa znaleźć  
może, — o tem niepotrzebuje nic więcej mówić.  
O tem ty sam wiesz dobrze, Kochany czytelniku, i  
pewnieś już nieraz Bogu Wszechmogącemu za taką  
kassę Jego serdecznie podziękował.

---

## 12. Marcina Lutra powrót z Wartburga.

Gdy Luter może z rok jeden na zamku Wart-  
burg był, doniesiono mu z Wittenberga o zaburze-  
niach, które tu podczas niebytności jego zaśły.  
Karlstadt, ten sam, któregośmy na dyspucie w  
Lipsku poznali, rozburzył naród i przywiódł go do  
dzikich czynów. Na kazaniach swych zapalał słu-  
chaczy do odnowienia i przerobienia starożytnego  
Kościoła Rzymskiego. Z tak dalece przyprowadził,

---

(słowa) szukali i dopytawali się, a przecież nam nie-  
podobna było go znaleźć. Kochany, teraz, gdy już  
jest po Niemiecku przełożone i wydrukowane, może każdy  
czytać i majstrować, teraz, niejeden przelecić może  
bezami przez 3, 4 karty bez zastanowienia się i na-  
wet niepostrzeżenie (niepomiarkuje), jakie tam przedtem  
słki i floce leżały." — W nieśmiertelnem dziele tem  
zostawił nam Marcin Luter skarb nieoszacowany,  
ufanowanie, w którym Biblia pomiędzy wszystkimi  
stanami na dziś dzień jeszcze zostaje, jest najoczywistszym  
dowodem Jej użytku i ważności.



Jeżeli nie było w świątecznej ceremonii nabożeństwa Rzym-  
skiego skasowano (odrzucono), ale i obrazy z kościo-  
łów powyrzucano, oktarze pucłuczono, mnichów (za-  
konników) łżono i różne obelgi i krzywdy onym  
wyrządzano. Lecz goręcej i bardziej zastanawiają-  
cem było to marzenie, które prawie w tym samym  
czasie w Ewykau (miasteczku) się pokazało. Eu-  
fiennik jeden, imieniem Mikołaj Storch, który  
się objawieniami Bożemi wychwalał, był wodzem  
wielkiej gromady ludu, który go czcił i mu ślepo  
wierzył.

Nauka tych nowotwórców odznaczająca, było  
zaprzeczenie chrztu dla dzieci i t. p. Kilku z nich  
przyszło i do Wittenberga, gdzie też zaczęli naukę  
swoją publicznie głosić. Spokojny, łagodny, przy-  
tem nieśmiały Melancton, nieodważył się na-  
przeciw tych nowowierców wystąpić. Kartstadt po-  
łączył się z nimi. Te rzeczy sprawiły w Niemczech  
wielkie zadziwienie. Luter miał słusność obawiać  
się z tego najgorszych wypadków dla całej Refor-  
macji kościelnej, przekonał się, że tylko obecność  
(bytność) jego w Wittenbergu takowe złe skutecznie  
zważyć potrafi.

Bez wiedzy i woli, o życie Lutra, łaskiwego  
księcia-elektora, opuścić tamten 3. Marca 1522

Wartburg. Wiedząc pod czujną opieką zostaje, nie-  
leżał się Luter, mimo kłatwy papieża i cesarza,  
bynajmniej o życie swe. Udał się w pośród nie-  
bezpieczeństwa i burzy. W drodze pisał z Wormy  
do Książęcia=elektora dla uniewinienia swego, list  
następujący:

„Z miłości do Waszej Książęcio=elektorskiej Mości  
dałem się tego roku zamknąć; z potrzeby ale  
własnego sumienia mojego, gdyż przy dłuższej  
powolności Ewangielia będzie poniżona, a dia-  
beł miejsce zajmie, skoro mu dalej o dłoń tylko  
ustąpię, tu muszę coś innego uczynić, i wypaść,  
i chociażby przez 9 dni samych Książąt Grze-  
gorzów padało jak deszcz, a każdy dziewięcio-  
raś wścieklejszym był jak ten<sup>99</sup>). Za niemam  
w myśli, od Waszej Książęcio=elektorskiej Mości  
obrony pożądać. Za przybędę do Wittenberga  
pod opieką daleko Wyższego, niżeli Książęcia=  
elektora. Tak, utrzymuję, iż chciałbym W.  
K.=e. M. bardziej bronić, niżeliby Ona mię bro-  
nić mogła. Bowiem, kto najwięcej wierzy, ten  
tu najwięcej bronić będzie. — Tej sprawie nie  
ma i nie może żaden miecz ani poradzić ani  
pomódz. Bóg sam tu działać musi bez wszel-  
kiego ludzkiego kłopotu i starania. Alże też W.  
K.=e. M. żąda, dowiedzieć się, co ma w spra-  
wie tej czynić, oile uważa, iż wcale za mało  
uczyniła, tedy uniżenie odpowiadam: W. K.=e.

<sup>99</sup>) Tak już wiadomo był Książę Grzegorz Kaspi  
jednym z najpotężniejszych i najzajaklejszych (najgor-  
szych) nieprzyjaciół Marcina Lutra.

M. już zanadto uczyniła, i niema nic więcej czynić. Bóg sam mu to chce odpuścić: tedy może W. K.-e. M. podług tego się zastosować (rychtować). — Gdyż więc ja niechcę W. K.-e. M. być posłusznym, tedy Ona przed Bogiem nie ma żadnej winy, gdyby mię pojmano (uwięziono) albo zabito. Przed ludźmi ma W. K.-e. M. tak się zachować, zwiastując Zwierzechności, jako Książę-elektor, być posłusznym, i Cesarstwiej Mości dać rządzić wedle krajowego porządku, a wcale jej nie zabraniać, ani się opierać, jeżeli mię chce pojmać albo zabić; bo wiem to jest oburzeniem się (powstaniem) przeciw Bogu. Chrystus mię nienauczał, ażebym przez skłode innego miał być chrześcianinem. — To jest inny mąż, jak Książę Grzegórz, z którym mam do czynienia; ten mię zna bardzo dobrze, a ja go także znam nie źle. Gdyby Wasza Książęcio-elektorska Mość wierzyła, toby też chwale Boską ujrzała. Lecz że jeszcze nie wierzy, więc też nic jeszcze nie zobaczyła. Bogu niechaj będzie miłość i chwala na wieki! Amen!" —

Luter przybył 7. Marca 1522 znów do Wittenberga; wstąpił natychmiast na kazalnicę (ambonę), i prawil ośm dni ciągle, kazania naprzeciw nieporządkowi, zburzeniu obrazów, ołtarzy i t. d. Zapal i moc słów jego zmiekczyły serca twarde, uspokoiły umysły zaburzone i przywróciły porządek i pokój, cudzych zaś nowowierców wyprawiły za bramy Wittenberga.

---

### 13. Marcina Lutra dalsza czynność aż do sejmiku Augsburskiego.

W dalszych ósmiu latach, to jest aż do sejmiku w Augsburku, gdzie się Reformaci przychylnie przyjęli i miasta zebrały naokoło swego świetnego Wyznania Wiary, któremu one miasto nazwisko dało<sup>40)</sup>, można Marcina Lutra życie w trojakim względzie uważać: Jego stosunki do religijno-politycznych zaburzeń przez Tomasa Müncera prowadzonych, Jego walki z pojedynczymi mężami, osobliwie ale z reformatorami Szwajcarskimi, i naostatku Jego ustawiczna czynność tak około dzieła Reformacji, jako i w sprawowaniu urzędu swego.

Smutną przerwą (przeszkodą) była owa tak zwana gburcka czyli chłopiecka wojna, której winę bez przyczyny, źle myślący na Reformację jedynie tylko zwać (zmówić) chcieli. Lecz już roku 1491. w Niderlandach, 1503. w okolicy miasta Speier, 1513. w Bryzgowii, (Breisgau) 1514. we Wielkiem Księstwie Wyrtembergskiem (Szwabii), 1515. w Królestwie Węgierskiem,

---

<sup>40)</sup> Bowiem podług miasta Augsburga nazwa się wyznanie wiary Ewangelickiej także i Augsburską konfesyją.



chłopi się zburzyli i powstałi naprzeciwko panów swoich. Przyczyną tych rebellii były wielkie uciesmężenia, jaśkami biednych chłopów w owych czasach rządziła, szlachta i duchowni panowie dręczyli. Nową naukę Lutra i przyjaciół jego o wolności (to jest o wolności duchowej), chłopie źle rozumieli, wzięli ją bowiem, jak Luter powiada: „cielesnie“, a namiętni i złośliwi ludzie nieprzestawali ciemnego i ławowiernego ludu prostego coraz bardziej podburzać, aby przez ogólne zamieszanie tem prędzej sami korzyść mogli. Zeszyte na Wartburgu siedząc, wydał Luter: „Napomnienie do wszystkich chrześcian, by się rozruchów i zaburzenia chronili“, lecz ono dla ławowych, już niezmiernie rozpalonych umysłów, nie wiele co pomogło.

Najpiętniejsze zaburzenia powstały 1524. pomiędzy szwabami i gburami, a to dla tego, że im opat z Reichenau zabronił ewangelickich kaznóbziel. Wkrótce podniosły się podobne rozruchy i w innych częściach Szwabów. Starano się zatem gburów uspokoić przez obietnice ulżenia im ciężarów i polepszenia ich stanu; ale nie zawsze obietnicy dotrzymano, pojmanyh poczęści ścinano, i tak zapalano ich do nowej wściekłości i zemsty.

Tak powstałi 1525 w Szwabach, Elzasie, Lotaryngii aż do Turynгии gburzy gromadami, wywierając najokrutniejsze gwałty, rabunki i morderswa. Luter, którego prosili, aby sprawę pomiędzy nimi i panami rozstrząsał, napominał naprzód surowo „książąt, panów, a osobliwie zaślepionych biskupów, balonych popów (kapłanów) i mnichów, którzy jeszcze nie przestali naprzeciw ewangelii użerać i onej wściekle prześladować.” Lecz żarłownie ostro mówi też do gburów. „Chrześcianie nie walczą mieczem, tylko krzyżem i cierpieniami, tak jak książe ich Chrystus nie prowadził miecza, lecz wił się na krzyżu. Wam nienależy się opierać naprzeciw Zwierzchności waszej, bo Ona jest od Boga postanowiona, a skoro jej wydzieracie władzę (moc) jej, stajecie się przez to daleko większymi rabusiami niżeli panowie wasi.”

Najmądrzejszy, lecz przytem namiętniejszy pomiędzy tymi powstańcami i nowowiercami był Tomasz Müncer, którego, gdy był w Wittenbergu Luter bardzo zganił i zawstydził, pisał więc odtąd nowowierny rebelliant ten wielką zemstą naprzeciw Niemu. Tomasz Müncer został potem kapłanem w miasteczku Alsted w Turynгии, gdzie

się ustawicznie wychwalał, że mu Duch ś. objawił rozkaz od Pana Boga, aby 'po całym świecie słowo Boże opowiadał. Wystąpił oraz naprzeciw papieża i naprzeciw Marcina Lutra. Dla balażnych i burzliwych spraw swych, będąc z Austerii wygnany, pociągnął do Mühlhausen w Turynię, gdzie mu się udało gburów do rebellii namówić i podburzyć. Straśnie jest wspomnieć na okrucieństwa tu przez lud rozbezwieszony i zapamiętały popełnione. — Oburzony i zagniewany takiemi zbrodniami i niegodziwościami Marcin Luter, wydał pismo: „Naprzeciwko gburskich (chłopskich) rabusiów i morderczy”, w którym księżętom tą radę daje, aby występnych gburów jak psów balażnych (wściekłych) pozabijali. Tamci niedalek też sobie tego dwa razy mówił, też biłi rebelliantów, gdzie się tylko pokazali. W dzień 15. Maja 1525. r. został Tomasz Müncer z bandą swoją naokoło 8000 chłopów liczącą, od Saslich księząt, Landgrafa Filipa Heskiego i Henryka Brunświckiego, pod miastem Frankenhauzen zupełnie pobity. Dowódzca Müncer sam został pojmanym, i niedługo potem był wraz z pomocnikiem swoim, nijakim Pfeiferem w Frankenhauzen śmiercią ukarany. I tak rebellia ta, jako i wszystkie

inne były wcale uśmierzone. Luter i przyjaciele jego położyli ale całemu światu dość jasno, iż z rebelliantami owymi nigdy ani najmniejszego społeczeństwa (udziału) nie mieli.

#### 14. Luter i Cwyingli. Spory o Wiedzię Pańską.

Zgoda równego czasu z Marcinem Lutrem rozpoczął Ulrich Cwyingli (czyli Zwingli) w mieście Szwajcarskiem, Curych (albo Zürich), Reformacyę Kościoła. Nauka tych dwóch zacnych mężów mało co się różniła, i była bardzo podobną, tylko że o Wiedzię Pańską (czyli Komunii k.) ci obaj mężowie byli innego zdania. Z Lutrem trzymali i zgadzali się Melancton, Jan Bugenhagen i inni; uczeni teologowie ze Strasburga Bucer i Kapito, także i Colampadiusz byli tego samego zdania (mniemania) co i Cwyingli. Z tą powstały dwie partyje, które, nie mogąc się na jedno ugodzić, rozpoczęły się pomiędzy sobą przez pisma upierać, i tak dalece przyшло, że kłótnie one zamieniły się w już największą nienawiść. Landgraf Filip Heski, który bardzo przeczuwał wagność i potrzebę braterskiej jedności i chrześcijańskiej mi-



łości pomiędzy wszystkimi Protestantami, i który równie Reformatora w Szwajcarni (Cwyngli) jak Reformatora w Saksonii (Lutra) podziwiał i uwielbiał, powołał w r. 1529 obie partyje na rozmowę religijną (czyli dysputę) do miasta Marburg.

Landgraf tak urządził, iż najpierw Luter z Ekolampadyuszem, a Cwyngli z Melanchtonem osobno umawiać się mieli. Potem nastąpiła od 2. Listopada 1529 trzydniowa publiczna rozmowa, przy której Landgraf, Wyrtembergski książę Ulrich, i ich radzcy, oraz wielu uczonych przytomnymi byli. Z oboch stron ostro się spierano. Wz nareście ustanowiono 14 artykułów, z których na 13 obie części zupełnie się zgadzały, i to na dowód podpisami własnymi potwierdzono<sup>41)</sup>. W cztery

<sup>41)</sup> Ta ugoda była tylko pokojem pozornym. Bowiem w Augsburskiej Konfessyi i w innych pismach wyznania ewangelickiego wystawiono Luterską naukę o Wierzytę B. wyraźnie i jasno; Reformaci zaś w swej Szwajcarskiej Konfessyi i w innych wyznaniach głosili zdanie mistrza swego Cwyngli, za niecomplne.

Różnica wybuchnęła później gwałtowniej pomiędzy obiema partyjami, i przyszło niestety do zupełnego, nieprzyjaźnego rozłączenia się, pomiędzy Luteraninami i Reformowanymi. To było w niektórych krajach dalszemu rozkrzewieniu się Reformacy, niemalą przeszkodą. Wszelkie usiłowania do połączenia były

naszym artykule o Wiecierzy Pańskiej dodano:  
 „Chociażemy na to, — czy prawdziwe ciało i krew  
 Chrystusa istotnie (żywe) jest w chlebie i winie, —  
 tego czasu się nie zgodzili, to jednak ma jedna  
 strona naprzeciw drugiej miłość chrześcijańską oka-  
 zywać, oile każdego sumienie dopuścić może, i mają  
 obie strony Boga pilnie prosić, aby nas przez Ducha  
 Swojego w prawym rozumie utwierdził Amen.”

---

15. Marcina Lutra skromność, pilne sta-  
 ranie się o koło dzieła Reformacji i sumienne  
 pełnienie powinności papiańskich.

Marcin Luter, przy wszelkim niewzruszonem  
 wytrwaniu w zdaniach swoich, był ze względu na  
 siebie samego, bardzo skromnym, i niemiał wcale  
 na myśli by nowy Kościół zaprowadzić, i takowy  
 podług siebie nazwać. „Nie muszę się nazywać  
 luterskim”, pisał raz jednego: „czemże jest Lu-  
 ter? Wszakże nauka nie pochodzi odemnie. Proszę

---

naboremne; aż dopiero w roku 1817, gdy trzyśca-  
 letni Jubileusz Reformacji, uroczyste obchwydzić  
 miano, nabożny Król Pruski, Fryderyk Wilhelm  
 trzeci, podjął się, węzeł braterskiej miłości i chrze-  
 ścijańskiego społeczeństwa pomiędzy tymi dwoma siostrzen-  
 ńymi (pokrewnymi) Kościołami znów zawiązać, co  
 przy łasce Bożej dotąd już wielkie błogosławieństwo  
 przyniósł.

więc imienia mojego zamilczec, i nie Lutrami, lecz Chrześcianami się tytułować. Zarzucimy imiona stronnice! Szlachujmy się Chrześcianami, bowiem Chrystusową naukę wyznajemy! Za nie jestem i nie chcę nikomu być mistrzem!<sup>12</sup> —

Dotąd widzieliśmy naszego Lutra po większej części tylko w bojach na zewnątrz. Lecz nie mamy bynajmniej z tą sędzić, iżby on pod ten czas nie miał być pamiętnym też i na wewnątrz. On bowiem niechciał tylko obalać, ale i znów budować, i dla tego nie był tem czasem liniowym (nie dbałym) dla wewnętrzznego umocnienia (ugruntowania) dzieła Reformacji. Oprócz tłumaczenia Biblii, o czem już była mowa, pisał wiele innych książek, aby naród o błędach papieżskich i o czystej nauce ewangelickiej objaśnić. W roku 1527 wydał narodowi Niemieckiemu w swoim „pierwszym zbiorze duchownych pieśni i psalmów“, najpierwszy Kancyonał Niemiecki. Wiele pięknych pieśni jego, do których kilku on także i noty sam komponował, będą Ci miły Czytelniku niezawodnie wiadome, jako na przykład te: „Djczy nasz“<sup>12)</sup>. —

---

<sup>12)</sup> Sliczny wykład „Modlitwy Pańskiej czyli Djczy Nasz“, o której nabożny Skrywer mówi: Luter w tej pieśni Modlitwę Pańską tak słicznie

„Weselmy się, Chrześciance! z radością etc.” —  
 „Ach Boże z nieba! wejrzyj łnam,” — „Z głę-  
 bokości grzechów moich wołam łtobie,” — „Bądź

wyłożył, że onę można porównać z proskiem kądźla,  
 który, gdy się posypie na rozpalone (rozrządzone),  
 węgle daleko zapach swój rozposciera (roznośi);” sładę  
 Ci tu Kochany Czytelniku, lubo że, jako i inne pieśni  
 Marcina Lutra w Kancyonale Polskim też  
 znajdziesz, lecz myślę, iż mi tego żaden prawdziwy,  
 nabożny Chrześciance za złe nie weźmie, bo taki wie,  
 że Słowo Boże nigdy i nigdzie naprzykrzyć, się nie  
 może, a chwałę Pańską wszędy głosić i pomnażać,  
 jest chwalebnie i zbawiennie. —

### Doktora Marcina Lutra

Dzicze nasz, albo Wykład Modlitwy Pańskiej.

(Weble Kancyonalu Pruskiego.)

**G**dzie nasz! Któryś jest w niebie,  
 Wziąłeś nas za syny łobie,  
 Chcąc, byśmy tu bracią byli,  
 Tobie się zawsze modlili,  
 Sercem i usty wzywali,  
 A w Tobie Samym duszali.

Święć się Imię Twoje chwalebne,  
 Przez słowo Twoje zbawienne;  
 Daj, byśmy pobożnie żyli,  
 Imię Twoje tak poświęcili;  
 Oddal nauki fałszywe,  
 Nawróć błędne i złosliwe.



nam, Boże! miłościwy,<sup>a</sup> — Chwalać już bądź,  
 Jezu, Chryste!<sup>a</sup> — „Przyjdź Duchu Święty! napełń  
 nas darem 2c.<sup>a</sup>”, — „Ciebie, Boga! chwalemy,<sup>a</sup> —  
 „Z samego nieba idę Pwam,<sup>a</sup> — i wiele innych.

---

**Przyjdź Twie Królestwo** ninie,  
 Słowa Twego panowanie,  
 Zrządzeniem Ducha Świętego,  
 Przypomnij Kościoła Twego:  
 Daj wśm Słowo Twe przyjmować,  
 Pobług niego się sprawować.

**Bądź wola Twoa** weble Ciebie,  
**Na ziemi jako na niebie:**  
 Daj, byśmy cierpliwi byli,  
 Wole naszą umartwili;  
 Powściągnij cała naszego,  
 Przeciw Tobie upornego.

**Daj nam dziś chleba** naszego  
**Powspedniego,** potrzebnego,  
 Bekół, zdrowie, chojność wśego,  
 Oddal, co jest przeciwnego;  
 Daj w nadziei pożywienie,  
 Oddal precz pieczotowanie.

**Odpuść nam** nasze winy,  
 Gdyż nas wziął za swe syny,  
**Zako i my odpuszczamy**  
**Winowajcom,** których mamy;  
 Abyśmy z tą pewni byli,  
 Zjemy grzechów pozbyli.

Marcin Luter także mocno o to się starał, aby różne szkoły chrześcijańskie zakładano, bowiem on wiedział bardzo dobrze iż najpożyteczniej jest w młódzieży Ewangieliją ś. zašćzepiać. Lecz przy założeniu szkół musiał nie mało trudności częstotć przezwyciężać. Żalił się na to, że dobra i majątki klasztorne zabierano, ale dla szkół nic nie chciano uczynić. W piśmie swojem: „Do burmistrzów i radnych panów w śelskich stanów Niemiećkich, aby chrześcijańskie szkoły zakładali i utrzymywali”

**J nie wódz nas w pokuśenie,  
W ciężkie, nieznośne strapienie,  
Nie daj nas diabłu zwyciężyć,  
Pomoż się jemu sprzeciwic;  
Daj w mocnej wierze wytrwanie,  
Ducha Twego wspomozienie.**

**Alle nas zbaw ode złego,  
Dusznego i cielesnego;  
Pociesz przy śmierci troskliwe,  
Oddal pokusy straszliwe;  
Daj nam nimi zwyciężenie,  
Po śmierci wieczne zbawienie.**

**Amen! w prawdzie się to stanie,  
Obydź mamy Twoe obiecanie;  
Daj, byśmy nic nie wątpili,  
Obietnicy Twoej wierzyli;  
Daj, by każdy w tem był pewien,  
Niezgłup w mocnej wierze: Amen!**

mywali,<sup>4</sup> mówi: Jeżeli co roś tyle na mosty, gościńce, drogi, tamy (groble) i t. d. się łoży, czemużby też nie można tyle łożyć dla biednej, potrzebującej młódzieży, aby dla niej zdatnych nauczycieli trzymać? To jest ważna, wielka rzecz, gdyż Chrystusowi i całemu światu wiele na tem zależy, abyśmy młodemu narodowi (piemieniu) radzili i pomagali. Bówiem przez to mamy wspanyś pomc i poradę.<sup>4</sup>

Przedewszystkiem, ale myślał Luter o tem, aby nowy porządek kościelny zaprowadzić. Dnia 5. Maja 1525 umarł książę-elektor Fryderyk Mądry. Po nim nastąpił brat jego Jan, którego też Stałym nazywano. Ten książę wielce się przyczynił do umocnienia Reformacyi. On rozkazał już w roku 1525, aby księża w kościołach Saskich zaprowadzili mszę niemiecką, którą Luter wydał, i aby na kazaniu opowiadali same tylko czyste słowo Boże, a jeźliby w tem nauczonymi, niebyli tedy zalecono im czytać przez Lutra wydaną Wittenbergską Postyllę z wykładem (objaśnieniem). Ten nowy książę we wszystkiem zasięgał rady Marcina Lutra i Melanchtona. Księży niezdatnych oddalał, a osadził lepszych na ich miejsce. To się stało przy wizytacyi kościelnej w roku 1527—1529.

Te nowe urządzenia sprawiły zupełne zaprowadzenie Reformacyi. Ono teraz przysły owe piękne lata, gdzie Saksonia, Brandenburgia, Hesja, Anhalt, Lüneburg, wiele miast wolnych, Prussy, Dania, Szwecya, Norwegia Reformacyą zaprowadziły.

Przez ten nowy porządek i przez urządzenie szkół był też Luter spowodowany do napisania swego Wielkiego Katechyzmu, 1528; a rok później (1529) napisał swój Mały Katechyzm. Co za błogosławieństwo on przez tę nieśmiertelną swą pracę ugruntował, jest dosyć wiadomo. Katechyzm Marcina Lutra jest przełożony i wydany w 31 językach (mowach). Książę Fryderyk drugi chciał z Katechyzmem w rękę być pochowanym (pogrzebanym).

Przy onych bojach i przy tej reformacyjnej czynności niezaniebdał ale Luter bynajmniej urzędu swojego jako Kapłan. Starał się bowiem gorliwie o dobro dusz; pokazał, że jest dobrym pasterzem sobie powierzonej trzody a nie najemnikiem, i że on nie tylko był głosicielem (kaznodzieją) czystej Ewangelii, lecz oraz też i wykonawcą jej. On opowiadał słowo Boże nieraz kilkakrotnie na dzień, odwiedzał chorych, nauczał katechumenów, i miał



staranie dla ubogich i chorych swej gminy. A osobliwie w roku 1527 złożył piękne świadectwo swojej pasterskiej wierności.

W tym roku miał Luter sam wiele do cierpienia przez choroby i duchowne zaczepki. Do tego przyшло, że i morowe (zaraźliwe) powietrze w Wittenbergu wybuchnęło, i uniwersytet (akademia) na rozkaz księcia-elektora do miasta Seny przeniesiono. Także i Lutra dał książe-elektor napomnąć, aby z żoną i dziećmi udał się do Seny, tak jak brudzy. Lecz on pozostał z Bugenhagenem i dyakonami w Wittenbergu. Luter nawiedzał wszystkie mieszkańia choroby i śmierci, pocieszał słowami Ewangielii ś. chorych i umierających, zasilał i wzmacniał ich na drogę do żywota wiecznego świętym Sakramentem ciała i krwi Pana Jezusa Chrystusa, nieobawiał się bynajmniej, aby i jego samego zaraźliwa choroba porwała, bowiem miał mocną ufność w Pana Boga, wierząc, iż bez Jego woli świętej nie złego przytrafić mu się nie może. W listopadzie miał nawet własne swe mieszkanie napelnione chorymi. Do księdza Amśdorfa pisał: „Jam jest jak Apostół, niby umierający, a patrz, ja żyję.“ — W końcu roku ale mógł już wesoło przyjacielowi swojemu pisać: „zaraza.

zbechła i jest zagrzebaną. — Pan Bóg się nad nami chwalebnie i cudownie zmiłował, i okazał przez to, że mu się łazanie nasze Ewangielii ś. bardzo wielce upodobało, mimo że jesteśmy grzesznikami.

---

### 16. Różne, strasliwe prześladowania wyznawców Wiary ś. Ewangielickiej.

Niezawodnie będzie chciał wiedzieć, Kochany Czytelniku, co też takiego katolickie księżęta i papież na to powiedzieli, widząc coraz dalej rozpościerającą się Reformację? — Dni wielce na to się przywili i śmiało spoglądali, przystem różnym sposobem usiłowali strumieniowi tamę (groble) naprzeciwko postawić, aby go zatrzymać. Lecz ziemską światłość i potęgą nic nie dołazała na mocy czystej Ewangielii.

Papież Leon dziesiąty już 1. Grudnia 1521 był umarł. Nowy papież Hadrian szósty (1522 i 1523), mąż słaby, który ale bardzo dobrze uznawał, że Kościół Rzymski bardzo wielkiej reformy (poprawy) potrzebuje, jednakowoż się wdał w bój z Reformacją, chociaż niemógł jej należycie się oprzeć. W roku 1522 odbyły się w Niemiec pod przewodnictwem arcyksięcia Ferdynanda, gduż

cesarza niebyło, sejm królowy (reichstag) w Norym-  
 bergu. Tam wyprawił papież posła, i żądał su-  
 rowo, ażeby edykt (rozporządzenie) Wormski, na  
 Lutra i sprzymierzeńcach jego był wykonany.  
 Prztem przyznał sam papież, iż u stolicy aposto-  
 lskiej od wielu lat wiele obrzydliwego i szkodliwego  
 się działo, i że przez nadużycia w sprawach du-  
 chownych, przez sromotę i nieobyczajność wszystko  
 się pogorszyło. On przyobiecał reformacyą dworu  
 swojego, i upraszał książąt Niemiecich o radę, jakby  
 można rozpościeraniu się Luterskiej partyi najskor-  
 ziej zapobiedz. To wyznanie grzechów papieża sprawiło  
 ale, że stany państwa na teraz nie naprzeciw Lu-  
 tra i sprzymierzeńców jego nie postanowiły. W sku-  
 tek tego więc zebrali się katolickie książęta i biskupi  
 6. Lipca 1524 do miasta Megensburga, i tu zro-  
 bili pomiędzy sobą związek, aby przystępowi Refor-  
 macyi do krajów swoich zabronić, a tam, gdzie ją  
 już zaprowadzoną, wytepić. Książęta i miasta zaś  
 Reformacyi sprzyjające połączyli się do związku  
 w Targowicach (Torgau) 1526 na obronę nauki  
 Marcina Lutra. W tym samym roku odbył się  
 w mieście Speier sejm, na którym ale nic więcej  
 nie urządzono, jak tylko, że za rok miał się odbyć  
 wolny, chrześcijański zbor (czyli koncilium) w Niem-

tych dla uspokojenia sporów religijnych. Tym czasem miał się każdy zachować tak, iżby przed Bogiem i cesarzem mógł odpowiedzieć.

Katolicy zapewne więc myśleli, że przed Panem Bogiem odpowiedzieć mogą, gdy stawiali ślasy, szubienice i mieczem i ogniem wyznawców Ewangelii ś. mordować poczeli i z wściekłą żąłartością nad nimi się pastwili. Tedy odebrał też odnowiony Kościół Ewangelicki owe świadectwo, w które gmina Apostołów śś. tak bogatą była, świadectwo męczenników. Podobieństwo między czasem Apostolskim a czasem Reformacyi było jawne. W ten czas była powstająca, teraz znów ożywiona prawda, która równie nienawidzoną i prześladowaną była.

Lutra najpierwszy i najbliższy nieprzyjaciel był Cesarz Rzymski, który Ewangelików więził, i wypędzał z kraju. W Szwabii wściekał się mistrz kacerski (Rehermeister), który księża Luterskich na drzewach najbliższych dał wieszać. — W Pradze i Wiedniu Ewangelików ścinano, i na stosach żywo palono, tak samo i w Monachum (München) i Passau. W Brukseli (Brüssel) byli dwaj młodzi zakonnicy konwentu Augustynianów, Henryk Voet i Jan Esch, 1. Lipca 1523,



a w roku 1527 w Kolonii (Coeln) Adolf Kladrenbach i Piotr Gylstedt, żywkiem spaleni, którzyś. Ewangielicką Wiarę swoją z jaś największą radością aż do śmierci wyznawali; w innych miejscach katolickich męczono i mordowano wielu innych. Aleć ono było tedy jaś za czasów Apostolskich, podług tych słów: „Krew Męczenników jest nasieniem Kościoła.“

W roku 1529 zgromadził się nowy sejm w mieście Speier, na którym z powodu czynności cesarza w Hiszpanii, brat jego Ferdynand zasiadał. Tu była większa liczba stanów katolickich, która postanowiła: „aby przy edykiecie Wormskim zostało, niś otrzymano; a ci, u których nowa nauka znalazła przystęp, mieli się od wszelkich odmian wstrzymać; nareście niś miał poddanych innego gwałtu [bla] wiary idy pod opiekę swą przyjmować.“ Luteranie nieprzytali nato postanowienie, mówili [protestowali] naprzeciw niemu, przez co nazwisko „Protestanci“ otrzymali.

### 17. Sejm w Augsburgu.

Cesarz Niemiecki przyjął tę protestacyą bardzo niechętnie, lecz rozpiśał tym czasem nowy sejm na 1. Maja 1530 do Augsburga, na którym i o sprawach religijnych miała być mowa.

• • Ażeby był na ten sejm przygotowany, dał Książe-  
elektor, Jan Stały, przez swoich teologów: Lu-  
tra, Melanchtona, Zonasa i Bugenhagena  
wszystkie artykuły Wiary Ewangelickiej krótko, wy-  
rażnie i zawiązało spisać, co też uczyniono. Te  
pismo poprawił i przerobił potem Melanchton,  
i utworzył z niego wspólnie z równomyślącymi  
teologami, Augsburską Konfessją, owo kość-  
tówne naczynie i twierdzę mocną, wielce pocieszą-  
cej i zbawiającej Wiary, ów węzeł wszystkich kram  
i pokoleń Niemieckich. —

Książe-elektor pojechał w Kwietniu 1530 do  
Augsburga, i wziął z sobą teologów swych Spa-  
latyna, Melanchtona, Zonasa i Agrakole.  
Luter ale, którego osoba cesarzowi mogłaby być  
urazną (niemiłą), iż jeszcze zostawał pod klatwą,  
w mieście Roberg się pozostał, gdzie miał w  
prawdzie jeść i pić podostatkami, lecz jeszcze więcej  
nagabań, kłopotów i umartwienia. Godzien Du-  
tu zebrał w gorących modłach miłosierdzia Bożego,  
ażebym Pan kościół swój bronić i błogosławić raczył,  
i pomagał zwyciężtwo wywalczyć z podniesionemi  
rękoma swemi, jak tam Mojżesz ludowi Izrael-  
skimu naprzeciw Amalekitów. On był, chociaż  
nieprzysłannym, jednakoż w sprawach religijnych,

dużą sejm. Co się stało, i stać miało, o tem Mu doniesiono, i rady Jego żądano i słuchano. On wszędy rozstrzegał przez nią, jako i przez swoje stałe i mocne dogadywanie.

Jan przybył 2. Maja najpierw ze wszystkich ksiąg do Augsburga. Niedługo po nim przybył drugi główny obrońca protestantyzmu, Filip, książę Hesse. Cesarz oczekiwał jeszcze w Innsbruku, i usiłował z tamtąd przez układy, osobliwie z księciem-elektorem Janem, sprawy te wprowadzić na swoją korzyść, lecz nabarewnie.

Wreszcie dnia 15. Czerwca przybył cesarz do Augsburga, i z wielką wspaniałością wjazd swój trzymał. Zdaje się, iż on umyślnie obrał przyjazd swój na dzień Bożego Ciała. Bowiem wydał natychmiast rozporządzenie do stanów Ewangelickich, ażeby nietylko teologom swoim zabronili kazań prawić, ale też aby i sami przy processyi udział wzięli. Co ale tak jedno jak drugie Ewangelicy ośmówili. Markgraf Brandenburski-Anspachu Grzegorz oświadczył nawet w przytomności cesarza: „Niżbym ja miał mojego Boga i Ewangelii Jego się zaprzeć, wolalbym tu przed Waszą Cesarstką Mością ukleknąć, i dać sobie glo-

wę uciąć." — Na to odważne oświadczenie Markgrafa odpowiedział cesarz Słomanskim swym językiem: „Leuer Ferst, nit Kopp ab, nit Kopp ab! (Kochany książe, nie głowę uciąć, nie głowę uciąć!)” — Żaden z ksiąg Ewangelickich, a nawet z mieszkańców Augsburga mało tylko było na processyi przytomnych.

Po otworzeniu (rozpoczęciu) rejchstagu pozwolił cesarz, że rozprawy w rzeczach religijnych na-przód przedsięwzięte być miały, i że Ewangelicki Wyznanie swoje publicznie w mowie Niemieckiej dać mogli odczytać.

Dnia 25. Czerwca uroczyście przeczytano Konfessyę przed wszystkimi stanami państwa, i podaną cesarzowi. Rancierz Salcy elektorskiej, doktor Beher czytał ją w kaplicy biskupiego zamku, po południu od 3. do 5. godziny. Ewangelickie książe przytem powstawali; bowiem stojąc chcieli ci stateczni mężowie wyznawać. Po odczytaniu dano dwa egzemplarze, jeden niemiecki a jeden łaciński, sekretarzowi cesarza; lecz Karól piąty wyciągnął sam rękę po nie, zatrzymał łaciński egzemplarz dla siebie, a niemiecki oddał książęciu-elektorowi Moguncyi, do schowania w archywie państwa.



Wyznanie to podpisali: Książę-elektor Saksonii Jan, Markgraf Brandenburgii Grzegorz, Ernest, Książę Lüneburga, Filip, Landgraf Hesse, Jan Fryderyk, Książę Saksonii, Franciszek, Książę Lüneburga, Wolfgang, Książę Anhaltu, i wolne miasta Norimberg i Reutlingen. Przeto, iż książęta i wolne miasta, a nie teologowie podpisali, nabrak cały ten obrządek wielkiej godności i powagi.

Takie wrażenie to przeczytanie Konfessyi Ewangelickiej sprawiło na cesarza, niemożna z pewnością powiedzieć. On siedział spokojnie, głowę ręką podpierał. Na innych przytomnych zaś sprawiło ono głębokie wrażenie, i wielu pokazywało zadowolenie i zadziwienie swoje. Teraz można było widzieć, iż owe liczne obwinienia Nauki Ewangelickiej były fałszywe, i że Ona cale z pismem ś. jak najzupełniej się zgadza. Książę Bawarski, Wilhelm; wielki przeciwnik Ewangelików zarzucał publicznie doktorowi Ekwowi, że mu dotąd Naukę Ewangelików wcale fałszywie przedstawiał na co, gdy mu Ek odpowiedział: „Ojcami Kościoła podejmę się Dnę zbić, ale nie pismem ś.” rzekł książę: „słyszę więc dobrze, że Luteranie siedzą w piśmie, a mi przy niem.” Także i biskup Augsburski, Stadion zawołał: „Wszystko, co czytane było jest czyste

prawdą; tego niemożemy, zaprzeczać.<sup>4</sup> Nawet najgorszy nieprzyjaciół, Henryk, książe Brunswigu, okazał się uprzejmym naprzeciw Melanchtona. Protestantie księżęta i miasta uczuwali radość od Boga, że swoją Wiarę w Pana Jezusa Chrystusa i Słowo Jego, z taką jednością otwarcie i publicznie wyznali, czuli się wewnętrznie mocno pomiędzy sobą być połączonymi.

Dnia 19. Października zakończył się reichstag, który nic dobrego dla Protestantów nie sprawił, bowiem Wormski edykt na nim potwierdzono. Lecz oni pozostali przy swoim świętem wyznaniu, byli gotowi za nie żyć i umrzeć, aby niegdys, jak oświadczyli na ostatecznym sądzie przed obliczem Boga, wesoło pokazać się mogli.

A iż księżęta Ewangelickie sami za Reformacją się ujęli, więc mógł Marcin Luter więcej a więcej z planu odstępować, przyczem on jednak świeżego, zielonego siewu, który rozsiał, z ośa nie stracił, i, gdzie potrzeba było, pośrednio lub bezpośrednio (t. j. przez innych albo sam) wchwytał w obrót siosunków. Pójdźmy więc też, miły Czytelniku, z publicznego placu walki, za naszym Reformatorem, do jego cichego domku w Wittenbergu, abyśmy zobaczyli, jakie On tam życie prowadził.

---

# 18. Marcina Lutra prywatne i familijne życie.

Roku 1524. w dwudziestą Niedzielę Ś. Trójcy, zewłókł Luter Kapotę zakonną, i zaczął czarną suknię kapłańską nosić, do której sukno książe-elektor mu podarował. W klasztorze zaś jeszcze pozostał, lecz dla tego tylko, że wszyscy zakonniki go opuścili. Teby nalegało wiele przyjaciół, a osobliwie ojciec jego, nań, aby on, który tak wiele innych do stanu małżeńskiego napominał, też teraz i sam w małżeństwo wstąpił. Inni ale odradzali mu, z bojaźni przed bluźnierstwami nieprzyjaciół.

„Jeżeli zakonnik (mnich) ten się ożeni,“ mówił przyjaciel jego Hieronimusz Schurf, „teby cały świat, ba nawet sam diabeł sydersko śmiać się będzie, i on rozpoczęte swe dzieło przyprowadzi do zguby.“ Lecz na słowa te nic Luter nie zważał. Śmiało podniósł głowę swoją i rzekł: „Niechże i tak będzie, ja to uczynię, światu i diabłu na psozę, a mojemu staremu ojcu na uciechę.“ Chciał też przeto i czynem protestować (opierać się) naprzeciwko zakazowi małżeństwa kościoła Rzymskiego, z czego tak wiele skaradnych, bezecnych nieobyczajności pochodziło, i od Apostoła Pawła ś. diabelską nauką nazwane jest. (1 Tym. 4, 3.)

Dnia 13. Czerwca 1525 ożenił się z Katarzyną z Borowa, która dawniej w klasztorze Nymptschen koło Gryminy była, lecz opuściła zakonny przed dwoma laty z siedmioma innymi zakonniczek, i szukała schronienia w Wyttenbergu.

Przez to ożenienie się złamał odważny Reformator ten zupełnie wszelki związek z papieżstwem, i zachęcił bojaźliwych do porzucenia błędów papieżskich.

Małżeństwo to, było i zostało bardzo szczęśliwym małżeństwem. Katarzyna zasługiwała swym rozumem, swoją pobożnością i dobrocią serca na wszelki szacunek i miłość Reformatora. On też słusznie o niej mógł mówić: „że ją szanowałem drożej, niżeli królestwo Francuzkie albo państwo Wenecyanów; iż słybał między o wiele większych ułomnościach i wadach (felach) pomiędzy małżeństwem, niżeli u niej takowe znaleźćby się mogły; toby było dosyć zbyteczną przyczyną, onę kochać, i trzymać w uczciwości, iżże ona ma wiarę i się wiernie zachowuje, jak na bożnej i skromnej kobiecie (białce) przynależny.“ — A gdy w rok później jednemu z przyjaciół swych doniósł, że go Pan Bóg (7. Czerwca 1526) synkiem zdrowym pobłogosławił, dodał: „Pozdrawia Cię Kasia, żebro moje, i dziękuje Ci, iżżeś ją z tak mi-



tym i uprzejmym listem zaśczytel. Ona sama znalaz-  
 duje się, dzięki Bogu, zdrowa, i jest mi powolną  
 i we wszystkich posłuszną i przychylną, więcej niż-  
 lina się sam śmiać spodziewać, (Bogu dzięki!) tak,  
 iżbym ubóstwa mego z Krezusa skarbami zamieniać  
 niechciał.<sup>4</sup> Miłość jego do niej nie była płytkim  
 ogniem słomianym, lecz poświęconem wylaniem się,  
 najdelikatniejszymi i najgłębszymi uczuciami ludzkie-  
 mi bogato napełnionego serca. Mamy jeszcze wie-  
 le listów, które Luter do swej Kasiuli pisał; on  
 nazywa ją w nich żartobliwemi i pieśczośliwemi  
 nazwiskami, rozmawia z nią o wielkich i małych  
 rzeczach, i uważa ją zawsze, tak w powadze jako też  
 i w żartach, najwięcej uśmiewanie i najczulszą u-  
 przejmność ku niej. Prawda, że i niektóre małe  
 sprawy czasem pomiędzy nimi zaśły, jak to częstokroć  
 i w najlepszym małżeństwie się przytrafia, lecz przy-  
 czyną do takich sprzeczek niebyła zła. Bowiem  
 Marcin Luter był bardzo chojnym (szczodrobl-  
 wym) ku ubogim. Zego dochód ale był bardzo  
 nieznaczny. Gdy więc zebrał lub cierpiący jasi  
 przyjechał do niego po jałmużnę, tedy niepatrzył na  
 ostatniego talara nawet, tylko dał, co miał chę-  
 nie biednemu. Razu jednego niemając ani grosza  
 przy duszy dał kubek swój srebrny, a inną razą

twiązarek (podarek komoterssi) swej żony, jako jałmużnę. — Pewnego czasu przyjechał zebrać jeden, prosząc dla miłości Bożej o wspomóżenie; po długim szukaniu znalazł nareście Marcin jeszcze jednego Soachymskiego talara, tedy zawołał z radością: „Soachymie wychodź! bo Zbawiciel przybył!”

Droczdnej żonie zbawiało się takowe rozdawanie często zbytecznem, i czyniła mu łagodne wyrzuty za to; ale nareście poddała się w tem także woli męża swego.

Przytem nie był Luter pożądlivym, i nieprzyjmował podarunków, częstokroć od przyjacieli lub od ksiągęcia mu podawanych. Księgarze (handlarze ksiąg) chcieli mu rocznie 400 talarów dać za nakład piśm jego, ale on nic nie przyjął, i oświadczył, iż niechce darów swoich sprzedawać. Także trzymał darmo cżyhtana swoje.

Lutrowi porodziła Katarzyna jego 6 dzieci,<sup>43)</sup> z których ale 2 już w młodym wieku umarło. —

<sup>43)</sup> Marcina Lutra dzieci były: 1) Jan, który jako doktor prawa (spraw sądowych) umarł 1575 w Królewcu, i po którym jedynie jeszcze potomkowie żyją, i w sitycie Marcina w Erfurcie są na wychowaniu. 2) Elżbieta, która tylko 8 miesięcy starą była. 3) Magdalena, która w 15. roku umarła. 4) Marcin, † 1565. 5) Paweł, lekarz u różnych dworów, † 1593. 6) Małgorzata, zamierła jako żona de Kunheim w r. 1570.

W stosunku swoim do tych dzieł ukazuje się jego wierne, miłe, dziecinne serce jak najuprzejmiej. On był ojcem, jakim być powinien! On wychował małych z uprzejmą dobrocią i łagodnością w karności i napomieniu do Pana, i jako on był mistrzem w jasnem wykładaniu Ewangielii przed narodem, tak, iż oni ją rękojma pojąć mogli, zarówno też rozumiał w dziełach swoich miłym i słodkim sposobem chęć ku Panu wzbudzić. Widać jest czytać list jego, który w roku 1530 z Koberga do swego czteroletniego Janka pisał. Jest to czuła mowa pieśni dziecinnej. List ten brzmi, jak następuje:

„Zasła i pokój w Chrystusie! Mój kochany synku! Widać mi jest widzieć, iż Ty dobrze się uczysz i pilnie się modlisz. Czyń więc tak, mój syneczku, i postępuj tak dalej! Skoro powrócę do domu, tedy przyniesę Ci bardzo śliczny jermak. Ja wiem o bardzo pięknym, wesołym ogrodzie, tam przychodzi wiele dzieci, te mają złote sukienki, i zbierają piękne jabłuszka pod drzewami, i gruski, wiśnie i śliwki, śpiewają, skaczą i radują się; mają też piękne małe koniki ze złotymi uzdami i srebrnymi siódlami. Tedy zapytałem się człowieka, do którego ogród ten należy, czyż są te dzieci? Na to on rzekł: „To są diatki, które chętnie się modlą i są nabożne.“ Tedy ja rzekł: Kochany mężu, ja także mam syna, on nazywa się Jasiolek Lu-

ter. Niemógłby on też przyjsdż do tego ogrodu, aby mógł też jeśdż takie piękne jabłaka i gruski, i na takich delikatnych konikach jeździeć, i z temi dziatkami się bawić? Tedy rzekł on rzłowieł: „Jeżeli on chętnie się modli, uczy i jest nabożnym, tedy on ma także przyjsdż do ogrodu tego, Lippus i Dost, też, a gdy oni wśysen pospolu się zejda, to będą mieć bębny, piśczalki, lutnie i rozmaite inne zabawki, mogą też tańcować i łuskami strzelać. Z ukazał mi tam śliczną łaskę w ogrodzie, do tańca przygotowaną, tam leżą śczerne złote piśczalki, bębny i subtelne, srebrne łuski (pałki). Ale było jeszcze bardzo rano, że dzieci jeszcze nie jadły, więc nie mogłem tańca się doczekać, i rzekłem do onego meża: Ach, kochany Panie, ja chcę prędko pobieżec, i to wszystko mojemu, kochanemu synkowi Jakłowi opisać, aby on pilnie się modlił, i dobrze się uczył, i był nabożnym, żeby on także mógł przyjsdż do tego ogrodu; lecz on ma ciotkę Magdalenkę, tę musi przyprowadzić z sobą. Tedy rzekł mąż: „Dóć niech i tak będzie, idź więc, i piś do niego! Dla tego kochany syneczku, ucz i módl się chętnie, i powiedz też Lippusowi i Dostowi, aby i oni się uczyli i modlili, tedy przyjdziecie pospolu do tego ogrodu.“

Przy tej uprzejmości i dzieciannych żartach niezapomniał Luter ale też potrzebnej powagi na przeciw dzieci swoich. Gdy potrzeba było, mógł on też i po różgę brzoziową sięgnąć. Żadne z dzie-



też jego nie sprawiło mu swych włosów. Wszyst-  
kie dobrze mu się wychowywały.

Możemy więc sobie myśleć, jak to tam miło  
w onym starym domczku w Wittenbergu być mu-  
siało, kiedy ojciec z Kasią swoją w pośrodku  
dziatek swych siedział, a ciekawym malcom poważne  
i żartobliwe historyjki opowiadał, albo z nimi, trzy-  
mając lutnię w ręku, pieśni jaką na chwałę Boga  
śpiewał, albo gdy gwiazdka z podarkami swoimi  
przychła, a Zasio i Pawełek i Marcinek i  
Małgorzatka i Magdalenka naokoło jasno-  
oświetconego drzewa stałały, i z gwiazdką swą we-  
sело po izbie latały.

Tedy było ojcu Marcinowi i matce Kasi  
bardzo miło i błogo koło serca, a radość dziatek  
ich odbijała się na obliczach rodziców.

Tak małżeńskie tak było i całe inne domowe  
pożycie Marcina Lutra: wesole, spokojne i na-  
bożne. Niebył on ponurym ani oślubkiem; bowiem  
będąc zupełnie pewien Zbawiciela swojego, i otrzą-  
snąwszy się ze wszystkiego, co by mogło ciało i duszę  
trzymać w niewoli, używał on teraz niewinnych po-  
ciech ziemskich bez wszelkiej obawy, iżby tem sumie-  
nie swe mógł narazić. On sam mówi: „Porzucmy

ponurych, niemych mnichów, którzy swe milczenie i smutek swój za świętość i służbę Bożą trzymają. Prawda, że wesołość w grzechu jest diabłem, lecz wesołość z dobrymi, nabożnymi ludźmi w bojaźni Bożej, karności i uczciwości, bardzo Bogu się upodoba; bowiem On przykazał, aby przed Nim się weselić, i nie pożąda żadnych smutnych ofiar.

Będzie w domu, przepędził najwleśszą część dnia w izdebce swej użytecznem zatrudnieniem; lecz po pracy lubił też przyjemne towarzystwo mieć u stołu swego, gdzie sam najwięcej słowo prowadził, i wiedział różnem poważnem i żartobliwem opowiadaniem gości swych jak najlepiej zabawić i rozweselić.

Sprócz tego szukał, też i w naturze Bożej rozrywki. Miebałsko Wyttenberga jest studnia osadzona dębami i lipami, którą po dziś dzień studnią Łutra nazywają. Tam często chodził z żoną, dziećmi i przyjaciółmi swoimi. Osobliwą uciechę miał z ogrodów swoich, których kilka za bramą miasta posiadał. On je sam zgółta uprawiał, i donosi razu jednemu przyjacielowi swemu Spalathnowi: - Zasiałem ogród, i wybudowałem studnię, i udało mi się bardzo dobrze. Przyjdź do mnie,

a będzieś liliami i różami utwieczony!" — „Jeżeli zostanę przy życiu, to będę jeszcze ogrodnikiem," rzekł raz jednego. — „Świat nie zna ani Boga, Stwórcy swojego, ani kreaturów (stworzeń) Jego. Ach, jakżeby człowiek, gdyby Adam był nie zgrzeszył, Boga we wszystkich stworzeniach poznawał, miłował i wychwalał, tak iżby nawet w najnniejszym kwiatku Boską wszechmocność, mądrość i dobroć rozważał i upatrywał!" — My znajdujemy się teraz w jutrzence żywota przyszłego; bowiem zaczynamy znów nabierać poznawania kreatur, któreśmy utracili przez upadek Adama. Teraz spoglądamy na kreatury, więcej jak podczas rządów papieżstwa, i zaczynamy z łaski Boga Jego wspomniane dzieła i cuda nawet z kwiatków rozpoznawać. W Jego kreaturach uznajemy moc Słowa Jego, jak potężnem Ono jest. Gdy On mówił i rzekł, tedy ono tak się stało!" — Tak uznawał, po dziwiał i uwielbiał Luter Boga wszechmocnego i dobrotliwego Stwórcę natury.

Niedopuszczało ale powietrze lub zima Lutrowi po ukończonej pracy z rodziną swą na dworzu (po golem niebem) szukać rozrywki i rozweselenia, tedy przedsięwziął w izbie co innego. Lecz najmilszą rozrywką jego w domu była muzyka. Tedy mu-

fieśli przyjaciele jego przyjeżdż, i z tymi i z dziećmi swoimi ćwiczył (wprawiał) najpierwśe ewangelickie śpiewy kościelne. — Krzyżyki i dolegliwości ale jeż domu Lutra naśego nie ominęły. On sam bowiem był często ciężkimi chorobami nawiedzony; lecz najbardziej i najboleśniej dotknęła go śmierć kochanej córki jego, Magdeleny, która 20. Października 1542, w czterynastym roku, w ręku modlącego się ojca na wielki oczu swe zamknęła. Jako wierny uczeń Zbawiciela, ponosił bez szemrania krzyż ten. On ofiarował Panu, chociaż z boleścią, jednak chętnie, co najdroższego posiadał. „Ja ją bardzo miłuję,” modlił się przy łóżu jej, — „lecz Boże kochany, jeżeli Twoja ś. wola jest, że ja chcę przyjąć do Siebie, chętnie Ci ją oddaję!” — Po skonaniu jej rzekł. „O, błogo jej teraz! Błogostawieni zmarli, którzy w Panu zasnęli; kto tak umiera, ten jest pewien żywota wiecznego.” —

Tak jest, jak gdybyśmy słyseli z wiarą modlącego się Hioba: „Pan dał, Pan wziął; imię Pańskie niechaj będzie pochwalone!” —

## 19. Marcina Lutra ostatnie dni i śmierć.

Wieczór nadchodzi, słońce się schyla ku zachodowi, a cienie stają się coraz dłuższymi. Niektóre



takich długich cieni padły i na życie Marcina Lutra. W ostatnich latach cierpiał bowiem bardzo na łamień i na żądźnienie głowy, co mu sprawiło częstokroć wielki zawrót w głowie i okropny шум w uszach. Do tych cielesnych cierpień przyczyniły się jeszcze i inne, które go wielce martwiły. Spory z papieżskimi zwolennikami jeszcze gorzały, a oprócz tego i w Kościele Ewangelickim niektóre zamieszkania się potworzyły, nad czem Reformator nasz bardzo ubolewał. On sam wyrzeka, mówiąc: „Wyjawszy małą liczbę tylko, która z wiarą i wdzięcznością przyjęła Ewangelię, inna gromada jest tak niewdzięczna, bezwstydną i zbytą, iż inaczej nie żyje; tylko jakby Pan Bóg Słowo Swoje na to dał, i od papieżstwa nas uwolnił, abyśmy podług upodobania czynić mieli, co nam się zachce; przezco by Słowo Jego nie ku chwale Jego i zbawieniu naszemu, lecz ku zbyteczności naszej służyć musiało.”

W samym Wittenbergu nawet było pstry i lyso, jedno przez drugie. Dburzony tem Luter postanowił z miasta tego wcale wyciągnąć, co też w krótcie uczynił. Z tylko na gorliwe prośby od Wittenberczyków wysłanego poselstwa, i za wstawieniem się księcia-elektora nakłonił się, iż do starego gniazda swego powrócił.

Jeſzcze niedlugo, gdy był znów w Wytten-  
bergu, poruczono mu załatwienie (pogodzenie) ſpo-  
rów pomiędzy hrabiami (grafami) Mansfelbą, dla  
czego on podróż do Eiſleben za potrzebną uważał.  
I podjął taką w poſród zimy (w Styczniu  
1546), lecz już do Halli tak oſłabionym przybył,  
że tamtejszy przyjaciel jego, ſuperintendent i kaźno-  
dzieja przy kościele ſ. Ulryka, Zonaß, niechcąc  
go ſamego w dalszą drogę puſzczać, towarzyszył mu  
aż do Eiſleben. Gdzie przybywszy, czuł ſię bardzo  
na ſiłach oſłabionym, jednakowoż w tem mieſcie  
urodzenia ſwego czterzy razy prawił kazanie (oſtat-  
nie miał w Niedzielę, 14. Lutego), i codziennie cho-  
dził na poſiedzenia, które do ułatwienia onych ſpo-  
rów od grafów były trzymane. To czynił aż do  
Wtorku, 16. Lut. We wieczór dnia tego rzekł  
ſłabym głosem: „Jeżeli ſochanych panów moich,  
grafów, tu w Eiſleben pogodzę (pojednam), tedy  
chcę powrócić do domu, i w trumnę ſię położyć,  
i robaſom ciało moje dać do zjedzenia.“

Dnia następnego znacznie z nim ſię pogorſzyło.  
Sami grafowie proſili go, aby dziśſiaj pozoſtał ſię  
w domu, i nie przychodził na radę. - Został więc  
tedy, przechodził ſię wolno po izdebce ſwej, i na-

przemiany odpoczywał na skórzanem krześle [stok-  
tu]. Przy nim byli doktor Słowa Bożego, Zo-  
nas, ksiądz Celius z Mansfelda, i dwaj młodsi  
synowie jego, Marcin i Paweł. Modlił się  
wiele, i rozmawiał czasem z przyjaciółmi swymi.  
Nas przystąpił w zamyśleniu do okna, i rzekł: „Ja  
tu w Gisleben jestem ochrzczony; jakże, gdybym tu  
miał umierać?“ Na wieczerzę przeszedł do wielkiej  
izby, i mówił wiele o śmierci i o zobaczeniu i po-  
znaniu przyjacieli znów w żywocie wiecznym. Lecz  
niedługo się podniósł, przeszedł znów do swej izdebki,  
przystąpił do otwartego okna, i zapatrując się na  
wygwiazdzone niebo, odmawiał żwyczącą swoją  
modlitwę. Potem począł narzekać, że mu w pier-  
siach tak nudno się robi. Natychmiast postano po-  
pomoc, graf Wojciech (Albrecht) przyszedł sam i  
przyniósł lekarstwo; także doktor Zonas i ksiądz  
Celius z innymi przyjaciółmi przybyli, aby przez  
noc przy nim czuwać. Potem po dziewiątej godzinie  
nie rzekł: „Gdybym tylko z pół godziny się mógł  
przebrzmieć, to myślę, żeby mi lepiej było.“  
Z w prawdzie zaśnął na stołku, a przyjaciele i  
dwaj chłopcy jego siedzieli naokoło niego w tęsk-  
nym milczeniu. O dziesiątej godzinie znów się  
oczął, i rzekł z rozczuleniem: „Patrzaj, wy jesteście



siedzicie? Alzali niechcecie iść spać?" Oni odpowiedzieli, że nie, i poprowadzili go do łóżka jego, w którym pościel już była wygrzana. Położywszy się, podał wszystkim rękę, życzył im dobrej nocy, i rzekł: „Modlcie się do Pana i Boga naszego za Ewangelię Jego, aby jej się dobrze powiodło, bowiem koncylium (zbor) Trydentyński i sam papież bardzo na nią się gniewają.“ Cieszący się, westchnąwszy, zaśnął, lecz już o pierwszej godzinie po północy znów się przebudził i kazał słudze swojej zapalić w piecu. To się już stało. Tedy wyszedł, jeszcze bez pomocy, z komórki, gdzie łóżko stało, do izby, narzekał na nudności i wiele się modlił. Jeszcze kilka razy po izbie się przechodził, potem usiadł na wystanej (miekkiej) ławce i kazał sobie ciało trzeć ciepłemi chustkami. Jego sługa całę sasiędytowo z przestrichu w śród nocy przebudził i poruszył. Gospodarz i żona jego przybyli do chorego; także i hrabia Wojciech wraz z małżonką swoją przybyli, i przynieśli potrzebujących tropli. Ale chory coraz bardziej narzekał na boleści w pierśiach i strach wielki, modlił się po trzy kroć, raz po raz: - „Dzie, w ręce Twoje oddaję ducha mego; Tyś mię odkupił, Ty wierny Boże!“, i potem zamknął oczy i był cicho. Hrabina (grafina) jeszcze



mu ustawicznie puls balsamowemi wódkami nacierano, także i drudzy przyjaciele ogrzewali i tarli go jeszcze. Naostatku zawołał doktor Jonas do niego: „Czcigodny ojcze, chcecie wy za naukę o Chrystusie, jakieście ją na kazaniach prawili, umierać?” Z wyraźnym głosem, odpowiedział Marcin Luter: „Tak jest.” — To było ostatnie słowo Jego na ziemi. Bowiem 18. Lutego, rano około 3. godziny wstąpił ten wojownik Boży do wiecznego pokoju.

## 20. Marcina Lutra pogrzeb.

Natychmiast ulano cynową trumnę, w którą ciało Reformatora włożone było. W Piątek, 19. Lut. popołudniu o 2. godzinie wyniesiono trumnę z domu, w którym umarł, i zanieślono ją do kościoła. Wszyscy przytomni grafowie, szlachta, i zgoda wszyscy mieszkańcy miasta Eisleben, postępowali za trumną do kościoła, gdzie miał nad ciałem mówę doktor Jonas. Potem zostawiono ciało przez noc w kościele, a dnia drugiego postawiono je na wóz i poprowadzono w towarzystwie wielkiem do miasta Halli. W drodze do tamtąd dzwoniło we wszystkich wioskach, a mężowie, niewiasty

i dziatki z narzekaniem przyłączali się do zgromadzenia idącego za ciałem. Wieczorem o 5. godzinie przybliżano się do Halli, z łódź mieścianice już z daleka naprzeciwko się cisnęli, gdyż tym czasem magistrat, duchowieństwo i szkoła w poważnej processyi po zwłoki Węża s. przybyli. Przy jaskrawym natłoku był pociąg (cug) przez wysoki most, marmurowy most, i przez bramę Morryca, przez stary rynek, i tak przez sadłową ulicę do Kościoła w rynku. Lecz że lud, który się liczenie zgromadził mosty i ulice tak napchał, iż wóz z ciałem co chwila ustawać musiał, więc przepędzono na tej krótkiej drodze przez miasto blisko dwie godziny, i dopiero około 7. godziny złożono trumnę w zakryty rynekowy kościół, gdzie ją przez noc pod dozorem straży obywatelskiej (mieśczańskiejskiej) zostawiono. Następnego poranku wyruszone raniutko w dalszą podróż przez Wyttensfeld do Wyttemberga, gdzie 22. Lutego pociąg (cug) stanął. Wjazd przez bramę Etyroga [Elsterthor] był równie ucoczysty jak rozrzewniający. Wielka liczba grafów i panów konno, potem cały uniwersytet i magistrat, byli przed i za ciałem, do tego przyłączyła się jeszcze cała gromada mieścian z kobietami i dziećmi, oplakując wielkiego mistrza i nauczyciela

swójego. Żadne oko suche nie zostało, i tu to prawdzie nie potrzeba było frasomówstwa [wymowy], ażeby zasługi zmarłego wyświecić (na jaw wyśławic). Jednakowoż trzymał doktor Słowa Bożego, Pommer (czyli Bugenhagen), przyjaciel Lutra, nad zwłokami Jego długie kazanie pogrzebowe, poczem jeszcze i Melancthon miał mowę. Potem spuścżyło kilku Wittenbergskich magistrów trumnę do sklepu, na to przeznaczonego od księcia-elektora, w kościele zamkowym. Nad grobem tym znajduje się na miedzianej tablicy napis, który jeszcze dzisiaj czytać można.

## 21. Przypadki Kościoła Ewangelickiego po śmierci Marcina Lutra.

Baraz po śmierci Lutra powstała wojna pomiędzy Protestantami (Luteranami) i Katolikami, która z początku, lubo była niebezpieczną dla Protestantów, nareszcie ale im jednak Augsburski pokój religijny (1555) przyprowadziła. Lecz nieprzyjaźń i nienawiść pozostała pomiędzy obiema partjami. Oprócz tego przyczyniał się wielce do rozjątrzenia umysłów zakon Jezuitów, który



powstał w r. 1540). — Takowa podniecana i utrzymywana nienawiść wybuchnęła naostatku w trzydziestoletnią wojnę, od 1618. r. do 1648., która początek swój wzięła w Pradze i tamże się też zakończyła. Przyczyna do tej okropnej wojny religijnej była takowa:

Cesarz Niemiecki Matyjaś dał w Czechach kazać jeden protestancki rozwalić, a drugi zamknąć. Czechowie żalili się na to, odebrali ale groźby za odpowiedź. Tem oburzeni, wyrzucili dnia 22. Maja 1618. r. cesarskich radzców w Pradze z ratusza oknem, wypędzili Jezuیتów z kraju, i uzbroili się. Tym czasem umarł 1619 cesarz Matyjaś. Po nim nastąpił Ferdynand drugi, którego jako wielkiego nieprzyjaciela swego Protestanci nienawidzili, bo- wiem napadł kraje ich przez zajądłych swych wozdżów: Tyllgo i Wallensteina, którzy miasta i wsie burzyli, pustoszyli i palili, a naród ewangelicki ciemnieżyli, dręczyli i mordowali. Aż dopiero Gustaf Adolf, król Szwedzki przybył 24. Czerwca 1630 Protestantom na pomoc, który, połączynwszy się z wojskami protestanckich ksiąg Niemieckich pokonał armije cesarskie w kilku bataliach, aż sam 2. Listopada 1632 w bitwie pod Lützen (Liceń) padł.



Leez Szwedy i tu zwycięztwo otrzymali. Nareszcie widząc cesarz, iż nie naprzeciwko Protestantów wykonać nie mógł, zawarł z nimi pokój 2. Sierpnia 1648. w którym Protestanci otrzymali wolność Religii swej, i równe prawa z Katolikami.

Z tak oto po krwawych i okropnych wojnach zwycięzko wyszedł Kościół Ewangelicki, rozpowszechniał się po wszystkich krainach ziemskich, i wzrasta i umacnia się aż do dnia dzisiejszego. Za co niechaj Bogu Wszechmogącemu będzie cześć i chwala na wieki wieczne Amen.



# Dodatek.

101

1.

**K. Samuela Dąbrowskiego,**  
 Pasterza Kościoła Ewangelickiego Nieob. Augs-  
 burg. Konfess. w Wilnie Dozorcy Zborów  
 Bożych w Litwie, we Zmoybzi ic.

## Kazanie

na dzień S. Marcina.

Ewangelia u Łukasza 8. w Rozd. 12, 35—40.

**N**iech będą przepasane biodra wasze, i światła  
 zapalone. A wy bądźcie podobni ludzłom,  
 oczekiwającym pana swego, ażby się wrócił z we-  
 sela; żeby, gdyby przyšel, a zakłatał, wnet mu  
 otworzyli. Błogosławieni oni służby, które, gdy  
 przyhędzie pan czujące znużdzie. Zaprawdę powia-  
 dam wam, iż się przepasze, a posadzi ie za stół,  
 a przechadzając się, będzie im służył. A ieżliby

przyszedł o wtorey straży, i o trzeciej straży przyszedłby, a takby ie znalazł, błogosławieni są oni słudzy! A to wiedźcie, iż gdyby wiedział gospodarz, o której godzinie złodziej ma przysść, wzdryby czuł, a niedopuszcziby podkopać domu swego. Przetoż i wy bądźcie gotowi: bo o tej godzinie, o której się nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie.

**M**arcin Luter Doktor w Kościele Bożym przebył siedem lat wielce zawołany, światłość prawdy i wiary w kościele Rzymskim, Anioł on, którego Jan B. widział lecącego przez podrzodek nieba z Ewangelią wieczną, aby ją oznaymił obywatelom ziemi, i wszelkiemu narodowi i pokoleniu, i językowi i ludowi. Adwersarzy naszych, którym jest jak sól w oku, bo im prawdę mówił i pisał, zwypkli nań to i owo mówić, bez powodu, z potwarzą katarską, dla obwieżenia od wiary s. ludzi prostych; przetoż umyślił w teraźniejszym kazaniu żywot jego lasławy naszym przedłożyć.

Proszę o powolne ucho.

Jan Jezus najświętszy, który męża tego s. Duchem Świątym stwierdził, niech i nam błogosławi w mówieniu i w słuchaniu, Amen.

**M**arcin Luter, Chrzęścianie mili, urodził się w Eysleben, w państwie Mansfeldskim, w roku po narodzeniu Pańskim 1483. w wigilię s. Marcina. Dziecie jego był Jan, matka Małgorzata. Chrzęcon w dzień świętego Marcina. Gdy podrośł dali go rodzice do szkoły. W czternastym roku ciągnął do Magdeburgu, i tam rok się uczył. I tamtędy za poradą rodziców udał się do Eysenachu, gdzie Pan Bóg matronę jednę wzbudził, która go do siebie wzięwszy, żywiła i przyhodziwała. Tam był cztery lata.

Udał się do Erfurtu, gdzie mający lat dwadzieścia i dwie Magistrem został, i umysł swój do nauk praw skłonił. Później jednego czasu grzmieniem srogim przestraszony, ślubował Panu Bogu Klęzbę zostać. Zaczynał więc dwudziestym i trzecim roku w zakon świętego Augustyna tamże w Erfurcie wstąpił.

Lat dwadzieścia i pięć mając, wezwany jest do Witembergu, gdzie publicznie prosił filozofią (mądrość) Arystotelesa, i filozofów kościelnych z pilnością czytał.

W dwudziestym i dziewiątym roku Doktorem Teologii został tamże w Witembergu w zamkowym kościele, i zaraz począł Teologią czytać, psalmy, List Pawła ś. do Rzymianom, do Galatów wykładać, słuchaczom swoim do Biblii ś. nęcając.

Gdy miał lat trzydzieści i cztery, przyjechał mnich, Dominikan Jan Tegel z Rymu do Niemiec, wysłany od Papieża Leona dziesiątego z indulgencjami lub odpustami. Luter wnet mu się sprzeciwiał i pisał przeciw niemu sprzeczące (oporne) zdania, położenia, któremi odpust zbijał, których było 95, i przybił je na drzwiach kościoła zamkowego w Witembergu, pisząc i dysputując ustawicznie.

W rok potem od cesarza Maksymiliana do Augsburgu na sejm cytowany (powołany), stanął, gdzie gdy go Karol Karbinal do rewołucji (obwołania) namawiał, ufażając mu nielaskę cesarską, papieżką, i mówiąc: „Gdzie się podziejesz? gdzie zostaniesz?” Odpowiedział mu: „nie frasuję się o to, pod niebem albo w niebie zostanę.”

Wróciwszy się do Witembergu z Janem Ekerusem począł publicznie dysputować, o pierwiastku biskupa Rymskiego (czyli papieża), o potucie, o wolnej woli. O co go Papież ekskomunikował (wyklął) którą ekskomunikację (klatwę) spalił.



W roku 1521. znówu na seym do Wormacyi cytowan, gdzie, gdy mu niektórzy obradzali, aby nie stawał, okazując mu niebezpieczeństwo, w któreby mógł przysść, odpowiedział: „By tam tak wiele diabłów było, ile cegieł na dachu, popadę nie boję się, mając sprawę dobrą.“

Gdy do miasta wchodził, mnich jeden spotkawszy się z nim, oblał go mówiąc: „przyszedłeś pożądanym któregośmy w ciemnościach czekali.“

W roku 1523. msa abrogował (skasował) i zniósł, używanie wieczerzy Pańskiej według ustawy Syna Bożego na to miejsce zostawiwszy.

Mając lat czterdzieści i dwie w stan małżeński wstąpił, wiedzając że uczciwe jest małżeństwo i że niepokalane między wszelkimi stanami, i pojął sobie pannę ślachciankę, Katarzynę z Borowa, która z innemi siedmioma z klasztoru wystąpiła. Mając mu za złe adwersarce (sprzeciwni) że mnichem bywszy mniskę pojął, czystości ślubowaney nie strzymał. Lecz niechaj sobie czytają Zydora, co ten o tym rozumie, gdy tak pisał: „coś nieostrożnie ślubował, tego nie czył.“

We cztery lata potym pisał mały Katechizm. A w r. 1530. konfessyą Augsburską na seymie Augsburskim podał, którą jeden nazwał ostateczną prawdą Ewangielii, której głosem świat wyszedł przed ostatnim dniem chciał Pan Bóg wypełnić, aby ludzie z błędów się ocuciwszy, do prawdy przysłali.

W pięć lat potym Wyblią niemiecką wydał. Z Zwingułem i Ecolampadiusem bracię się nigdy nie chciał, i na Kollokwium Marburskim za bracią ich nie uznawał.

Darów był znamenitych człowiek, jako z ksiąg jego każdy obaczyć może. W kazaniu nie było mu równego, wpmowę miał ogromną. Z tego Filip Melancton o nim mawiał: „Piorunami były wszystkie słowa twoje!“

W konwersacyi (rozmowie) pospolitey był człowiek oś-  
 bliwy, ludzki, przykładny, trzeźwi, pobożny, mający w so-  
 bie wszystkie biskupa pobożnego przymioty. Chrystus miło-  
 ścią, Chrystus bojaźnią, Chrystus mu wszystkim był.

Nastąpił w roku 1546. odprawiony ostatnie kazanie  
 w Wittenbergu, wtórey niedzieli po trzech Królach, poje-  
 chał do Eisleben na ugodę między grafami z Mansfeldu, i  
 tam z przetką zachorowawszy, ośmnastego dnia Lutego spokojnie  
 i z wielkim nabożeństwem ducha Panu Bogu oddał.

Ciało jego do Wittenbergu przywieziono, i w zamo-  
 kowym kościele z płaczem i z jękiem serdecznym wszystkich  
 ludu, po tak potrzebnym a ś. mężu, pogrzebiono.

Co my widząc, najmilsi trzymamy się tej nauki,  
 którą nam Bóg przez tego męża ś. podał i objawił. Ta  
 nas niezawiedzie. Do nas gościnnie prostym do Boga  
 prowadzi, i nie na żadne wymysły ludzkie, ale na słowo  
 Boże ufazuje.

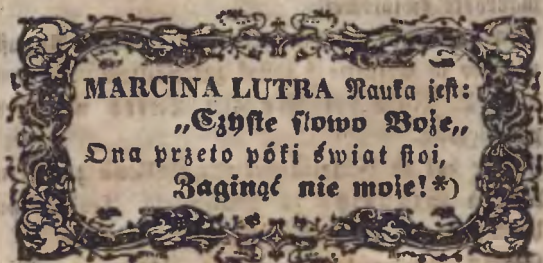
A ty, o dostojny a chwalebny Jezu, utwierdzaj Du-  
 chem twoim C. a dodawaj i dziś takowych mężom Koś-  
 ciolowi twojemu, którzyby tak stale i statecznie naukę twoją  
 opowiadali, Amen, o najśłodki Jezu, Amen.



## Przypisek Wydawcy.

**W** roku 1817 był nabożny nasz Monarcha, Fryderyk Wilhelm III. s. p., zacnemu Reformatorowi Doktorowi Marcinowi Lutrowi na rynku w Wittenbergu z uszanowania i wdzięczności, posąg (figure) na pamiątkę postawić.

Metallowy ten pomnik ma pokoleniom późniejszym świadczyć o zasługach, jakie sobie ten Mąż Boży około Kościoła Chrystusowego zjednał. Lecz truszcą (zielazą) i kamień także z czasem się zepsuje. Ten pomnik truszcowy nie gdyś przeminie, tak jak wszystko na świecie przemija i ginie. Lecz Lutra Dzieło zostanie póki świat stać będzie. Bowiem.



\*) Etyrofa ta po Niemiedu:

Gottes Wort ist Luthers Lehr  
Darum vergeht es nimmermehr!

jest w kamieniu wpłuta nad drzwiami domu w którym się Luter rodził, i możesz ją Kochany Czytelniku po dziś dzień w Gisleben oglądać.

# T A B L I C A

## chronologiczna albo czasowa.\*)

- 1483, dnia 10. Listopada o 11. godzinie we wie-  
 szym, narodził się Marcin Luter w mia-  
 steczku Sassem Eisleben.
1504. Luter na uniwersytecie w Erfurcie znalazł i czytał  
 poraż pierwszy zupełną Biblię w języku łacińskim.
1505. Luter został doktorem i magistrem filozofii czyli  
 mądrości światowej.
- 1505, dnia 17. Lipca wstąpił Luter do Kłostoru Augusty-  
 nianów w Erfurcie i został zakonnikiem.
- 1507, dnia 2. Maja był Marcin Luter na kłędza  
 poświęcony.
1508. Luter był ob ksząca-elektora Saksonii z polecenia  
 doktora Staupitza za nauczyciela Teologii przy  
 Uniwersytecie Wittenbergskim potwierdzony.
1509. Gmina Wittenbergska obrała Lutra za stałego  
 kaznodzieję swego.
1510. Marcina Lutra pobrół do Rymu.
- 1512, d. 19. Października został Luter doktorem Teologii  
 czyli Słowa Bożego.
1517. Papieński handel z Odpustami. Jan Tetel (czytaj  
 Tetel).

\*) Dla łatwiejszego zachowania w głowie, dobrze jest  
 Tablicę tę napamięć się nauczyć.



- 1517. d. 31.** Października we wieczór przybił Marcin Luter, na kościele w Wittenbergu 95 Artykułów naprzeciwko Odpustu. Początek Reformacji.
- 1518, d. 7.** Października stawil się Luter z roszazu papieża Rzymskiego przed kardynała Kajetana do Augsburga.
- 1519. Luter i Miltiz** (czytaj Miltyc) w Altenburgu. — Dysputa w Lipsku od 27. Czerwca do 13. Lipca. Marcin Luter i katolicki doktor Eck (Eck) umawiają (spierają) się o sprawy religijnych. Saski książę Grzegorz najpierw nieprzyjaciel Lutra. Filip Melancton stał się tu przyjacielem Lutra i nauczycielem jego.
- 1520, d. 15.** Czerwca wydał papież Rzymski bullę kłatwy naprzeciw Lutra. — List Marcina Lutra do papieża. — Szlachta Niemiecka ujmuje się za Lutrem. — Franc de Sickingen, Sylwester de Schaumburg, Albrecht de Hutten, waleczni rycerze Niemieccy ofiarują Lutrowi pomoc i opiekę swoją.
- 1520, d. 10.** Grudnia o 9. godzinie rano spalił Luter przed bramą Szwarcą w Wittenbergu bullę papieżką w przytomności wielu doktorów, studentów i narodu.
- 1521, d. 3.** Stycznia wysłał z Rzymu druga bulla kłatwy naprzeciw Lutra.
- 1521, d. 17. i 18.** Kwietnia wyznaje Luter śmiało na sejmie w mieście Worms przed Cesarzem Niemieckim, Karólem V., książętami i praelatami kościelnymi, naukę swoją. Saski książę-elektor Fryderyk, Brunświcki książę Erych i Spalatyn, przyjaciele Lutra, cieśnią się z odwagi i śmiałości jego. — Luter na zamku Wartburg

tlómaczy Biblii. — Spory z Henrykiem VIII., królem Angielskim.

1522, d. 7. Marca, powrót Lutra do Wittenberga. — Karlstadt, Mikołaj Storch, Tomasz Mäncer, burza narod.

1524. Wojna gburzka (chłopska). — Luter głosił odzyskanie klasztorne a obłócił czarną suknię kaznodziejską. Prześladowania okropne wyznawców Wiary Ewangelicznej.

1525. Uśmierzenie buntów chłopskich; marny koniec burzycieli. — Dnia 13. Czerwca wstąpił Luter w stan małżeński z Katarzyną de Bora, która była dawniej zakonniczką w klasztorze Nimpfischen koło Grymmy. Książe-elektor Fryderyk Mądry umarł. Po nim nastąpił brat jego Jan, którego Stałym nazywano.

1527. Luter wydał najpierwszy śpiewnik (czyli Kanconal) w języku Niemieckim. — Saksonia, Brandenburgia, Hesja, Anhalt, Rügenburg, Prussia, Dania, Szwecya, Norwegia, i wiele miast wolnych, przyjęli Reformacyę. Zaraza powietrzna w Wittenbergu.

1528. Luter podał do druku swój Wielki Katechyzm, a rok później (1529) napisał swój Mały Katechyzm. — Luter i Cwypgli, reformator Szwajcarski, Jan Bugenhagen, Ecolampadyus, Kapito. Spory o Wiecierzy Pańskie.

1529. Sejm w mieście Speier. — Tu Ewangielicy dostali nazwisko Protestantów.

**1530.** Sejm w Augsburgu. Protestanci pobali cesarzowi Niemiecemu, Karólowi V. spisaną konfessyą swoją (czyli wyznanie wiary); odtąd pochodzi nazwisko „Augsburgskiej Konfessyi.“

**1546.** dnia 18. Lutego z rana około 8. godziny umarł Marcin Luter w Eisleben (tam gdzie się urodził). Ciało Jego przeprowadzono do Wittenberga, gdzie je 22. Lut. z wielką uroczystością w zamkowym kościele pochowano.

**1618 — 1648.** Trzydziestoletnia wojna religijna, pomiędzy Katolikami i Ewangielikami Gustaf Adolf, Król Szwedzki przybył do Niemiec na pomoc książętom ewangielickim. Przy zamknięciu pokoju w Pradze pozyskali Protestanci (Ewangielicy) równe prawa z Katolikami.

**1817.** Obchodzono Uroczystość trzystoletniego Jubileuszu zaprowadzenia Reformacji. Fryderyk Wilhelm III. ś. p. Król Pruski połączył Ewangielików z Reformowanymi (to jest Luteranów i Ewnglianów), i dał na wieczną pamiątkę tej Uroczystości tego samego roku w Wittenbergu na rynku posąg (figure) żelazny, wyobrażający portret Marcina Lutra, postawić.



Śląska Biblioteka Publiczna

55428

I

T.

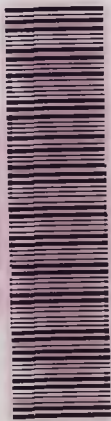
Min. Ośw. 507a — PZWS C850 X. 49



**Dr. Marcin Luter,**  
Reformator Wiary ś. Ewangelicznej.

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000781321



I 55428